

POLAK
NA EMERYTURZE s. 12

OBLICZA
JUDAIZMU s. 38

NIEPRAWORZĄDNA
POLSKA s. 18

WYZWOLENIE
RUIN s. 42



19.01.2025

nr 3 (999)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Jak mądrze się zestarzeć?

Rozmowa z o. Jackiem Salijem OP s. 10



**CIEKAWĘ ROZMOWY
POWAŻNI GOŚCIE
ZNACZĄCE TEMATY**



*otwarta
konserwa Zapraszam!
Krytyk Ziemię*

KANAŁ W SERWISIE YOUTUBE



ks. Henryk Zieliński

Siewcy zamętu

O „uchylaniu drzwi do kapłaństwa” dla homoseksualnych mężczyzn piszą od tygodnia największe gazety i portale. Powodem jest znowelizowany dokument Konferencji Episkopatu Włoch „Normy wytyczne dla seminariów”, opublikowany 9 stycznia. Zasadniczo powtarza on tezy wcześniejszych instrukcji, ale w pkt. 44 dodaje wprowadzające zamęt zdania.

Wspomniany pkt 44 cytuje podpisaną przez papieża Franciszka instrukcję Kongregacji ds. Duchowieństwa z 2016 r. Jasno zakazuje ona przyjmowania do seminariów duchownych i dopuszczania do święceń osób praktykujących homoseksualizm, mających utrwalone skłonności homoseksualne czy choćby wspierających tzw. kulturę gejowską. Zakaz ten w identycznym brzmieniu znajdujemy w przygotowanej wcześniej na polecenie św. Jana Pawła II, a opublikowanej już z podpisem Benedykta XVI instrukcji Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej z 4 listopada 2005 r.

W ostatnim dokumencie Konferencji Episkopatu Włoch, nazywanym przez niektórych mylnie „dokumentem watykańskim”, pojawia się stwierdzenie, że w odniesieniu do skłonności homoseksualnych nie należy koncentrować się jedynie na tym aspekcie, ale „uchwycić pełen obraz osobowości młodego człowieka, aby poznając siebie oraz integrując cele swojego powołania ludzkiego i kapłańskiego, osiągnął pełną harmonię”.

Słowa te można rozumieć dwojako. Z jednej strony jako oczywiste stwierdzenie, że sam brak skłonności homoseksualnych nie czyni mężczyzny idealnym kandydatem na księdza, bo trzeba uwzględniać także inne cechy osobowości. Z drugiej jednak strony umieszczenie cytowanego zdania przy watykańskim zakazie przyjmowania do seminariów homoseksualnych kandydatów może wskazywać na próbę relatywizowania tego zakazu. Tak

też zinterpretowały to media. Ogłosiły, że homoseksualni kandydaci mogą być przyjmowani do seminariów pod warunkiem, że powstrzymają się od seksu.

Zamęt pogłębiły komentarze niektórych włoskich biskupów snujących opowieści o towarzyszeniu klerykom w rezeźnianiu ich... orientacji seksualnej.

Jakby od tego były seminaria. Jeszcze bardziej podejrzanie wygląda to w kontekście wydarzeń, które poprzedziły nowelizację włoskiej instrukcji. Na zamkniętym spotkaniu włoskich biskupów z papieżem Franciszkiem 20 maja 2024 r. dyskutowano m.in. o spadku liczby kandydatów do kapłaństwa. Wówczas jeden z biskupów zapytał Ojca Świętego, czy w tej sytuacji nie należy rozważyć zniesienia zakazu święceń homoseksualnych mężczyzn. Papież, nie kryjąc emocji, miał odpowiedzieć: „Absolutnie nie! Za dużo jest gejostwa w Kościele i są z tego same problemy”.

Po tym spotkaniu media grzmiały, że papież użył obelżywych słów wobec osób homoseksualnych. Prawie nikt nie wyrażał oburzenia, że ktoś z biskupów uczestniczących w zamkniętym spotkaniu poskarżył się do mediów na papieża... Dyrektor Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruni tłumaczył potem, że „Ojciec Święty nie zamierzał nikogo obrażać ani wyrażać się w sposób homofobiczny i przeprasza tych, którzy poczuli się urażeni użyciem określenia, o którym relacjonują inni”. O osobistym stosunku papieża Franciszka do tego problemu dobitnie świadczy fakt, że podczas zamkniętego spotkania z grupą księży 11 czerwca 2024 r. powtórzył o homoseksualnych duchownych to samo, tymi samymi słowami.

Różne próby rozmiękczenia zdecydowanego zakazu Stolicy Apostolskiej w sprawie przyjmowania homoseksualnych kandydatów do kapłaństwa wciąż się pojawiają we Włoszech, w Polsce i w wielu innych krajach. Dlatego nie można pozwolić sobie na żadną dwuznaczność. Bo jeśli nawet autorzy włoskiej instrukcji nie mieliby przewrotnych intencji, to pozostawienie w niej zapisu, który pozwala na interpretacje medialne o oficjalnym otwieraniu się Kościoła na homoseksualnych kandydatów do święceń, jest niepotrzebnym sianiem zamętu w całym Kościele.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

19.01.2025 **idziemy** w numerze:

U WEJŚCIA DO PORTU

Jak mądrze się zestarzeć? s. 10



fol. Freepik

Polak na emeryturze s. 12

Po drugiej stronie życia s. 32

POTRZEBA WSPÓLNOTY

Odruch serca s. 4

Nie ma przypadków s. 20

Droga, nie bezdroże s. 33

W rodzinie zastępczej s. 34

Oblicza judaizmu s. 38

KU PRZESTRODZE

Psucie obyczajów s. 5

Cywilizowane społeczeństwo s. 8

Reprezentanci w dialogu s. 9

Słowo o prawdzie s. 32

Pudrowanie problemów s. 46

A TO POLSKA

Koniec repatriacji? s. 16



fol. PAP/Radek Pietruszka

Prawo i niepraworządność s. 18

Dwa pokoje, dwa nastroje s. 30

Wyzwolenie ruin s. 42

Patroni roku s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

„Czy wierzysz w to?” – słowa z Ewangelii Jana (11, 17–27) stanowią hasło tegorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Dlaczego akurat to pytanie?

W tym roku materiały do ekumenicznych modlitw przygotowali siostry i bracia ze wspólnoty monastycznej Bose w północnych Włoszech. To oni wybrali fragment z Ewangelii o wskrzeszeniu Łazarza. Jezus pyta Martę, czy ona Mu ufa, czy wierzy w zmartwychwstanie i życie wieczne.

Również w tym roku przypada 1700. rocznica pierwszego soboru ekumenicznego, który odbył się w Nicei niedaleko Konstantynopola w 325 r. Wpłyne to jakoś na prze-



foto. arch. diecezji elbląskiej

mentu w danym Kościele, który to uzgodnienie przyjął.

Na czym polega ekumeniczna jedność, do której mamy dążyć?

Na pojednaniu: różnorodności, wielości i zróżnicowania. Jednak przy zastrzeżeniu, że sprzeczności uniemożliwiają pojednanie. Katolicy opowiadają się za pełną jednością – nie tylko duchową, ale także widzialną, a więc również sakramentalną i instytucjonalną. U innych chrześcijan tak mocno już to nie wybrzmiewa. Jednak Duch Święty działa i proces odkrywania jedności oraz dochodzenia do niej postępuje. Niestety, równocześnie rodzą się nowe, nieoczekiwane podziały, szczególnie w kwestiach etycznych. Można jednak mówić o pew-

Ekumeniczny odruch serca

Z biskupem elbląskim **Jackiem Jezierskim**, przewodniczącym Rady ds. Ekumenizmu działającej w ramach Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

bieg Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan?

W materiałach przygotowanych przez wspólnotę Bose, a zaaprobowanych przez Komisję „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów oraz Papieską Dykasterię ds. Popierania Jedności Chrześcijan, znalazło się nawiązanie do tej wielkiej rocznicy. Wspólną wiarę wyrażono w *Credo* sformułowanym podczas Soboru Nicejskiego. Stanowi ono wspólny fundament przekonań chrześcijańskich wspólnot i Kościołów. Odniesienie do tego symbolu wiary samo w sobie przypomina o jego wielkim ekumenicznym znaczeniu. To jest nasza wspólna substancja wiary. Dlatego tegoroczna nicejska rocznica dostarcza kolejnego powodu do ekumenicznego myślenia i modlitwy. Podobnie jak fakt, że Kościoły Wschodu i Zachodu obchodzące Wielkanoc w różnych terminach w 2025 r. będą świętować pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa w jednym terminie – 20 kwietnia. Tak się tym ra-

zem szczęśliwie ułożyły chrześcijańskie kalendarze.

Jak będą wyglądały tegoroczne obchody?

W 2025 r. w Polsce będziemy obchodzić również 25-lecie podpisania deklaracji o wzajemnym uznaniu chrztu. Podpisano ją 23 stycznia 2000 r. w ewangelicko-augsburskim kościele Świętej Trójcy w Warszawie. Tam też odbędzie się uroczystości upamiętniające to wydarzenie. Porozumienie zawarło

siedem wspólnot chrześcijańskich: Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Kościół Ewangelicko-Reformowany, Kościół katolicki, Kościół Polskokatolicki, Kościół Starokatolicki Mariawitów oraz Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny. Podpisanie tego dokumentu było bardzo ważne również ze względów praktycznych. Od tamtej chwili przy zawieraniu małżeństw mieszanych wystarczającym dokumentem poświadczającym chrzest stało się świadectwo przyjęcia tego sakra-

mentu narastaniu jedności: od pragnienia, wspólnej modlitwy, wzajemnej pomocy i służby światu, w kierunku pełniejszej wspólnoty sakramentów, otwierania się perspektywy dla wzajemnego uznania urzędów kościelnych, a także wypracowania strukturalnej więzi biskupa Rzymu ze zwierzchnikami Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, aż po wspólną Eucharystię i Komunię, które stałyby się pieczęcią na odkrytej w pełni jedności.

Jak w praktyce wychodzi nam szukanie jedności?

Między chrześcijanami nie ma już tak głębokiej jak niegdyś izolacji, niechęci i wrogości. Przeciwnie, powoli zbliżamy się ku sobie, o wielu sprawach rozmawiamy i wiele kwestii potrafimy na bieżąco wyjaśniać. Ale w dalszym ciągu istnieją problemy, które dzielą i powodują rozłamy. Na świecie i w życiu człowieka pojawia się bowiem grzech. Jego skutkiem jest m.in. niszczenie jedności. Istnieje wielu specjalistów od ekumenizmu, ale jest on przede wszystkim odruchem serca, pragnieniem jedności, przyjaźni i wspólnoty między ochrzczonymi. Impuls ten pochodzi od Ducha Świętego.



fot. PAP/Waldemar Deska



fot. PAP/Marcin Bielecki



Ruszyła kampania

Wybory prezydenckie odbędą się 18 maja. Druga tura – 1 czerwca. Kampania wyborcza oficjalnie wystartowała 15 stycznia, choć już od niemal dwóch miesięcy obserwujemy zmagania między popieranym przez PiS obywatelskim kandydatem Karolem Nawrockim a wiceprzewodniczącym KO Rafałem Trzaskowskim, jak również aktywność innych kandydatów. Prezes IPN zapowiedział, że od 15 stycznia idzie na urlop. Pytany o podobną decyzję pre-

zydent Warszawy odpowiedział: – Jeżeli jestem w Warszawie, piastuję swoje obowiązki, współpracuję z samorządowcami, zajmuję się Warszawą albo kwestiami samorządu – pracuję. W momencie, kiedy cały dzień zajmuję się kampanią wyborczą, zawsze brałem urlop, i będę brał urlop.

Start w wyborach zapowiedziało dotychczas 10 osób; lista nie jest zamknięta. O fotel prezydenta powalczą: Szymon Hołownia – marszałek sejmu i lider Polski 2050,

Magdalena Biejat – wice-marszałek senatu i kandydatka Nowej Lewicy, Sławomir Mentzen – jeden z liderów Konfederacji, Adrian Zandberg – współprzewodniczący partii Razem, Marek Jakubiak – przewodniczący Wolnych Republikanów, Marek Woch – szef Bezpartyjnych Samorządowców, Piotr Szumlewicz – przewodniczący Związkowej Alternatywy, Katarzyna Cichos – kandydatka niezależna. Do rejestracji kandydata konieczne jest zebranie minimum 100 tys. podpisów poparcia. Prezydent jest wybierany na pięcioletnią kadencję i może być ponownie wybrany tylko raz. Prezydentem może zostać polski obywatel, który najpóźniej w dniu wyborów kończy 35 lat./bs, PAP

Sobota pielgrzymów

Papież Franciszek rozpoczął audyencje jubileuszowe dla pielgrzymów w co drugą sobotę miesiąca Roku Świętego. Pierwsza odbyła się 11 stycznia w Auli Pawła VI. Franciszek podkreślił, że celem jest „przyjęcie wszystkich przybywających z całego świata, aby szukać nowego początku”. To dodatkowa okazja, by spotkać się z papieżem. Kolejne spotkania planowane są: 1 i 15 lutego, 1 i 15 marca, 5 kwietnia, 10 i 31 maja, 14 czerwca. Audyencje nie będą się odbywać w lipcu i sierpniu. Zostaną wznowione 6 września, a kolejne planowane są 27 września, 4 i 25 października, 8 i 22 listopada, 6 i 20 grudnia. **I**



Krzysztof Ziemięć

Psucie obyczajów

Kilka tygodni temu pisałem w tym miejscu, że mam przekonanie, iż premier nie chce tęczywej rewolucji w Polsce. I nadal mam przekonanie, że nie chce. Choćby dlatego, że doskonale wie, iż Polacy w większości tego nie chcą i dlatego jemu jako szefowi rządu to się nie opłaca. Choćby wyrażnie albo się pogubił, albo ma inne priorytety, albo lubi walenie prętem po klatce śpiącego lwa i jak wielu innych polityków

wie, że to, co ludzi dziełi – to doskonale łączy szeregi partyjnych fanatyków. A zarazem odciąża uwagę opinii publicznej od innych, ważniejszych albo niekorzystnych spraw.

Dlaczego do tego wracam? Bo kiedy w ubiegłą niedzielę w kilku miastach protestowano przeciwko planom rządu dotyczącym edukacji seksualnej, zwanej dla niepoznaki zdrowotną, po cichu okazało się, że człowiek z wytatuowanym na piersi hasłem „JP2GMD” (rozszyfruję: „Jan Paweł II gwałcił małe dzieci”) otrzymuje stypendium literackie na pisanie piosenek do musicalu o historii zakazania aborcji w Polsce. Ten stypen-

dysta to niejaki Jaś Kapeła. Nazywający się poetą, ale bardziej znany z patologicznych zachowań, wyzwick i bójk na konferencjach i galach freak-fightowych. Wielokrotnie informował o swoim uzależnieniu od twardych narkotyków. Teraz takiemu osobnikowi polscy podat-

seksualisty Jacka Dehnela, w którym jedną z postaci jest „satanistyczna biskupka”.

Wstyd, pani minister i panowie premierzy. Trzeba współfinansować sztukę, ale czy taką? To jawne marnowanie publicznych pieniędzy na coś, co budzi kontrowersje, dzieli społeczeństwo i niszczy dobre obyczaje. Takie projekty nie powinny być finansowane z naszych podatków! Brońmy się przed degeneracją społeczeństwa, jeszcze nie jest za późno.

I jeszcze chciałbym zapytać: gdzie są hierarchie Kościoła katolickiego? Dlaczego przyjmują to wszystko bez głośnego sprzeciwu?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

Wstyd, pani minister i panowie premierzy! Takie projekty nie powinny być finansowane z naszych podatków!

nicy, za pośrednictwem Ministerstwa Kultury, zasponsorują roczne *dolce vita*!

To nie koniec. Teatr TVP nadał określane jako „prześmiewcza komedia” przedstawienie według powieści apostaty i homo-

W SKRÓCIE

■ **Wieczny prezydent.** Prezydent Wenezueli Nicolas Maduro został zaprzysiężony na trzecią kadencję. Uroczystościom w Caracas, stolicy kraju, towarzyszą protesty opozycji, która uznaje wybory prezydenckie za sfałszowane.

■ **34 przestępstwa.** Sąd w Nowym Jorku skazał prezydenta elekta USA Donalda Trumpa za popełnienie 34 przestępstw związanych z ukrywaniem zapłaty za milczenie aktorki porno Stormy Daniels. Jednocześnie nakazał bezwarunkowe zwolnienie skazanego.

■ **Cicho o zdrowiu.** Bruksela wyciszyła informację o tym, że szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen spędziła tydzień w szpitalu z powodu zapalenia płuc – podał portal Politico.

■ **KE przypomina.** Krajom, którym nie udało się wdrożyć dyrektywy o równowadze płci, grozi postępowanie w sprawie naruszenia prawa UE – przypomniła Komisja Europejska. Nowe prawo dotyczy zwiększenia udziału niedostatecznie reprezentowanej płci w spółkach giełdowych; państwa członkowskie powinny były je wdrożyć do końca 2024 r. Nie zrobiła tego Polska.

■ **Blżej ekshumacji?** Ukraina i Polska wymieniły się listami miejsc do poszukiwań i ekshumacji szczątków wzajemnych konfliktów historycznych – stwierdził wiceminister kultury Ukrainy ds. integracji europejskiej Andrij Nadżos. Premier Donald Tusk poinformował na platformie X, że zapadła decyzja o pierwszych ekshumacjach polskich ofiar UPA.

■ **Zgłosił się sam.** Hiszpańska policja poinformowała o zatrzymaniu Polaka, co do którego polskie władze wydały europejski nakaz aresztowania (ENA) za handel narkotykami. Mężczyzna sam zgłosił się na posterunek w Murcji. Impulsem do tego była kampania informacyjna „10 najbardziej poszukiwanych przestępców”.

■ **Zamień dług w nadzieję.** Z okazji Roku Jubileuszowego Caritas Internationalis prowadzi kampanię na rzecz darowania długu najuboższemu krajom świata: turndebtinto hope.caritas.org.



foto: PAP/EP/Wael Hamzeh

PREZYDENT LIBANU

801 dni po odejściu Michela Aouna Liban ma nowego prezydenta. W drugiej turze głosowania wybrano przywódcę libańskiej armii gen. Josepha Aouna (zbieżność nazwisk przypadkowa). Przy 12 dotychczasowych próbach przeprowadzenia wyborów

prezydenckich nie udało się osiągnąć wymaganego kworum. Zgodnie z przyjętą w Libanie zasadą proporcjonalności religijnej prezydent musi być chrześcijaninem maronitą, premier – sunnitą, a przewodniczący parlamentu – szyitą.



foto: PAP/EP/Anatoly Maltsev

KONIEC KONSULATU

Ceremonia zamknięcia placówki konsularnej Rzeczypospolitej Polskiej w Petersburgu odbyła się 8 stycznia. W wydarzeniu wziął udział polski ambasador w Rosji Krzysztof Krajewski. Konsulat generalny RP w Petersburgu zamknięto po wycofaniu zgody Rosji na działalność polskiej placówki – przypomniało polskie MSZ w komunikacie. Jak podkreślono, to retorsja na decyzję polskiego ministra spraw zagranicznych o zamknięciu konsulatu generalnego Rosji w Poznaniu po stwierdzeniu przypadków powiązanego z władzami Rosji sabotażu na terenie Polski.

KOŚCIÓŁ NAD JORDANEM

Z mocnym i płynącym z serca wezwaniem do pokoju i nadziei kard. Pietro Parolin jako legat papieski, przewodniczył 10 stycznia Mszy św. z okazji poświęcenia nowego kościoła Chrztu Jezusa, usytuowanego w Jordani nad rzeką Jordan (Al-Maghtas), w miejscu, gdzie Jan Chrzciciel ochrzcił Syna Bożego. Kamień węgielny pod budowę kościoła położył Benedykt XVI podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej w 2009 r. Świątynia może pomieścić co najmniej tysiąc osób. Pod oł-



foto: Facebook/Latin patriarchate of jerusalem

tarzem umieszczono m.in. relikwie św. Jana Pawła II.



fot. PAP/Valdemar Doveiko

SENSACYJNE ODKRYCIE

Badacze znaleźli w kryptach archikatedry wileńskiej tajny schowek z insygniami przeznaczonymi do pochówków władców Polski i Litwy – króla Polski i wielkiego księcia litewskiego Aleksandra Jagiellończyka, pierwszej żony Zygmunta Augusta Elżbie-

ty Habsburżanki i jego drugiej żony Barbary Radziwiłłówny. O odkryciu poinformował metropolita wileński abp Gintaras Gruzas na specjalnie zwołanej konferencji prasowej. Znalezione korony grobowe i inne oznaki władzy, m.in. łańcuchy i pierścienie.

WIĘCEJ POLITYKI NA FB

Koncern Meta, do którego należy m.in. Facebook, pozbędzie się fact checkerów (osób weryfikujących treści), a większą rolę w moderacji serwisów będą mieli użytkownicy, tak jak na portalu X – ogłosił właściciel firmy Mark Zuckerberg. Szef Mety (logo firmy na zdjęciu) zapowiedział powrót polityki na Facebooka. – Przez jakiś czas społeczność prosiła o mniej po-



fot. PAP/EPA/John G. Mabanglo

lityki, ponieważ stresowało to ludzi. Dlatego przestaliśmy rekomendować te posty – oświadczył.

WALKA Z ŻYWIŁEM

Błyskawicznie rozprzestrzeniający się ogień w trzech rejonach hrabstwa Los Angeles w amerykańskim stanie Kalifornia pochłonął tysiące budynków. Nakaz ewakuacji objął ok. 150 tys. osób, ponad 8 mln lu-

dzi znajdowało się w strefie zagrożenia. Walkę z żywiołem utrudniały susza i wiatr. Do 13 stycznia informowano o 24 ofiarach śmiertelnych. Część zniszczonych domów należała do gwiazd filmowych.



fot. PAP/EPA/Caroline Brehman

■ **Trudeau ustępuje.** Premier Kanady Justin Trudeau ogłosił ustąpienie ze stanowiska szefa partii i tym samym przestanie być premierem. Będzie pełnić jednak swoje funkcje do czasu wyboru następcy.

■ **Zmarł Le Pen.** W wieku 96 lat zmarł Jean-Marie Le Pen, założyciel Frontu Narodowego. Pięciokrotnie startował w wyborach prezydenckich. Le Pen był ojcem Marine Le Pen, która przemianowała Front Narodowy na Zjednoczenie Narodowe.

■ **Wypadek autobusu.** Przyczyną wypadku autokaru firmy Flixbus na autostradzie A11 przy granicy polsko-niemieckiej były prawdopodobnie warunki atmosferyczne. W wypadku zginęły dwie osoby, a 11 zostało rannych, w tym cztery poważnie.

■ **Medal dla papieża.** Ustępujący prezydent USA Joe Biden przyznał Franciszkowi Prezydencki Medal Wolności. O odznaczeniu poinformował papieża podczas rozmowy telefonicznej.

■ **Kolejne pięć lat.** Prezydent Chorwacji Zoran Milanović zapewnił sobie reelekcję na stanowisku głowy państwa, zwyciężywszy w wyborach prezydenckich.

■ **Kickl na czele.** Lider prawicowo-populistycznej Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ) Herbert Kickl podjął się misji sformowania nowego rządu. Otrzymał ją od prezydenta Austrii Alexandra Van der Bellena.

■ **Bezbронne dzieci.** ONZ donosi o zgonach wśród palestyńskich dzieci w Gazie z powodu braku ochrony przed zimowymi temperaturami, podczas gdy władze izraelskie blokują wjazd do Strefy Gazy transportów w pomocą w postaci namiotów, ubrań i kołder.

■ **Biskup w Australii.** Papież Franciszek mianował biskupem diecezji Bunbury w Australii 57-letniego polskiego salwatorianina ks. Jerzego Kołodzieję, pochodzącego z Dobrej k. Limanowej.

■ **Kto broni Europy?** Europa nie jest broniona w krajach Europy Zachodniej czy Południowej, lecz w Finlandii, państwach bałtyckich, w Polsce oraz gdzie indziej na wschodzie Europy – stwierdził premier Finlandii Petteri Orpo.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Cywilizowane społeczeństwo

Niedawno usłyszałam gdzieś, że miarą człowieczeństwa jest stosunek do zwierząt. I choć lubię zwierzęta, to jednak trudno mi zgodzić się z tym stwierdzeniem. Miarą człowieczeństwa – czy to jednostek, czy całych społeczeństw – jest stosunek do osób najsłabszych, bezbronnych, wymagających pomocy i opieki. A zatem do osób: nienarodzonych, chorych, upośledzonych, czyli tych zależnych całkowicie od drugiego człowieka. Kiedy społeczeństwa zaczynają zapominać o tej zasadzie, dzieją się rzeczy straszne.

„Miarą cywilizacji – miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury – jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne, naukowe” – mówił 4 czerwca 1997 r. w Kaliszu św. Jan Paweł II. A właśnie nasza współczesna zachodnia cywilizacja odrzuca to myślenie, starając się przenieść akcent na inne sprawy, które mają uczynić ludzi godnymi miana „człowieka”. Na przykład poprzez stosunek do zwierząt, klimatu, naszej planety itp. I to wszystko nie jest złe, ale nigdy nie zastąpi miary człowieczeństwa płynącej ze stosunku do życia.

Pokazała to wielokrotnie i bardzo dobitnie historia tak dawna, jak i współczesna. A że jest to kwestia fundamentalna – pokazują rozgrzane do czerwoności emocje w debatach światopoglądowych.

Nic tak nie porusza debaty publicznej, jak sprawa ochrony życia. Nawet tematy dotyczące zarobków, wojny, inflacji nie są w stanie wywołać u ludzi takiego zainteresowania, jak kwe-

Nic tak nie porusza debaty publicznej, jak sprawa ochrony życia. Nawet tematy zarobków, wojny czy inflacji.

ście dotyczące życia. To także najbardziej nośny temat w czasie wyborów. Mało kogo interesuje to, czy dany kandydat podniesie płacę minimalną, zwiększy wydatki na obronność, zamrozi ceny energii – tylko to, czy będzie głosował za liberalizacją prawa aborcyjnego czy przeciw. Dlaczego tak się dzieje? Bo gdzieś podświadomie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ludzkie życie jest wartością nadrzędną. A śp. abp Henryk Hoser SAC dodawał do tego, że pod żadnym warunkiem nie wolno go niszczyć. Ale żeby wybrnąć z tego, co jawi się jako oczywiste, poszukuje się coraz to nowszych definicji życia, ustalając w miarę potrzeb jego początek i koniec.

Współczesna cywilizacja szczyti się nadzwyczajnymi możliwościami wydłużania ludzkiego życia, czynienia go wygodniejszym, przyjemniejszym po to, by móc jednocześnie w do-

wolnej chwili je przerwać. To największy paradoks naszych czasów. W ubiegłym roku aborcja była znowu – tak jak w ostatnich latach – najczęstszą przyczyną zgonów na świecie. Worldometer podaje, że w 2024 r.

w jej wyniku życie straciło 45 mln ludzi, natomiast WHO mówi nawet o 73 mln istot ludzkich. Daleko w tyle zostają: rak, palenie papierosów, HIV/AIDS czy wypadki drogowe. A zatem czynniki niechciane. Oznacza to, że tę nadrzędną wartość, jaką jest życie, składa się na ołtarzu wygody, przyjemności, złe pojętej wolności i zafałszowanego samostanowienia.

Nie jest to jednak zaskakujące, bo przecież nieprzyjacielem życia jest szatan, który zafałszuje wszelkie argumenty za życiem, czyniąc nawet z zabijania prawo człowieka. Natomiast aborcja nie jest prawem człowieka, ale jego zaprzeczeniem, gdyż prawa człowieka wynikają z niezbywalnej godności człowieka. A tak zwane „nowe prawa” nie uzyskują legitymizacji „tylko dlatego, że większość jednostek lub państw je zatwierdza”, jak stwierdził przedstawiciel Watykanu na forum oenoteologicznej Rady Praw Człowieka. Stosunek do życia zawsze był sprawdzianem społeczeństwa, papierkiem lakmusowym cywilizacji. Dlatego cywilizowane społeczeństwo dba o wszystkich swoich członków, a nie tylko o tych, którzy mu w danym momencie pasują.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Mord z zazdrości

Dwudziestoczeroletni chrześcijanin Suleman Iqbal z Kot Saadullah w Pakistanie zmarł po tym, jak został postrzelony przez grupę muzułmanów. Do zabójstwa miało dojść z powodu zazdrości sąsiadów o sukces Iqbala w rolnictwie. Katolicka Narodowa Komisja na Rzecz Sprawiedliwości i Pokoju mówi, że zabójstwo było przejawem dyskryminacji religijnej.

Błogosławienie wojny

Prezydent Rosji po raz kolejny zwrócił się o „błogosławieństwo” i wsparcie Patriarchatu Moskiewskiego dla toczącej się wojny przeciwko Ukrainie. „Drogi Władimirze Władimirowiczu! Oto krzyże i ikony Świętego Równego Apostołom Wielkiego Księcia Włodzimierza, założyciela naszego państwa, który bronił naszej ojczyzny z mieczem w rękę i nadal symbolizuje jedność ziemi rosyjskiej. Co więcej, jest on Twoim niebiańskim obrońcą. Wierzę, że będzie to miało szczególne znaczenie dla wszystkich żołnierzy, którzy otrzymają te ikony” – odpowiedział Cyryl, po czym w obecności Putina poświęcił krzyże i ikony.

Rekordowa siostra

„Sekret? Modlitwa!”. Tak na pytanie o receptę na długowieczność odpowiada s. Inah Canabarro Lucas, terejanka z Brazylii, która w wieku 115 lat jest najstarszą żyjącą osobą na świecie.



Dariusz Kowalczyk SJ

Dialog, wolność, reprezentatywność

Każdego dnia odbywają się na świecie konferencje, sympozja, debaty... Wszak wszyscy deklarują, że trzeba rozmawiać, dialogować, przedstawiać różne punkty widzenia. Dzieje się tak jednak w teorii. Okazuje się na przykład, że głoszenie poglądów, które nie zgadzają się z lewicowo-liberalnym mainstreamem, to „mowa nienawiści”, a „nienawistnikom” trzeba zamknąć usta. W imię miłości! Czyż nie na tym właśnie polega „polityka miłości”? Kto nie z nami, ten „nienawistnik” i „złodziej” i trzeba się z nim odpowiednio rozprawić. Dyskusje się zatem odbywają, ale najczęściej odpowiednio zorkiestrowane, eksperci starannie dobrani, a dziennikarze zaprzyjaźnieni.

Hasło „Róbta, co chceta” odwołuje się do wolności. Ale wygląda na to, że chodzi o wolność rozumianą po marksistowsku, czyli jako świadomość konieczności. Chodzi o to, by płynąć ze wskazanym głównym nurtem. „Róbta, co chceta”, ale mnie „popierajta”, bo jeśli nie witacie mnie entuzjastycznie, albo – co gorsza – zadajecie mi jakieś pytania o rozliczenia pieniędzy, w tym pomocy dla powoźdian, to jesteście hejterzy, których trzeba gonić. Z konferencji prasowych was wyrzucimy. Bo rozmawiamy jedynie z „prawdziwymi” dziennikarzami, którzy zadają konstruktywne pytania, np.: „Skąd pan bierze tyle

sił, by nieustrudzenie pomagać ludziom, choć zewsząd atakują pana hieny?”. Swoją drogą, cała ta histeria, która ma trwać do końca świata i jeden dzień dłużej, nadałaby się na film w stylu Barei.

Różne mniej lub bardziej demokratyczne systemy społeczno-polityczne polegają m.in. na tym, że społeczeństwa wybierają swoich reprezentantów, którzy w rezultacie otrzymują jakiś zakres władzy, regulowany konstytucją, ustawami i innymi prawami. Te prawa można zmieniać, ale też w określony wcześniej sposób, a nie wedle widzimisię tego, kto akurat ma w ręku służby siłowe. Niełatwo jednak stworzyć taki system,

Szukajmy dialogu, mówmy o wolności i wybierajmy reprezentantów, ale nie bądźmy naiwni. Nie dajmy się manipulować.

w którym większość obywateli czuje się naprawdę reprezentowana. Po pierwsze, wyborcy mają różne poglądy i oczekiwania, a jeszcze się taki nie narodził, co by wszystkim, albo tylko większości, dogodził. Po drugie, wybrańcy ludu są zależni nie tylko i nie przede wszystkim od tych, którzy na nich zagłosowali, ale także od partii i koalicji, do których należą, oraz od mediów.

Wydaje się więc, że trudno spotkać obywatela, który by się czuł reprezentowany przez kogoś w stu procentach. Raczej jest tak, że do jednych mu bliżej, a do innych dalej albo cał-

kiem daleko. I na tej podstawie wyborca dokonuje decyzji przy urnie. Są też tacy, którzy nie biorą udziału w głosowaniu, przekonani, że oni wszyscy tacy sami, kłócą się tylko o stołki i nic dobrego dla ludzi nie robią.

Można zrozumieć tego rodzaju rozgoryczenie, ale nie należy się z nim zgadzać, bo nie jest prawdą, że wszyscy politycy są tacy sami. Nie są! Stanowią różne prawa i podejmują różne decyzje w sprawach ekonomii, gospodarki, edukacji, kultury.

O dialogu, wolności i reprezentatywności (synodalnej) mówi się dziś sporo także w Kościele. Podkreśla się, że trzeba wsłuchać się w głos inaczej myślących. Tyle że potem okazuje się, iż są słuszy i inaczej myślący i niesłuszy. Ci słuszy to np. rozmaici reprezentanci mniejszości seksualnych. Niesłuszy natomiast mogą być „radykałowie”, bo zbyt- nio o złu aborcji rozprawiają albo upierają się, że nie ma sensu błogosławienie par homoseksualnych. Na synodach mamy reprezentantów różnych środowisk. Ale czy rzeczywiście różnych? No bo jak np. wskazać dwoje świeczników z Polski, którzy by reprezentowali wszystkich świeczników wiernych?

Szukajmy dialogu, mówmy o wolności i wybierajmy reprezentantów, ale nie bądźmy naiwni. Nie dajmy się manipulować. Bo zdarza się, że im kto częściej używa tych haseł, tym większe ma ciągoty do zideologizowanego zamordyzmu.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Nowa trasa

Nawiązując do hasła Roku Jubileuszowego „Pielgrzymi nadziei”, Muzea Watykańskie otwierają nową trasę zwiedzania z przewodnikiem. Dostępna od 20 stycznia, jest zaproszeniem do odkrywania świadectw i znaków nadziei ukrytych w arcydziełach zgromadzonych w papieskich zbiorach.

Zakonnica prefektem

Papież mianował prefektem Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego s. Simonę Brambillę MC, dotychczas sekretarza tejże instytucji. Po raz pierwszy w dziejach kobieta stanęła na czele dykasterii Kurii Rzymskiej.

Nie rozszerzą

Parlament Portugalii odrzucił projekty ustaw liberalizujących prawo aborcyjne. Jeden z nich miał rozszerzyć możliwość aborcji na życzenie do 14. tygodnia ciąży (obecna granica to 10. tydzień).

REKLAMA



fol. xtz

nak nie przyczynia się do dojrzewania w człowieczeństwie.

„To egzystencja zakonserwowana, wegetacja w słoiku” – Heschel trafnie sięga po tę metaforę. Bo zabawy dzieci mają przygotować je do życia, a zabawy starszych – zabić nudę. A nudzisz się zapewne dlatego, że nie wiesz, po co żyjesz. Jeśli człowiek urządza sobie świat bez Pana Boga, to naprawdę nie wie, po co żyje.

Co trzeba wiedzieć o starości?

Dzisiaj powiedzielibyśmy, że nie PESEL o niej decyduje. Już Księga Mądrości poucza: „Starość jest czcigodna nie przez długowieczność i liczbą lat się jej nie mierzy: sędziwością u ludzi jest mądrość, a miarą starości życie nieskalane”. W Psalmie 92 czytamy, że sprawiedliwi „wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni”.

„Wydawanie owocu” niekoniecznie oznacza sprawność i odbywanie jakichś tańców łabędzych pod koniec życia, choć i tak nieraz się zdarza. Ów owoc to jest często cierpliwe znoszenie udręk, jakich się doświadcza wskutek staro-

Jak mądrze się zestarzeć?

Z o. **Jackiem Salijem** OP rozmawia Barbara Stefańska

W styczniu obchodzimy Dzień Babci i Dziadka. Jak pięknie przeżyć lub przygotować się na późne lata swojego życia?

Jest starość, która zadziwia sprawnością. Ale takiej starości nikt sobie nie zaplanuje. Trudno nie przyznać racji Janowi Kochanowskiemu, że nieraz tak bywa, iż „co człek w głowie uradzi, do skutku nie doprowadzi”. Nawet jeśli dbam o kondycję fizyczną i zdrowy styl życia, na stare lata mogę się stać nie dołączny, może nawet całkowicie zdany na innych. Jednak jakby się moja starość nie ułożyła, najważniejsze, żeby jej nie zmarnować. Bo jest to czas, kiedy szczególnie trzeba dbać o swoje relacje z Bogiem, więcej się modlić, nie unikać sakramentów. Również najbliższym starajmy się przypominać, że ogromnie nam zależy na tym, żeby nie odejść z tego świata bez pojednania z Bogiem.

Ludzie nieraz powtarzają: „Starość się Panu Bogu nie udała...”

Tak nawet w żartach nie mówmy. Nikomu nie wolno udawać, że jest mądrzejszy od Pana Boga. Wiara podpowiada nam postawę: „Jezu, ufam Tobie”. Tylko bezbożnik może zarzucać Bogu, że jest w czymś nieudolny albo niesprawiedliwy.

Wybitny żydowski myśliciel Abraham Heschel twierdził, że nasze kłopoty ze starością w gruncie rzeczy są jednym ze skutków odejścia współczesnych społeczeństw od Boga. „We współczesnym społeczeństwie ludzie starzy otrzymują wiele takich propozycji, które skutecznie pomagają im zdziecinieć” – pisał. Zachęca się seniorów do zabaw, gier, poświęcenia się ulubionemu hobby czy rekreacji, co pomaga wyeliminować z życia na jakiś czas nudę, jed-

ści, w duchu oddawania siebie samego Panu Bogu. Kiedy myślimy o swojej starości, nie obawiamy się tego, że być może czeka nas niedołączność, Alzheimer albo coś jeszcze gorszego.

Tego się właśnie często obawiamy...

To jest albo pokusa, albo znak naszego zapomnienia o Panu Bogu. To, co naprawdę ważne, to zaufanie Panu Bogu naprawdę w każdej sytuacji. Alzheimer dopadł pod koniec życia o. Marcina Babraja, człowieka wręcz niezwykle zasłużonego dla polskiego Kościoła. Ośmielię się twierdzić, że zarówno on sam, jak i wspólnota, w której odchodził z tego świata, całkiem nieźle zdali ten trudny egzamin.

Starość można zmarnować?

Niestety. W genialnym skrócie wyraził to Szekspir. W „Królu Learze”

Jacek Salij OP (1942) – profesor nauk teologicznych, w zakonie dominikańskim – mistrz świętej teologii. Kawaler Orderu Orła Białego.

blażen mówi do władcy: „nie wypada się zestarzeć, zanim się nie zmądrzeje”. Generalnie wino im jest starsze, tym lepsze. Ale może też zamienić się w ocet. Mówiąc krótko, człowiek stary może zgorzknąć, zrobić się nieznośny itd.

Pismo Święte wspomina także starość przekłątą. W Księdze Daniela dwaj rozpustni starcy, którzy czyhali na Zuzannę, usłyszeli: „Zestarzałeś się w swojej przewrotności, teraz wychodzą na jaw twe grzechy, jakie poprzednio popełniałeś” (13,52).

Biblia pełna jest także postaci, które szczególnych łask doświadczyły w późnym wieku: Symeon, Anna, Zachariasz, Elżbieta...

W Piśmie Świętym czytamy o bardzo tajemniczych powołaniach, gdy to, co najistotniejsze, przychodziło do człowieka, gdy był już bardzo stary. Tak było w przypadku sędziwego Abrahama. Podobnie było z Mojżeszem. Miał 80 lat, gdy Pan Bóg wezwał go do dzieła absolutnie przekraczającego siły pojedynczego człowieka – właśnie jemu Bóg powierzył wyprowadzanie ludu wybranego z niewoli egipskiej. Druga Księga Machabejska opisuje męczeństwo czcigodnego Eleazara, który na stare lata odważnie poszedł na śmierć, chociaż mógł się ratować.

Także historia Kościoła zna wielu męczenników umierających za Chrystusa już w sędziwej starości. Kiedy skazany na pożarcie przez lwy św. Ignacy z Antiochii dowiedział się, że chrześcijanie próbują coś zachachmęcić, żeby go od tak okropnej śmierci ocalić, napisał list błagalny, żeby nie przeszkadzać mu w dopełnieniu męczeństwa. „Chcę być Bożą pszenicą; chcę być starty zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa” – pisał.

Papież Franciszek często mówi o dziadkach i osobach starszych. Kim mogą być dla młodych?

Przenikanie się pokoleń pięknie przedstawia Księga Przysłów: „Koroną starców – synowie synów, a chlubą synów – ojcowie” (17,6). Pani ma rację – papież Franciszek lubi podkreślać

wielkie znaczenie dziadków w przekazywaniu wiary następnemu pokoleniu. Nawet w bulli ogłaszającej Jubileusz Roku 2025 napisał: „Szczególną myśl kieruję do dziadków i babć, którzy przekazują wiarę i mądrość życiową młodszy pokoleniom. Niech będą wspierani wdzięcznością dzieci oraz miłością wnuków, które znajdują w nich zakorzenienie, zrozumienie i otuchę”.

Ojciec Święty mówił to również u nas w Polsce, kiedy w 2016 r. był na Wawelu. Przypomnijmy: „Dziadkowie są pamięcią narodu, są pamięcią wiary. Trzeba łączyć młodzież z dziadkami: także to jest bliskością. Być blisko i tworzyć bliskość”. W Polsce Ludowej Opatrzność Boża uchroniła nas od agresywnego wejścia bezbożnictwa w rodzinę. Ale w domach ubeków, milicjantów czy ważniejszych urzędników to dziadek, a najczęściej babcia przypominali dzieciom o Bogu, uczyli pacierza, pokazywali Kościół. Dzisiaj ten problem wraca w nowej postaci. Wielu starych rodziców ciężko przeżywa to, że ich dzieci nie chcą wnuków ochrzcić ani uczyć życia wiarą.

Starość to także czas intensywniejszego przygotowywania się do odejścia. Dlaczego modlimy się w suplikacjach „Od nagłej i niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie”, skoro wielu chciałoby odejść szybko, nie doświadczając cierpienia?

To chyba jest bardzo normalne, że pragniemy łagodnej śmierci. Ale zarazem niesłuchanie ważna jest modlitwa, by śmierć nie zastała nas w momencie nieprzygotowania. Skoro naprawdę wierzę w życie wieczne, to rozumie się samo przez się, że bardzo mi zależy na tym, żeby odejść z tego świata w stanie łaski uświęcającej. To sformułowanie z suplikacji o zachowaniu od nagłej i niespodziewanej śmierci jest odpowiednikiem prośby: „Zachowaj nas od śmierci w stanie grzechu”. Dodam jeszcze, że przed śmiercią chciałoby się też pożegnać z tymi, od których będziemy odchodzić.

A to, że byłoby nieźle, Panie Boże, gdyby moje odejście z tego świata było wolne od nadmiernych uciążliwości, to już inna sprawa – o to również wolno

nam się modlić. Ponadto w tej modlitwie dopatrywałbym się takiej prośby: „Panie Boże, niech na tym świecie będzie tyle miłości, żeby moje odchodzenie było osłodzone dobrocią tych, którzy będą w pobliżu”.

Niektórzy sami chcą wyznaczyć sobie koniec życia...

W świecie odrzucającym Boga pojawia się bezbożna myśl, żeby samemu zarządzać swoją śmiercią. To wielka i straszliwa pokusa eutanazji. Współczesna pycha lubi formułować takie zdania, że „w swoim życiu zrobiłem, co trzeba, mogę odchodzić i jest to moja prywatna decyzja”. Albo „nikomu nie jestem potrzebny, nie chcę być ciężarem dla moich najbliższych”. Krótko mówiąc, są to hasła

ze świata, w którym nie życzymy sobie, żeby najwyższym wymiarem rzeczywistości była miłość.

Św. Grzegorz z Nazjanzu zostawił mądrą przestrożę. Jeśli życie ludzkie porównać do podróży okrętem, to bywa tak, że podróżuje się ciężko, wśród przeciwnych wiatrów, burz, a w końcu okręt dopływa bezpiecznie. Ale bywa i tak, że okręt płynie spokojnie, bez specjalnych kłopotów, jednak zatonię u samego wejścia do portu. „Wielu, już po pięknej podróży, w samym porcie doznało rozbicia. Wielu po burzliwej podróży znalazło spokój w przystani” – pisze święty. Dlatego jeśli spełniłeś swoje zadanie życiowe, dotarłeś do portu, ale jeszcze jesteś na okręcie, to nie spowoduj katastrofy na sam koniec.

Gdyby Ojciec miał napisać List do osób starszych, jak św. Jan Paweł II, co by Ojciec podkreślił?

Przed wszystkim przypominałbym Grzegorza z Nazjanzu. Jeśli życie miało być piękne, dzieci udane, cudowne wnuki, niech jego podsumowanie będzie jeszcze piękniejsze. Nie wyznaczaj Panu Bogu czasu, kiedy przed Nim staniesz. A jeśli w swoim życiu chodziłeś po manowcach, to przynajmniej na koniec zaufaj Panu Bogu. Jezus nawet łotrą na krzyżu ocalił. Również ty, nawet jeśli wiele grzeszyłeś, będziesz zbawiony, ale ocalenia szukaj u Pana Jezusa.



Trafiamy przed okienko, oddajemy wypełniony formularz, urzędnik go sprawdza i stempluje... Wkrótce pocztą przychodzi legitymacja emeryta. Hura! Wreszcie upragniona wolność! Ale czy wszyscy się cieszą?

czy Japończycy, jeżdżący z wycieczkami po świecie, ale niewykluczone, że i na to przyjdzie czas.

EMERYT PRACUJĄCY

Proces przechodzenia na emeryturę nie jest bardzo prosty. Po pierwsze, trzeba dogadać się z własnym pracodawcą – odejść teraz, a może później? Nikomu nie wolno nas do niczego zmusić, choć czasami przełożony może w niemiły sposób przekonywać do przyjęcia rozwiązania mniej dla nas korzystnego. Warto też pamiętać,

roku jest najlepiej. Dotyczy to wszystkich, także księży, którzy jednak otrzymują emeryturę liczoną od najniższego wynagrodzenia.

No i musimy zdecydować, co dalej. A może pracować na emeryturze? Tak robi 800 tys. emerytów. Jest to 8,7 proc. wszystkich (nieco mniej niż średnia w Unii Europejskiej). Tyle że przeważnie ich miejscami pracy są małe lub nawet bardzo małe firmy, więc zapewne i zarobki bywają skromne. Choć są wśród emerytów także bardzo wysokopłatni menedżerowie

Polak na emeryturze

Piotr Kościński



W przeszłości przejście na emeryturę kojarzyło się z wypoczywaniem na bujanym fotelu, pomocą przy wychowywaniu wnuków oraz (a może nawet przede wszystkim) goszczeniem w lekarskich poczekalniach i wystawianiem po lekarstwa w aptekach. Dziś jednak sytuacja się zmieniła. Polscy emeryci coraz częściej pracują i są dużo bardziej mobilni. Może jeszcze nie tak jak Amerykanie

że jeśli nie odejdziemy w ustawowym terminie (panie w wieku 60, a panowie – 65 lat), to przysługuje nam bardzo wysoka kwota wolna od podatku (ponad 85 tys. zł rocznie). W praktyce może to oznaczać zerowy PIT!

Po drugie, gdy już wiemy, że odchodzić wkrótce, trzeba zbadać, kiedy będzie najkorzystniejszy termin. Może w tym doradzić urzędnik ZUS – on najlepiej wie, w jakim miesiącu w danym

i eksperci, w tym np. lekarze. Jeśli chcemy pozostać w dotychczasowym miejscu pracy, musimy jednak choć na dzień, dwa lub trzy odejść i podpisać zupełnie nową umowę – takie są przepisy.

W instytucjach prywatnych nie ma z tym większego problemu, pod warunkiem że nasi szefowie będą chcieli nas zatrzymać. Gorzej w instytucjach państwowych, w których może

być i tak, że będziemy musieli przejść na nowo całą ścieżkę rekrutacyjną...

Ale pracujący emeryt ma względnie korzystną sytuację. Co najważniejsze – dostaje co miesiąc swoją emeryturę. Nie musi więc aż tak przejmować się pensją. Ba, po roku odprowadzania składek na ZUS powinien znów do tego urzędu się zgłosić – i jego emerytura zostanie podwyższona. Niewiele, ale jednak.

No i biało-zielona legitymacja emeryta (niestety, bez zdjęcia – ważna z dowodem osobistym) pozwala uzyskać rozmaite zniżki, np. na komunikację miejską. W Warszawie za jedyne 50 zł możemy przez cały rok korzystać z transportu ZTM. Dojazd do pracy i wszelkie wycieczki po mieście stają się więc sporo tańsze.

Ale – inaczej niż w wielu innych krajach – w Polsce nie ma dobrych pomysłów, jak firmy mogą korzystać z doświadczenia swych starszych wiekiem, wieloletnich pracowników. I być może właśnie to powoduje, że nie wszyscy są entuzjastami kontynuowania pracy.

EMERYT W PODRÓŻY

Za czasów PRL poborowi, którzy powoli kończyli swą dwuletnią służbę wojskową, kupowali centymetr krawiecki i w ciągu ostatnich stu dni odcinali codziennie po kawałku. I dziś są tacy, którzy odliczają dni do emerytury. Jeszcze dwa miesiące! Miesiąc! Dziesięć dni!...

A potem? No właśnie...

Bo przecież trudno tak po prostu nie robić nic. Owszem, tydzień, dwa czy miesiąc można wypoczywać, ale potem może się to znudzić. Są emeryci, którzy twierdzą, że bywają bardziej zajęci niż wcześniej. To oznacza, że jednak nie tylko spędzają dnie w wygodnym fotelu, czytając, oglądając telewizję czy szydełkując.

Skoro jednak dziś emeryci mają się nieco lepiej niż kiedyś, to – o ile pozwala na to ich budżet – wyruszają na wczasy. Z badania PolSenior2, przeprowadzonego przez Gdański Uniwersytet Medyczny, wynika, że największą popularnością cieszą się wyjazdy na wczasy, wycieczki stacjonarne lub

do znajomych (38,2 proc.), a także pobyty na działce (31,7 proc.). Co czwarty emeryt wybiera wycieczki całodniowe, bez noclegu (24,9 proc.), a 22 proc. decyduje się na wycieczkę wielodniową. Do uzdrowisk jeździ 19,3 proc. emerytów. Im kto starszy, tym jednak rzadziej gdziekolwiek jeździ. Nie zawsze na takie podróże pozwala zdrowie...

Choć może to dziwić, badania SW Research wykazują, że duża grupa emerytów wyjeżdża też za granicę. Ponieważ nie muszą się przejmować konkretnymi terminami, zazwyczaj wy-

bierają się tam między kwietniem a czerwcem lub wrześniem i listopadem. Wtedy w ciepłych krajach panuje dobra pogoda, a nie jest zbyt gorąco; tańsze są wycieczki czy

bilety lotnicze. Co ciekawe, seniorzy najczęściej odwiedzają swoich bliskich w Wielkiej Brytanii i USA. Chętnie wyruszają również do państw basenu Morza Śródziemnego, takich jak: Włochy, Hiszpania, Chorwacja czy Grecja.

Oczywiście, jeśli średnia emerytura w 2024 r. wyniosła 3,5 tys. zł, to oznacza, że jest spora grupa otrzymujących mniej, a wówczas trudno o wyjazdowe szaleństwo. Ale są i tacy, którzy dostają znacząco więcej. Z kolei ci niezamożni mogą liczyć na tzw. trzynastą czy cztertnastą emeryturę. I dlatego nie ma się co dziwić, że coraz więcej osób starszych wybiera się na wakacje.

EMERYT Z WNUKAMI

Co piąte dziecko w wieku przedszkolnym spędza z dziadkami ponad 30 godzin tygodniowo. A około jedna trzecia dzieci jest oddawana regularnie pod opiekę dziadków. Bo młodzi rodzice, nawet jeśli korzystają z wszelkich dostępnych urlopów (macierzyńskiego, rodzicielskiego), nie mogą zajmować się swymi pociechami 24 godziny na dobę. A wiele młodych mam chce jak najszybciej wrócić do pracy.

Stąd też ważne zajęcie emeryta to pchanie wózka z niemowlęciem przez najbliższy park. A potem zajmowanie się wnukami stopniowo rosnącymi – pomaganie im na co dzień, organizowanie wakacji, wspieranie w szkole. Na portalu PsychiatriaPlus słusznie zauważono, że „miłość dziadków do wnu-

ków to wyjątkowa więź. Bez względu na to, jak bardzo kocha się swoje wnuki, wychowywanie ich wiąże się z wieloma wyzwaniem i nagrodami. Dla wielu z nas bycie dziadkami oznacza wspólny weekend od czasu do czasu, wieczorną opiekę nad dziećmi, letnie wakacje i rozmowy przez telefon. Czasami jednak okoliczności życiowe ulegają zmianie – np. rozwód, śmierć rodziców, zmiana pracy lub obowiązków szkolnych. W takiej sytuacji dziadkowie wychowujący wnuki często przejmują pełną lub częściową odpowiedzialność za swoje wnuki”.

Patrząc na to z praktycznego punktu widzenia, rządowy program „Aktywni rodzice w pracy” pozwala na wynagrodzenie babć (czy dziadków), którzy zajmują się dziećmi w wieku od 12. do 35. miesiąca życia. Mogą otrzymać 1500 zł. Do listopada ub.r. złożono blisko 100 tys. wniosków o takie świadczenie (dominują jednak wnioski o dopłatę do miejsca w żłobkach), co oznacza, że taka właśnie liczba babć może opiekować się dzieckiem i otrzymać za to „babciowe”. To co powyżej 2,5 proc. wszystkich, a więc stosunkowo niewiele. Ale w przyszłości zainteresowanie „babciowym” może wzrosnąć.

EMERYT OPTYMISTA

Kilka lat temu przeprowadzono badanie „Życie na emeryturze – wyobrażenia i postawy Polaków”. Wynika z niego, że blisko 40 proc. Polaków ma głównie pozytywne skojarzenia z emeryturą – dla nich to czas odpoczynku, rozwijania pasji i hobby. Zdecydowanie mniej, bo 24 proc., ma skojarzenia negatywne.

Optymiści żyją dłużej – tak twierdzą eksperci. Dobrze więc, że starość i emerytura w coraz mniejszym stopniu kojarzą się nam z czymś złym. Ważne, by rzeczywiście wiedzieć, czego się chce od życia po ukończeniu 60 czy 65 lat. Aby wielka zmiana, jaką jest przejście na emeryturę, nie była dramatycznym wstrząsem.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Królewski jubileusz.** Z okazji tysięcznej rocznicy Sejm RP ustanowił jubileuszowy rok 2025 Rokiem Milenium Koronacji Dwóch Pierwszych Królów Polski w Gnieźnie Bolesława Chrobrego i Mieszka II Lamberta. Obchody odbędą się w katedrze gnieźnieńskiej.

■ **Ratunek dla Syrii.** Fundacja Przyjaciół Misji uruchomiła kampanię „Ratuj Syrię”, odpowiadając na bezpośredni apel tamtejszych chrześcijan, przed którymi stoi widmo zagłady. Darowizny na konto Fundacji Przyjaciół Misji można dokonać przez stronę przyjacielmisji.pl lub na nr konta: 65 1020 1068 0000 1502 0147 7132.

■ **Nie tylko dla maluszka.** Dzięki darczyńcom XII świątecznej zbiórki „Pacuszka dla Maluszka” udało się obdarować nie tylko podopieczne Fundacji Małych Stópek, ale również wiele ośrodków i instytucji pomocowych w całej Polsce. W tegoroczną edycję zaangażowało się 1733 koordynatorów, którzy łącznie przeprowadzili 2240 zbiórek, pomagając 411 placówkom pomocowym na łączną kwotę 14,5 mln zł. Z kolei w ramach akcji „Tak NIEwiele” wysłano 13 tys. prezentów; pięć lat temu było ich... 70.

■ **Praca i integracja.** Prowadzone przez ks. dr. Andrzeja Drapalę Stowarzyszenie Nadzieja Rodzinie otworzyło Zakład Aktywności Zawodowej w Mieronicach w gminie Małogoszcz. Zatrudnienie i integrację znalazło tam 20 osób niepełnosprawnych. Nowy ZAZ został poświęcony przez bp. Jana Piotrowskiego.

■ **Poetyckie szranki.** Laureatem drugiej edycji Konkursu Poetyckiego o Charakterze Sakralnym za rok 2024 został wiersz „Nad polami” Bogdana Łęcznara z Łodzi. Na konkurs wpłynęło 320 utworów z Polski i zagranicy. Organizatorzy – Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury w Uroczach – planują już trzecią edycję konkursu, a po niej wydanie tomiku ze wszystkimi nagrodzonymi i wyróżnionymi wierszami.

■ **Niskie bezrobocie.** Stopa bezrobocia wyniosła w listopadzie 2024 r. w Polsce 3 proc. wobec 3,1 proc. w październiku – poinformował Eurostat. Jest to drugi najniższy wynik w UE po Czechach (2,8 proc.).



fol. PAP/Piotr Nowak

ZASŁUŻENI DLA KOŚCIOŁA

Wojska Obrony Terytorialnej, Fundacja Wspieram Cicho i Skutecznie oraz Emilia i Grzegorz Sitkowie, rodzice śp. sierżanta Mateusza Sitka zmarłego w wyniku ran zadanych przez migranta, to tegoroczeni laureaci Benemerenti – wyróżnień Ordynu-

nariatu Polowego. W katedrze polowej Wojska Polskiego w Warszawie odbył się koncert kolęd i pieśni noworocznych połączony z wręczeniem nagród. Ze specjalnym programem świątecznym wystąpiła Alicja Węgorzewska.

MINIMALNA INWAZJA

Wojewódzki Szpital Specjalistyczny nr 2 w Jastrzębiu-Zdroju jako pierwszy w Polsce wprowadził system robotyczny HUGO RAS. Pozwala on na precyzyjne, minimalnie inwazyjne operacje u pacjentów z nowotworami prostaty i jelita grubego.



fol. PAP/Kasia Zaremba

KIBICE NA JASNEJ GÓRZE

Chociaż na co dzień reprezentują różne kluby, to łączy ich wiara i miłość do Ojczyzny. Na Jasnej Górze kibice z całej Polski prosili o pokój i jedność w narodzie. Siedemnasta Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców przebiegała pod hasłem „Dla Ciebie nasz trud,

ukochana Ojczyzno”. Uczestnicy pamiętali o św. Janie Pawle II, którego 20. rocznica śmierci przypada w tym roku, ale także o ważnych wydarzeniach: tysięcznej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego i 80 lat od zakończenia II wojny światowej.



fol. PAP/Waldemar Deska



fot. PAP/Marcin Olara

CHCĄ ELEKTROWNI

Alejami Jerozolimskimi w Warszawie przeszedł protest górników i energetyków. Demonstranci, zrzeszeni m.in. w śląsko-dąbrowskiej Solidarności, sprzeciwiają się np. zamykaniu elektrowni węglowych, w tym Elektrowni Rybnik, Dolna Odra i Łaziska, oraz polityce klimatycznej UE. Przewodniczący Dominik Kolorz powiedział, że „dalsze brnięcie w źródła odnawialne skoń-

czy się katastrofą, bo skończy się nam energia” i że konieczny jest m.in. rozwój atomu, a do tego czasu konieczne będą źródła konwencjonalne, takie jak węgiel. Demonstranci złożyli dwie petycje: do władz PGE i resortu aktywów państwowych. Na transparentach widniały hasła: „Dolny Śląsk to bezpieczeństwo energetyczne Pomorza i kraju” oraz „Na kolana przed węglem”.

ZOSTAŁO PO AK



fot. PAP/Łukasz Żmijewski

Pistolety, rewolwery i medalik z Włoch znaleziono we Wdeckim Parku Krajobrazowym w obozowisku oddziału Armii Krajowej „Świerki 101”. Dowódcą oddziału był Alojzy Bruski, stracony 17 września 1946 r. we Wronkach. Do zbadania tego obszaru parku skłonił jego pracowników wykonany z powietrza obraz terenu, na którym zauważono ziemianki. Powstał pomysł rekonstrukcji obozowiska i włączenia go do ścieżki edukacyjnej poświęconej AK w Borach Tucholskich.

DAŁ GŁOS

Największy na Pomorzu Zachodnim średniowieczny dzwon, znajdujący się na wieży kościoła św. Jana Chrzciela w Stargardzie, odezwał się po kilkudziesięciu latach. Jego renowacja kosztowała ponad 400 tys. zł. W ocenie historyków i ludwisarzy jest to trzeci tej klasy instrument w Polsce.

fot. PAP/Marcin Bielecki



■ Przybywa pielgrzymów.

1 mln 830 tys. 253 pielgrzymów i turystów odwiedziło sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej w 2024 r. To kolejny wzrost w ostatnich latach, tym razem o ponad 200 tys. w porównaniu z poprzednim rokiem. Przybyło turystów zagranicznych, nawet z najbardziej odległych stron świata (Chile, Japonia, Indie, Nikaragua, Portoryko, Singapur czy Filipiny), najwięcej – z USA.

■ **Szkalujący tytuł.** – Sugestie o przemocy, jakie pojawiły się w artykule, są bezpodstawne i krzywdzące – przekonuje s. Lidia Waszkowiak, dyrektor Szkoły Sióstr Nazaretanek w Warszawie w reakcji na artykuł na portalu Onet o mylącym tytule „Sekrety liceum u Nazaretanek. «Źródłem przemocy były siostry i uczennice. Zwykle te pobożne»”.

■ **Patron mostu.** Podczas otwarcia mostu na Krznie w Białej Podlaskiej Kamil Haidar (syn zmarłego niedawno Riada Haidara, pochodzącego z Syrii lekarza i pośła KO) powiedział: „Pojawiły się głosy, że to ma być most św. Kuncewicza, który w Białej Podlaskiej nigdy nie był, a jedyne, czym się wstawił, to mordowanie prawosławnych, czyli naszych przyjaciół, waszych sąsiadów i współmieszkańców”. Bp Kazimierz Gurda w opublikowanym oświadczeniu przypomniał, że to św. Józefat Kuncewicz poniósł śmierć męczeńską z rąk wyznawców prawosławia, podburzonych przez władze carskie, i że jego ciało i znajdowało schronienie przez ponad 200 lat właśnie w Białej Podlaskiej.

■ Odbudowa po powodzi.

100 mln zł przekaże MKiDN na ratowanie zabytków zniszczonych w powodzi. Środków ma być więcej.

■ **Kara dla aktywistek.** Warszawska prokuratura okręgowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko dwóm aktywistkom Ostatniego Pokolenia, które oblały pomarańczową farbą pomnik Syreny w Warszawie. Za wyrządzenie szkody na 361 tys. zł grozi im m.in. do ośmiu lat więzienia.

■ **Słowa roku.** W 14. edycji organizowanego przez Uniwersytet Warszawski konkursu na Słowo Roku zwyciężyła „koalicja”; wśród internautów – „sztuczna inteligencja”.



Łukasz Warzecha

Koniec repatriacji?

Wiceminister spraw wewnętrznych odpowiedzialny za imigrację prof. Maciej Duszczek, autor strategii migracyjnej obecnego rządu, zapowiedział w wywiadzie dla „Financial Times”, że w ciągu dwóch lat może zostać całkowicie zamknięty program repatriacji Polaków ze Wschodu. Jego zdaniem Polska wypełniła już swoje moralne zobowiązania wobec zesłańców. Tłumacząc motywacje władzy, pan wiceminister oznajmił: „Musimy na przykład uniknąć sytuacji, gdy nie będziemy wiedzieć, czy rosyjski obywatel, który ma polską babkę, nie jest częścią rosyjskiego KGB”.

Ta deklaracja i tłumaczenie są na kilku poziomach oburzające.

Po pierwsze – nie wiem, jak pan minister mierzył poziom wypełnienia zobowiązań moralnych przez polskie państwo. Liczba

osób, które mogą wciąż aplikować do programu repatriacji, jest szacowana na 50 tys.

Po drugie – program repatriacji był zorganizowany tak fatalnie, również za poprzedniej władzy, że wiele osób wróciło na własną rękę, a inni do dzisiaj czekają na wizę i doczekać się nie mogą.

Po trzecie – Polska znajduje się w dramatycznym kryzysie demograficznym. Jasne jest, że tego kryzysu nie naprawią repatrianci – podobnie zresztą jak nie zaradzi mu imigracja, wbrew propagandowym stwierdzeniom jej gorących zwolenników. Jednak to właśnie repatrianci są pierwszą i podstawową

grupą, po którą powinniśmy sięgać, sprowadzając kogokolwiek z zagranicy.

Po czwarte – pan wiceminister Duszczek w swojej wypowiedzi faktycznie przyznał, że polskie państwo nie jest w stanie zapewnić ochrony kontrwywiadowczej w przypadku procedury tak uporządkowanej i drobiazgowej,

Repatrianci są pierwszą i podstawową grupą, po którą powinniśmy sięgać, sprowadzając kogokolwiek z zagranicy.

jak program repatriacji. To nie tylko deklaracja skandalicznej bezsilności, ale – i to po piąte – stwierdzenie rażąco bezczelne w obliczu tego, co wydarzyło się po 24 lutego 2022 r. Do Polski napłynęły wówczas bez śladu jakiegokolwiek weryfikacji miliony ludzi zza ukraińskiej granicy. I ten napływ, choć w mniej-

szym natężeniu, trwa nadal. Wówczas podobnych obaw słyhać nie było ani ze strony ówczesnej władzy, ani ówczesnej opozycji, dzisiaj rządzącej. Nagle okazuje się, że problemem z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa nie są masy uchodźców, których nikt nie sprawdza – a wśród nich bez najmniejszej wątpliwości znajdują się rosyjscy szpiedzy – tylko potomkowie polskich zesłańców, którzy w ramach programu repatriacji podlegają sprawdzeniu i weryfikacji.

Dziś, jak wiadomo, wszystko da się uzasadnić Putinem: ograniczenie wolności słowa, politykę klimatyczną i sto innych złych projektów. Jednak sięganie po argument z Putina, aby zamknąć program historycznej sprawiedliwości wobec potomków ofiar antypolskiej polityki Moskwy – to już po prostu perwersja.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

Zbrojna Wielkopolska

Pprzed Zakładami Cegielskiego poseł Bartłomiej Wróblewski wyraził oczekiwanie wobec rządu ws. realizacji projektu „Pancerna Wielkopolska”. Zakłada on powstanie konsorcjum trzech wielkopolskich firm: Cegielskiego, Wojskowych Zakładów Motoryzacyjnych i Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Kalisz, przy budowie polskiej wersji koreańskich czołgów K2. Projekt powstał w WZM

w Poznaniu jeszcze za rządów PiS. – Rezygnacja z niego odbywa się ze szkodą dla bezpieczeństwa Polski – powiedział poseł. – Bez tego kontraktu sytuacja wielkopolskich firm będzie trudna, a nawet może oznaczać ich likwidację. Budowa czołgów K2 w Wielkopolsce to szansa nie tylko dla nich, ale także dla pomniejszych firm z nimi współpracujących.



fot. PAP/Andrzej Jackowski

Alarm powodziowy

Wzwiązku z przekroczeniem stanu alarmowego na rzece w Elblągu i niekorzystnymi prognozami związanymi przede wszystkim z kierunkiem wiatru oraz trudną sytuacją hydrologiczną na Bałtyku prezydent miasta wprowadził stan pogotowia przeciwpowodziowego.





fot. PAP/Tomasz Czeli

SYN KOWALA

Wywiad rzekę z abp. Stanisławem Gądeckim „O życiu, powołaniu, wierze i Kościele” zaprezentowano 9 stycznia w sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Pozostaje mieć nadzieję, że nie jest to ostatnia publikacja o życiu, posłudze i przemysłeniach byłego przewodniczącego KEP. To, co znajdujemy w odpowiedziach na pytania prowadzącego wywiad o. Leszka Gęsiaka SJ, rzecznika KEP, jest tylko fragmentem tego, co o abp. Gądeckim, jako najważniejszym przez minioną dekadę reprezentancie polskiego episkopatu, wiedzieć warto i trzeba.

W składającej się z 13 rozmów książce znajdujemy rozdziały z za-

łożenia autobiograficzne oraz takie, które dotyczą procesów zachodzących przez ostatnie półwiecze w Kościele i problemów stających przed nim współcześnie. Z pierwszej serii wywiadów dowiadujemy się np. o pokoleniowych tradycjach kowalskich w rodzinie arcybiskupa (kowalami byli jego ojciec i dziadek), co rzuca światło na niektóre jego cechy. Poznajemy jego sportowe i organizacyjne pasje, okoliczności dojrzewania do rozeznania powołania kapłańskiego, formację seminarijną, która płynnie przeszła w wieloletnie studia na uczelniach biblijnych w Rzymie i Jerozolimie. Zabawnie z perspektywy czasu brzmią opowieści o doświadczeniach bardzo wymagającego ks. dr. Gądeckiego jako wykładowcy Pisma

Świętego i języka angielskiego w prymasowskim seminarium duchownym w Gnieźnie, który na egzaminach żadnego ze studentów nie przepuszczał w pierwszym terminie.

Dla mniej zainteresowanych osobistymi historiami abp. Gądeckiego ważniejsze będą rozmowy o trudnych okolicznościach objęcia archidiecezji poznańskiej po dymisji abp. Juliusza Paetza, o buncie części tamtejszych księży „o podobnych inklinacjach”, wreszcie o zgłoszeniu rezygnacji z urzędu metropolity poznańskiego, jeśli Stolica Apostolska nie powstrzyma abp. Paetza przed publiczną aktywnością. Do kolejnych niełatwych wyzwań należało sprawowanie przez dwie kadencje funkcji przewodniczącego KEP, przechodzenie z Kościołem w Polsce przez okres pandemii i zbieranie tego cierpkich owoców, doświadczenia ze „strajkiem kobiet” czy wreszcie braterskie upomnienia wobec episkopatu Niemiec w sprawie drogi synodalnej i wobec moskiewskiego patriarchy Cyryla w sprawie niegodziwości popierania przez niego rosyjskiej napaści na Ukrainę.

Książka nie wyczerpuje wszystkich tematów, na które warto z abp. Gądeckim rozmawiać. Raczej na nie otwiera. Dobrze, że nie zamyka on drogi do kolejnych rozmów. /xhz

Protestów ciąg dalszy

Stowarzyszenie Nauczycieli i Pracowników Oświaty „Nauczyciele dla Wolności” oraz ruch społeczny Odpowiedzialny Szczecin zorganizowały w tym mieście manifestację „TAK dla edukacji, NIE dla deprawacji”.

Jan Pospieszalski przypomniał ankiety Zbigniewa Izdebskiego, w których pytał on m.in. 14-letnich uczniów o stosunki płciowe oraz korzyści majątkowe za nie. Grażyna Lubszyk po-

ruszyła kwestię deprecjonowania roli rodziny i podcinania autorytetu rodziców w nauczaniu dzieci. Paulina Tarnowska podkreśliła, że wiedza szkolna powinna wzmacniać przygotowanie do trwałego związku. Włodzimierz Krajowski, tata pięciorga dzieci, mówił, że dzieci najlepiej uczą się miłości, obserwując mamę i tatę. Agnieszka Pawlik-Regulska poinformowała o nieformalnym spotkaniu ministrów edukacji państw UE 21 stycznia w Warszawie i o planowanej na ten dzień manifestacji. Sylwia Kloc mobilizowała rodziców do działania; inspiracji mogą szukać na: nauczyciele-dlawolnosc.pl, ratujmyszkole.pl oraz ordoiuris.pl.

fot. PAP/Marcin Bielecki



Związki a nadużycia

Cytowane przez „Dziennik Gazeta Prawna” Ministerstwo Sprawiedliwości, MSWiA oraz rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek obawiają się, że związki partnerskie, jako że mają być łatwo zawierane i równie łatwo rozwiązywane, będą służyły innym celom, np. optymalizacji podatkowej, obejściu obostrzeń związanych z zakupem nieruchomości rolnych czy też uzyskaniu ochrony międzynarodowej na terytorium Polski. Resort Adama Bodnara twierdzi, że to „może podważać założenia leżące u podstaw przyznawania preferencji prawnych zarezerwowanych dla instytucji małżeństwa” i dodatkowo „będzie się to odbywać ze stratą dla Skarbu Państwa”.



Polska (nie)praworządna

Piotr
Zaremba

Któryś dzień z rządu trwa oczekiwanie na jakieś stanowisko ministra finansów Andrzeja Domańskiego w kwestii wypłacenia budżetowych pieniędzy Prawu i Sprawiedliwości. Wszystko wskazuje jednak na to, że ich nie wypłaci.

Kierunek wyznaczył Donald Tusk swoim tweetem na platformie X: „Pieniądzy nie ma i nie będzie”. Możliwe, że kiedy będą Państwo czytali ten tekst, minister zabierze już głos. Na razie odesłał decyzję z powrotem do Państwowej Komisji Wyborczej. Taka zabawa może trwać miesiącami, a przecież zaczyna się kampania prezydencka.

ZALEŻNY EKSPERT

Pozbawienie głównej partii opozycyjnej wszystkich środków ma wymiar ustrojowy. A zarazem to pojedynek na kruczki prawne. Trwa poszukiwanie prawnika, który uzasadni tę decyzję. Po-

dobno zwleka nawet biuro prawne resortu Domańskiego. O tym, że minister powinien wykonać uchwałę PKW, mówi rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek i ekspert Fundacji Batorego Krzysztof Izdebski, prawnicy z pewnością nieprawicowi. Patryk Słowik, komentator Wirtualnej Polski, doradza ministrowi uzyskanie pisemnego polecenia od Tuska, na wypadek przyszłych konsekwencji prawnych.

Oczywiście jacyś prawnicy od ekspertów korzystnych dla rządu się znajdują. Na razie taką rolę odgrywa były prezes Trybunału Konstytucyjnego Andrzej Zoll, prawnik z autorytetem, ale bardzo zaangażowany w wojnę z PiS. Jego argument będzie zapewne argumentem rządu. PiS odwołał się do Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, która zdaniem Zolla „nie jest sądem”, bo zasiadają w niej „neosędziowie”. PKW wykonała korzystny dla partii werdykt tej Izby, zastrzegając zarazem, że nie ma pewności co do jej legalnego statusu. Skoro więc nie ma, niepewne jest wszystko.

Tyle że... kiedy PKW zmieniła pierwotny werdykt, „Gazeta Wyborcza” się tym zmartwiła. Ale przypomniła, że ten organ nie ma kwalifikacji do orze-

kania o legalności innego organu. No to tym bardziej nie ma takiej władzy minister finansów. Niedawno opowiadał, że w sprawie pieniędzy dla partii jest tylko technicznym wykonawcą decyzji innych. Teraz jednak zmienia się w interpretatora, bo tak kazał mu premier, niebędący stroną w całej tej historii.

JAJA Z OMLETU

Tajemnica goni tu tajemnicę. PKW zmieniła zdanie, bo dwaj przedstawiciele partii Tuska wstrzymali się od głosu. Czy zrobili to na polecenie premiera? Bo ten rozważał jakiś kompromis? Albo przeciwnie, chciał pokazać, że wszystko zależy od niego? A może przestraszyli się przyszłej odpowiedzialności prawnej? Jeden z nich, Ryszard Baliński, już po głosowaniu zachęcał ministra, aby pieniędzy nie wypłacał. Sam jednak nie chciał mieć obciążonego konta.

Znamienne jest coś innego. A to PKW, a to pojedynczy minister występują w roli ostatecznej instancji odmawiającej części Sądu Najwyższego legalności. Z którego przepisu konstytucji, albo choć ustawy, to prawo ma wynikać? Z żadnego. Ale przecież dopiero co Rada Ministrów zdecydowała, że będzie uznawać za nieważne, „wadliwe” orzeczenia TK i wyroki

SN. To całkowite postawienie na głowie logiki liberalnej demokracji. To władza ustawodawcza i wykonawcza ma być kontrolowana przez Trybunał i przez sądy, a nie na odwrót. Nigdy w dziejach Polski nie stworzono systemu tak przemożnej przewagi polityków nad organami sądowymi. Mówi się, że to przejściowo. Ale można rozbić jaja na omlet. Z omletu jaj już nie będzie.

Nie było w tym konsekwencji. Dopiero co słyszeliśmy, że ta sama PKW uznaje Izbę Kontroli Nadzwyczajnej SN za sąd. Co więcej, przy różnych okazjach, choćby za twierdzenia ważności wyboru obecnego parlamentu, widzieliśmy przedstawicieli tegoż parlamentu, także reprezentantów ministra sprawiedliwości Adama Bodnara, zwracających się do tego gremium jako do „wysokiego sądu”. Zadajmy sobie pytanie, czy gdyby ta Izba utrzymała w mocy pozbawienie PiS pieniędzy, ktoś by podważał jej prawomocność?

CZYSTKA WŚRÓD SĘDZIÓW

Oczywiście kwestia wojny z „neosedziami” wykracza poza tę historię. Mają być „nielegalni”, bo rekomendowani prezydentowi przez Krajową Radę Sądownictwa o „niewłaściwym składzie”. Ten „niewłaściwy skład” wcale nie jest oczywisty. Konstytucja nie mówi, jak wybiera się KRS. W Polsce żaden uprawniony do tego organ nie orzekł, że tamte procedury były nielegalne. Zrobił to kilkakrotnie Trybunał Sprawiedliwości UE, ale po pierwsze, ostrożnie i niekonsekwentnie, zalecając badanie niezawisłości każdego sędziego, a po drugie i ważniejsze, wątpliwy pozostaje mandat TSUE do poprawiania modelu polskiego sądownictwa, instytucji typowo krajowej.

Zapewne nowa koalicja ma prawo zmienić system wyłaniania sędziów. Niech wybierają ich inni sędziowie, a nie parlament, oba systemy mają swoje zalety i mankamenty. Czy to jednak musi oznaczać podważanie statusu tych, których awansowano w „niesłusznych czasach”? Przypomnę, że po 1989 r. włączono do polskiego wymiaru sprawiedliwości sędziowskie kadry wyłaniane w praktyce przez PZPR. Zrobiono to w imię prak-

tycznej ciągłości, ale i pokoju społecznego. Im nikt nie kazał wyrażać „czynnego żalu”. Model stworzony przez PiS ma być, jak widać, gorszy od wpływu komunistycznej dyktatury na wymiar sprawiedliwości. Rzetelni prawnicy z wieloletnim nieraz stażem mają płacić za to, że poddawali się procedurom zgodnym z obowiązującym prawem.

To konsekwencja spojrzenia nacechowanego spiskową paranoją, od której nie jest wolna także część środowiska prawniczego. To tzw. starzy sędziowie domagają się dziś rozprawy ze swoimi kolegami. Czy po ich przeczolganii sądownictwo będzie bardziej niezawisłe? Przypomnę, że czystka wśród sędziów stworzy śmiertelne zagrożenie dla czegoś, co nazywamy pewnością prawną. Zagrożone będą podważeniem tysiące wyroków, jakie zapadały w ostatnich latach.

Już mieliśmy pierwsze przypadki wypuszczania z tego tytułu groźnych przestępców. I przykłady nawet polityków obecnej koalicji, którzy wygrywali sprawy dzięki werdyktom „neosedziów”. Cudzoziemcy podejmujący w Polsce działalność, choćby gospodarczą, będą musieli się pogodzić z tym, że dochodzenie czegokolwiek przed polskim sądem będzie przypominało rosyjską ruletkę. Dodajmy, że na razie czystkę blokuje potencjalne weto prezydenta Dudy.

ZAINFEKOWANY TRYBUNAŁ

Są i konsekwencje dodatkowe. Ewentualna „nielegalność” Izby Kontroli Nadzwyczajnej otwiera drogę do podważenia legalności wyborów prezydenckich. Można odnieść wrażenie, że przynajmniej część obozu rządowego bierze to serio pod uwagę. Na wypadek, gdyby te wybory wygrał „niewłaściwy kandydat”.

Nieprzypadkowo Polacy wskazali na niestabilność polityczną jako na jedno z trzech głównych zagrożeń, jakie niesie ze sobą rok 2025. Wyjątkowo kuriozalnie wygląda perspektywa rozmontowania Trybunału Konstytucyjnego. Gotowa jest ustawa zakładająca wygaszenie mandatu wszystkich sędziów TK. Dlaczego? Ciało to ma być „zainfekowane” wyborem trzech tzw. dublerów. Dostali się oni do Trybunału w 2015 r. w miejsce odwo-

łanych członków wyłonionych przez poprzedni parlament na sam koniec jego działalności. W tej chwili w TK zasiada tylko jeden taki „dubler”. A jednak odwołani mają być wszyscy.

Na temat tego TK tworzy się mity. Ma być pełen polityków i zbyt jednorodny politycznie. Tyle że tych polityków jest ledwie troje na piętnascioro. Obyczaj wybierania do TK posłów czy senatorów nie pojawił się zresztą wraz z PiS. W 2015 r. Trybunał był niemal jednorodnie liberalno-lewicowy, bo po ośmiu latach rządów jednej koalicji to naturalne prawo arytmetyki. Czym różnił się przeniesiony z senatu do TK polityk PO Leon Kieres od przeniesionej z sejmu Krystyny Pawłowicz?

DECYDUJE WIDZIMIŚ

Niezależnie od tego konstytucja nie zna procedury odwołania Trybunału. Sprzeciwia się temu Komisja Wenecka, ale tym razem jej prawnicze obiekty nie dla Tuska czy Szymona Hołowni nie znaczą. Jeśli prezydentem zostanie Rafał Trzaskowski, do takiej wymiany zapewne dojdzie – drogą zwykłej ustawy. Ponieważ zaś prawica zapewne takie głosowanie zbojkotuje, będzie to zwarta reprezentacja jednej strony.

Obecny TK jest sparaliżowany. Nie publikuje się jego orzeczeń (tę metodę obecna koalicja skopiowała po fatalnej, choć przecież przejściowej decyzji PiS), a o rzekomej nielegalności teraz już każdej jego decyzji decyduje widzi mi się Tuska. Ale jeśli do władzy wróci prawica, zapewne podobnie potraktuje nowy Trybunał koalicyjnych mianowców. Zniknie choćby pozór wykładni prawa adresowanej do wszystkich. Czy na tym polega model państwa praworządnego? Czy w ten sposób wyrabia się szacunek dla norm prawnych? Czy choćby zagraniczni inwestorzy, dziś może i sympatyzujący z mainstreamowym rządem Tuska, mogą się w takim skrajnie niestabilnym systemie czuć bezpiecznie? A co ze zwykłymi obywatelami szukającymi prawnej ochrony?

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Nie ma przypadków

Mówią, że „przypadek” to pseudonim Ducha Świętego. Mam wielką łaskę spotkania cudownych ludzi, którzy pomagają mi odkrywać, jak dobry jest Pan Bóg.

Dwa lata temu mój mąż został zaproszony na cykl spotkań z czytelnikami w USA. Po jednym z wykładów podeszła do mnie kobieta w naszym wieku. „Czy pani jest pierwszy raz w Detroit?”, zapytała przyjemnym głosem. „Tak. Ale mój mąż już tu kiedyś był. To było 20 lat temu. Wtedy nie towarzyszyłam mu w takich wyjazdach, mieliśmy zbyt małe dzieci”. Pani uważnie słuchała, więc zachęcona, opowiadałam dalej: „Był to w naszym życiu niełatwy czas, często zostawałam z dziećmi sama, więc jak tylko tatuś wrócił, a jeszcze było to przed świętami, zapytałyśmy, co nam fajnego kupił w tej Ameryce. Na co mój Kochany małżonek z rozbijającym uśmiechem powiedział, że... przecież tam w ogóle nie było sklepów. Nie muszę chyba pani tłumaczyć, jak się czułam. Typowa rozwodowa sytuacja: czwórka maluchów, piąte w drodze, sama bez prawa jazdy, biegałam z nimi z podwójnym wózkiem po sklepach i aptekach, bo wszystkie

smarkały i kichały, czwarte piętro bez windy... Nabrałam powietrza w swoją wyćwiczoną przeponę, aż nagle mąż wyciągnął z walizki pokazną reklamówkę i powiedział: «Po spotkaniu w kościele podeszła do mnie bardzo sympatyczna pani i przekazała wam te podarunki». Okazało się, że zupełnie nieznajoma osoba dowiedziała się,

Mam wielką łaskę spotkania ludzi, którzy pomagają mi odkrywać, jak dobry jest Pan Bóg.

w jakim wieku były nasze dzieci, kupiła im śliczne ubranka i słodycze, a potem to wszystko przyniosła. Ona nam wtedy uratowała małżeństwo”, żartując, zakończyłam opowieść. „To byłam ja”, zaśmiała się moja rozmówczyni...

Po chwili się okazało, że Grażynka z mężem są w tej samej chrześcijańskiej formacji, co i my, są rodziną wielodzietną, więc szybko znaleźliśmy wspólny język. Zaczęliśmy często do siebie pisać i dzwonić, a niedawno zaprosili nas z wizytą do Detroit. Kiedy gospodyni oprowadzała mnie po ich gustownie urządzonej rodzinnej domostwie, oglądając na ścianach kolorowe zdjęcia ich dzieci, zwró-

ciłam uwagę, że na wielu fotografiach obecny jest ciemnoskóry chłopiec.

„Kto to jest?”, zapytałam.

Michael był bliskim przyjacielem ich syna Bartka. Został razem ze swoim bratem zaadoptowany przez pewne pobożne małżeństwo. Był radosnym i miłym chłopakiem. Chodził z rodziną do kościoła, jeździł na pielgrzymki. Gdy skończył High School i dostał się na studia, pojawiły się problemy. Zaczął brać narkotyki, wpłatał się w złe środowisko, rodzice stracili z nim kontakt, a potem go zamordowano... „Jaka smutna historia”, skomentowałam zgaszonym głosem. „Nie do końca, bo w tej historii jest promyk nadziei – kontynuowała Grażyna – jakiś miesiąc przed śmiercią chłopak odezwał się do swojej matki i poprosił, żeby się z nim pomodliła. Potem prawie codziennie wieczorem modlili się na różańcu aż do jego śmierci”. Pomyślałam, jak ważne jest przekazywać naszym dzieciom wiarę, chodzić z nimi do kościoła, uczyć modlitw, bo kto wie, dokąd porwie je świat. Wtedy zawsze mogą przypomnieć sobie, gdzie szukać ratunku dla swej duszy.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

Powrót do papieru

Rząd Szwecji ogłosił stan kryzysu czytelniczego, z którym chce walczyć m.in. poprzez powrót do tradycyjnych podręczników i bibliotek w miejsce narzędzi cyfrowych. Z badań wynika, że młodzi Szwedzi mają problemy ze zrozumieniem bardziej złożonych tekstów, a wyższe uczelnie muszą rezygnować z dłuższych opisów. Grupą do walki z tzw. analfabetyzmem funkcjonalnym kieruje minister edukacji Johan Pehrson. Minister szkolnictwa Lotta Edholm zapowiedziała powrót do ołówków, papieru i tradycyjnych podręczników. Problem stanowi także odsłuchiwanie tekstów zamiast czytania. Rząd Szwecji zamierza zwiększyć nacisk na naukę języka szwedzkiego od przedszkola. Od 1 lipca 2025 r. mają wejść w życie przepisy gwarantujące uczniom dostęp do szkolnej biblioteki z personelem. **i**

Tarnów dla Afryki

W Bouar w Republice Środkowoafrykańskiej, z inicjatywy miejscowego bp. Mirosława Gucwy, powstała szkoła dla nauczycieli. Poświęcił ją bp Leszek Leszkiewicz. W realizacji tego dzieła pomogła diecezja tarnowska, z której pochodzi bp Gucwa. Wcześniej dzięki wsparciu tej diecezji w miejscowości Bagandou powstał szpital. W Republice Środkowoafrykańskiej pracuje 12 kapłanów z diecezji tarnowskiej. **i**



Rodzi się Chrystus

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

Grupa grekokatolików z Warszawy i okolic spotyka się co tydzień na Eucharystii i rozmowach. Nie bez powodu wspólnotę nazwali Dim – dom.

Khrystos rozhdayet'sya! (Chrystus się rodzi!) – mówią ci, którzy przyszli wcześniej. *Slavymo Yoho!* (Chwalimy Go!) – odpowiadają wchodzący do jednego z pomieszczeń jezuickiej Akademii Katolickiej w Warszawie, Collegium Bobolanum przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

Rozpoczyna się Boska Liturgia (Eucharystia) z harmonijnymi śpiewami, jak najwyższej klasy chóru. Świeccy są katolikami obrządku bizantyjskiego, pochodzącymi głównie z Ukrainy. Przyjmują Komunię Świętą, pod postacią kawałków chleba (prosfora) zanurzonych w winie, podawanych łyżeczką. Liturgię koncelebrują posługujący w dwóch obrządkach katolicki kapłan o. Marek Blaza SJ oraz ks. Volodymyr Alfavitskyi, grekokatolicki wikariusz z parafii bł. Mikołaja Czarneckiego przy ul. Domaniewskiej w Warszawie.

– Dim powstał w 2015 r. – mówi o. Blaza, opiekun wspólnoty. – Osiem lat wcześniej otrzymałem od metropolity warszawsko-przemyskiego abp. Jana Martyniaka dekret na duszpasterza akademickiego młodzieży grekokatolickiej. Spotykaliśmy się ze studentami przy jedynej istniejącej wówczas w Warszawie grekokatolickiej parafii, u bazylianów przy Miodowej. Kiedy zaczęła się formować wspólnota Dim, zostałem jej duszpasterzem. Formalnie przypisana jest do parafii grekokatolickiej na Domaniewskiej. Z powodu braku pomieszczeń na spotkania zaproponowałem nowe miejsce u jezuitów.

Z biegiem czasu studencka grupa zmieniła charakter. Dziś w około 20-osobowej wspólnotce większość stanowią osoby pracujące. Grupa jest dobrze zorganizowana. Animatora i jej zastępcę koordynują nie tylko przygotowania do spotkań odbywających się po liturgii. – Pochylamy się nad Pismem Świętym, innym razem wyświetlane są filmy religijne, zapraszani są goście prezentujący tematy teologiczne, ale też np. psychologiczne. Kładziemy nacisk na formację duchową i ogólnoludzką – mówi o. Blaza.

Roman Dalybozhyk przez dwa lata był zastępcą animatora. – Organizowaliśmy wyjazdy do Medjugorja, Fatimy czy Rzymu. Pięknym przeżyciem dla mnie są spotkania w Wielkim Poście z drogą krzyżową – mówi.

Pochodzący z Czortkowa Yuriy Kotsyubynchuk ma polskie korzenie, od pięciu lat jest w Polsce. – W każdy wtorek wcześniej zaczynam pracę, żeby zdążyć na Eucharystię o godz. 19 i na spotkanie. Stale towarzyszy nam lubiany przez nas o. Marek, możemy wypowiadać się albo porozmawiać. Cerkiew to nie budynek, ale miejsce, gdzie zgromadzi się nawet tylko dwoje czy troje wierzących – stwierdza.

Wszyscy podkreślają, że we wspólnocie mają takie relacje, jakich często nie ma się w rodzinie. Utrzymują ze sobą kontakty poza spotkaniami i wspierają się wzajemnie w różnych sprawach, także finansowych.

Bogdan Galuga, student Politechniki Warszawskiej, potwierdza: – Wiera jest dla mnie bardzo ważna. Kiedy przyjechałem przed czterema laty z Kijowa do Polski, szukałem odpowiednika wspólnoty młodzieżowej, w której byłem w Kościele w Ukrainie. Mieszkam w akademiku. Jeśli miałbym powiedzieć, że gdzieś jest moje serce i mój dom, to właśnie we wspólnocie Dim – mówi.

Każdy może poczuć się tu szczególnie. Halina przyjechała ze Lwowa po napadzie Rosji na Ukrainę. – Przychodzę tu z synem, który ma autyzm. On bardzo czeka na Eucharystię, a potem na bycie w towarzystwie innych. Te spotkania nadają sens naszemu życiu – podkreśla.

Ksiądz Alfavitskyi mówi: – To są wspaniali ludzie, którzy chcą zrobić coś dobrego dla innych. Organizują zbiórki, ostatnio pieniądze za wejściówki z pokazu filmu przekazali dla armii w Ukrainie, a z rozprowadzania upieczonych pierniczków – dla osieroconych dzieci. Podziwiam ich miłość do Jezusa, Eucharystii i Słowa Bożego.

Jak dodaje o. Blaza, wspólnota otwarta jest na wszystkich. – Ostatnio dołączają też do nas osoby należące do Kościoła Prawosławnego Ukrainy, utworzonego przez patriarchat Konstantynopola. Sytuacja jest nadzwyczajna: ten Kościół prawosławny nie ma i nie będzie mieć swoich struktur w Polsce, ponieważ Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny nie uznaje jego kanoniczności – mówi jezuita.



W SKRÓCIE

■ **Zmarł ks. prof. Jaworski.**

8 stycznia do domu Ojca odszedł ks. prof. Romuald Jaworski, współzałożyciel Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, jego wieloletni prezes oraz wykładowca Studium Psychoterapii. Pogrzeb odbył się 11 stycznia w kościele św. Jana Chrzciciela w Szwelicach (diec. płocka).

■ **Żegnamy kapłana.** W wieku 83 lat, w 55. roku kapłaństwa zmarł ks. Marian Wacław Smak, kapłan archidiecezji warszawskiej. Od 2004 r. przebywał w Diecezjalnym Domu Księży Emerytów w Otwocku. Ciało ks. Smaka spoczęło na cmentarzu parafialnym w Żarnowie (diec. radomska).

■ **Jubileuszowa pielgrzymka.** Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza osoby pełnoletnie na pielgrzymkę do Rzymu w Roku Jubileuszowym w dniach 27 lipca – 7 sierpnia. Szczegółowe informacje na stronie: diecezja.waw.pl/jubileusz-z-duszpasterstwem-mlodziezy. Pytania należy kierować do ks. Michała Dziedzica, tel. 512 913 429; sekretariat@sdm.waw.pl.

■ **Ku jedności.** Organizacja L'OEuvre d'Orient – od niemal 170 lat wspierająca wspólnoty chrześcijańskie na Bliskim Wschodzie, Kaukazie, w Rogu Afryki i Indiach – zaprasza na konferencję „Chrześcijaństwo Wschodu – posłańcy nadziei”, która odbędzie się w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie, ul. Rakowiecka 61, w czwartek 23 stycznia o godz. 18.00 w sali Emaus. Głównym prelegentem będzie ks. prof. Józef Naumowicz. Wydarzeniu będzie towarzyszyła wystawa w kościele św. Andrzeja Boboli, dostępna od 18 do 26 stycznia, której celem jest pokazanie bogactwa Kościoła w Oriencie w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijań.

■ **Arcybiskup i media.** Spotkanie środowiska dziennikarzy i ludzi mediów z nowym metropolitą warszawskim abp. Adrianem Galbasem SAC, mające być przestrzenią dialogu dwukierunkowego i otwartego, będzie miało miejsce 20 stycznia o godz. 18.00 w Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19.



fot. ks. Paweł Kłys

SREBRNY JUBILEUSZ

– 8 stycznia w Roku Jubileuszowym 2000 otrzymałem w tej bazylice archikatedralnej święcenia biskupie. Po 25 latach w tej samej świątyni i także w Roku Jubileuszowym sprawuję Mszę św. dziękczynną za dary

otrzymane od Boga w minionych latach posługi biskupiej. Wszystkim z serca dziękuję! – mówił bp Ireneusz Pękałski podczas Eucharystii z okazji 25. rocznicy swojej sakry./**ks. Paweł Kłys**



DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

„Czy wszystko jedno, w co się wierzy?”. Na to pytanie oraz na inne dylematy duchowe odpowie wykład ks. dr. hab. Wojciecha Węgrzyniaka, organizowany przez Akademię Katolicką w Warszawie we współpracy z Narodowym Instytutem Kultury i Dziedzictwa Wsi. Odbędzie się on 23 stycznia o godz. 19.00 w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi (dawna Centralna Biblioteka Rolnicza, ul. Krakowskie Przedmieście 66).

Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Wstęp wolny.

fot. plakat organizatora

TEATR U ŚW. MARKA

W Teatrze Raj przy parafii św. Marka Ewangelisty na warszawskim Targówku 12 stycznia można było obejrzeć dwa spektakle bożonarodzeniowe: „Gdy Bóg podróżuje ko-

leją” oraz „Nie było dla nich miejsca”. Kolejny pokaz odbędzie się 19 stycznia o godz. 16.30 i 19.00 w sali teatralnej budynku parafialnego, ul. Zamiejska 6. Wstęp wolny.



fot. Ireneusz Graff



fot. BP DWP/Karolina Błażczyk

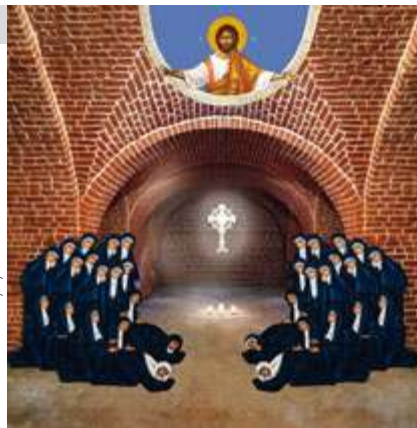
KOŁĘDNICY W KURII

Kołodnicy misyjni z parafii św. Jana Kantego w Legionowie odwiedzili kurie warszawsko-praską. W krótkim wystąpieniu dzieci przedstawiły realia życia w Demokratycznej Republice Konga – kraju, który wesprą środki zebrane podczas tegorocznej akcji. Więcej o inicjatywie na stronie missio.org.pl.

W INTENCJI MĘCZENNIC

Ponad 80 lat temu 34 benedyktynki sakramentki podczas powstania warszawskiego poniosły śmierć męczeńską, poprzedzoną dobrowolnym ofiarowaniem swojego życia Bogu. Msze św. w intencji wyniesienia na ołtarze s. Marii Tomei i towarzyszek będą odprawiane przez cały rok w ostatnie niedziele miesiąca o godz. 17.00 w kościele św. Kazimierza Królewicza przy Rynku Nowego Miasta 2 w Warszawie. Homilie okolicznościowe wygłosi ks. dr Robert Ogrodnik, historyk,

fot. arch. siostr benedyktynek sakramentek



pracownik IPN i PAN. Najbliższe Msze św.: 26 stycznia i 23 lutego.

HEROICZNE FELICJANKI

Mszą św. w kościele św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim rozpoczęto 12 stycznia uroczystości upamiętniające heroiczną działalność w okresie okupacji matki Marii Symplicyty Nehring, przełożonej warszawskiej prowincji Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo, oraz innych sióstr felicjanek. Po nabożeństwie złożono kwiaty pod pomnikiem poświęconym m. Nehring.



fot. Sławomir Kasper/Instytut Pamięci Narodowej

■ **Kurs modlitwy.** Warsztaty owocnej i skutecznej modlitwy osobistej, małżeńskiej, wspólnotowej (przeżywanej w wymiarze Pięćdziesiątnicy), prowadzone przez małżonków oraz osoby świeckie z katolickiej Wspólnoty Przymierza Święta Rodzina i opiekuna wspólnoty ks. Krzysztofa Grzeszczyka, odbędą się w dniach 24–26 stycznia o godz. 18.00 w Domu Rekolekcyjnym Centrum Formacji Rodzin w Zalesiu Górnym, ul. Białej Brzozy 23. Zapisy na stronie: swietarodzina.org.

■ **Ku pamięci.** Zarząd Województwa Mazowieckiego będzie w 2025 r. dofinansowywał prace restauratorskie, konserwatorskie, roboty budowlane oraz tworzenie nowych miejsc pamięci będących świadectwem wydarzeń o szczególnym znaczeniu dla kształtowania tożsamości narodowej Polaków. Wnioski w ramach programu „Mazowsze dla miejsc pamięci 2025” mogą składać gminy i powiaty położone w granicach administracyjnych województwa mazowieckiego oraz dzielnice Warszawy. Nabór wniosków trwa do 7 lutego.

■ **Harcerze dzieciom.** 20 stycznia o godz. 17.30 Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży nr 22 w Warszawie, ul. Księdza Chrościckiego 2, zaprasza dzieci powyżej 7 r.ż. na warsztaty, podczas których harcerze z zastępu I „Marcurius Somnia” z 413. Warszawskiej Drużyny Wędrowniczej „Legion XII Fulminata” pokażą, jak się szydełkuje. Wstęp bezpłatny. Obowiązują zapisy: 22 863 89 61 lub b22@bpw-lochy.waw.pl.

■ **Cyfrowe wsparcie.** Nieodpłatne, indywidualne porady telefoniczne i online dla seniorów dotyczące obsługi komputera, internetu, smartfona, tabletu i innych urządzeń cyfrowych w Bibliotece na Redutowej w Warszawie, ul. Redutowa 48, w godz. 9.00–14.00 poprowadzi Jolanta Dec ze Stowarzyszenia Kreatywni 50 Plus. Najbliższe terminy: 21, 24 i 28 stycznia. Zapisy: 733 749 714.

■ **Sportowiec roku.** Trwa głosownie na najpopularniejszego sportowca Warszawy minionego roku. Internauci mogą dokonać wyboru za pośrednictwem strony: sport.um.warszawa.pl/plebiscyt do 2 lutego.

W placówce misyjnej w Sierra Leone księży z diecezji warszawsko-praskiej posługują od 2011 r. Jak afrykańska parafia trafiła pod ich opiekę?

Odpowiedzialność za prowadzenie parafii św. Augustyna w Sierra Leone diecezja warszawsko-praska przejęła 15 lat temu z inicjatywy abp. Henryka Hosera SAC. W 2009 r. jako ordynariusz diecezji uczestniczył on w synodzie biskupów dla Afryki, gdzie poznał włoskiego biskupa Giorgia Biguzziego posługującego w Sierra Leone. To właśnie on zaprosił w 2010 r. abp. Hosera do odwiedzin w zarządzanej przez siebie diecezji Makeni. Pod wpływem późniejszych rozmów o współpracy podjęto decyzję o utworzeniu placówki misyjnej.

Pierwsi misjonarze, ks. Andrzej Dudzik i ks. Jacek Turek, pojawili się na afrykańskiej ziemi w lutym 2011 r. Niestety, obaj zachorowali na malarię. Ksiądz Dudzik zmarł w wyniku powikłań, a ks. Turek podupadł na zdro-

fot. arch. bp. Jacka Grzybowskiego



Z wizytą w Sierra Leone

Z bp. **Jackiem Grzybowskim** rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

wiu. Do Sierra Leone przyjechali kolejno następni kapłani: ks. Jacek Pielak (obecny proboszcz u św. Augustyna w Kambii), ks. Robert Gut, ks. Krzysztof Szczepanik, ks. Piotr Talarak, ks. Michał Czajkowski i ks. Olgierd Filipowicz. Ksiądz Gut zginął w wypadku w drodze do Freetown 29 listopada 2023 r. W trakcie mojej i ks. Michała Dziedzica świątecznej wizyty w Kambii członkowie tamtejszej rady parafialnej złożyli na nasze ręce list (do przeczytania na stronie diecezji) będący wyrazem wdzięczności i szacunku za pracę ks. Guta.

Skąd pomysł na spędzenie świąt w Sierra Leone?

Z bp. Romualdem Kamińskim planowaliśmy wyjazd od dawna, jednak plany pokrzyżowała pandemia. Ksiądz Pielak poradził, że placówkę najlepiej odwiedzić na przełomie grud-

nia i stycznia ze względu na panujący tu o tej porze klimat, optymalny dla Europejczyków. W lutym i marcu temperatury wzrastają do 40°C w ciągu dnia i 30°C w nocy. Zaraz po Wielkanocy rozpoczyna się pora deszczowa. Parne, malaryczne powietrze daje się we znaki aż do października. Pomijając kwestie pogodowe, uznaliśmy, że wartością będzie spotkanie ze Sierraleończykami w tym szczególnym czasie, jakim jest Boże Narodzenie.

Sierra Leone jest jednym z najbiedniejszych krajów na świecie...

Mimo że kraj obfituje w złoża cennych surowców, m.in.: diamenty, złoto, rudę żelaza i miedzi, warunki bytowe są naprawdę dotkliwe. Ludzie mieszkają w domach z glinianych bloczków, krytych słomą, bambusem lub blachą. W wioskach i miasteczkach brak wody i elektryczności. Do-

piero od kilku lat mieszkańcy korzystają z agregatów prądotwórczych i solarów. Skrajne ubóstwo powoduje, że rdzenna ludność przejawia duży szacunek do jedzenia. Niedobór żywności odczuwalny jest w szczególności w porze suchej, od października do kwietnia. W czasie pory deszczowej sytuację częściowo ratują owocujące w tym czasie drzewa. Sierraleończycy żywią się też kurami, kozami i rybami. Jednak w przeważającej większości ich podstawowe jedzenie to ryż i liście manioku. Dużym problemem jest brak pracy. Państwo zatrudnia właściwie tylko nauczycieli i pracowników administracyjnych, którzy stanowią ok. 20 proc. społeczeństwa. Reszta przeżywa na bezrobociu lub utrzymuje się z handlu.

Ponad 80 proc. mieszkańców Sierra Leone to muzułmanie. Jak przyjęli katolickich księży?

Z życzliwością. W tym kraju konflikty na tle religijnym czy etnicznym nie występują. Katolicy i muzułmanie żyją w zgodzie, wiele jest małżeństw mieszanych. Muzułmanie posyłają dzieci do publicznych szkół prowadzonych przez chrześcijańskie wspólnoty. Wielu jest też zatrudnionych w katolickich parafiach.

Jak wyglądała wizyta w diecezji Makeni?

Mieliśmy okazję sprawować Msze św. w kilku kościołach i kaplicach. Biskup ordynariusz Bob John Koroma z miejscowymi duchownymi przyjął nas w kurii i ośrodkach diecezjalnych. Mogliśmy zobaczyć m.in. centrum pastoralne, katedrę, katolicki uniwersytet, seminarium duchowne, salezjański ośrodek pomocy dzieciom i młodzieży, przedszkole sióstr Jezusa Miłosiernego. Odwiedziliśmy niewielką parafię św. Jana Apostoła i odprawiliśmy Mszę odpustową. W Niedzielę Świętej Rodziny udzieliłem bierzmo-

duże jest zapotrzebowanie na posługę misyjną w takich krajach, jak Sierra Leone.

Dostrzega Ksiądz Biskup owoce dotychczasowej posługi?

Szczególną pracą jest prowadzenie szkół. Zaangażowanie naszych kapłanów i sióstr zakonnych na tym polu wiąże się z ważnym wyzwaniem, jakim dla afrykańskiej przyszłości jest edukacja. Z powodu słabej kondycji państwa wielu dorosłych nie umie czytać i pisać, dlatego praca osób duchownych, rzetelne prowadzenie przez nie szkół, przedszkoli

Pobyt w niekomercyjnej części Afryki, jakiej nie zobaczymy w folderach, lecz z rozgoryczenia i roszczeniowości, które nas niszczą.

i ośrodków wychowawczych są tak dobrze odbierane przez tutejszą społeczność. W parafii i kaplicach dojazdowych widać sprawną współpracę ze świeckimi, licznie włączającymi się chociażby w posługę

katechistów czy działalność rad parafialnych. Tutejsi katolicy tworzą dobrze zorganizowaną i żywotną wspólnotę, będącą pięknym świadectwem żywej wiary.

Planuje Ksiądz Biskup wrócić?

Nie tylko sam planuję, ale i gorąco zachęcam do tego innych, a już

w szczególności młodzież, kleryków i księży. Oczywiście przed wyjazdem należy zaszczepić się przeciw chorobom tropikalnym i profilaktycznie przyjmować lek przeciwmalaryczny. Istotna jest także znajomość angielskiego. Taka wyprawa to wielka przygoda znalezienia się w zupełnie innym świecie: kolorowym, gwałtownym, młodym – ale także możliwość zobaczenia innej codzienności. Ludzie borykają się tu z poważnymi problemami, w których obliczu te nasze, „europejskie” wydają się śmieszne. Ten afrykański świat może nauczyć nas wdzięczności za to, co mamy i z czego na co dzień możemy korzystać.

Pobyt w nieturystycznej i niekomercyjnej części Afryki, jakiej nie zobaczymy w folderach, skutecznie leczy z rozgoryczenia i roszczeniowości, które niszczą nasze pokolenie. Nic tak nie uczy pokory, jak staniecie twarzą w twarz z ludźmi mimo bardzo trudnych warunków życia zachowujących radość, wiarę i nadzieję. My potrzebujemy ich, a oni nas. Dlatego warto przybyć do parafii św. Augustyna w Kambii, wspomóc materialnie lub duszpastersko naszych misjonarzy i pomodlić się z katolikami z Sierra Leone. Nasza diecezja jest tam dobrze znana i ceniona.



REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Ekumeniczny tydzień

Tegoroczny Tydzień Ekumeniczny przebiega pod hasłem: „Czy wierzysz w to?” J 11, 17–27. Przystawiamy program nabożeństw, które odbywają się w Warszawie oraz w Legionowie:

18 stycznia, godz. 18.00 – kościół ewangelicko-reformowany, al. Solidarności 76;

19 stycznia, godz. 18.00 – kościół starokatolicki mariawitów Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ul. Wolska 186;

20 stycznia, godz. 16.00 – rzymskokatolicka katedra św. Floriana Męczennika, ul. Floriańska 3, przewodniczy bp Romuald Kamiński;

21 stycznia, godz. 18.00 – prawosławna katedra św. Marii Magdaleny, al. Solidarności 52;

22 stycznia, godz. 19.00 – rzymskokatolicki kościół Opatrzności Bożej, ul. Księdza Piotra Skargi 2, Warszawa-Wesoła, Wspólnota Chemin Neuf;

23 stycznia, godz. 18.00 – nabożeństwo centralne, ewangelicko-augsburski kościół Świętej Trójcy, pl. Małachowskiego 1;

24 stycznia, godz. 18.00 – ewangelicko-metodystyczny kościół Dobrego Pasterza, plac Zbawiciela 6;

25 stycznia, godz. 18.00 – polskokatolicka katedra Świętego Ducha, ul. Szwoleżerów 4;

26 stycznia, godz. 16.00 – dom zakonny Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, ul. Sowińskiego 17, Legionowo;

30 stycznia, godz. 17.30 – rzymskokatolicki kościół św. Marcina, ul. Piwna 9/11.

Więcej informacji: ekumenia.pl/, zakładka: Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.



fol. Paweł Złowocki

Patronalne święto

Warszawsko-praskiej katedrze św. Floriana 12 stycznia odbył się diecezjalny dzień wspólnot związanych z Ruchem Światło-Życie: oazy i Domowego Kościoła. Zgromadzonych przywitał ks. Jarosław Gawroński, diecezjalny moderator ruchu. – Cieszę się, że przybyło tak wiele osób oraz że ksiądz biskup jest z nami, by przeżywać ten szczególnie dla nas dzień – powiedział.

Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił bp Tomasz Sztajerwald. Nawiązując do obchodzonej tego dnia uroczystości Chrztu Pańskiego, przypominał, jak wielką łaską jest bycie włączonym poprzez sakrament chrztu do grona dzieci Bożych. – Chrzt nie jest jakimś wymysłem Kościoła, inicjatywą kapłanów, ale jest sakramentem, który złożył nam sam Jezus. Chrzt powoduje, że stajemy się na nowo dziećmi samego Boga, otwiera nam bramy nieba – podkreślił bp Sztajerwald.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie opłatkowe.

Paweł Złowocki

Rodziny w nowy rok



fol. Jakub Kruszewski

Wstołecznej parafii Świętej Rodziny na Zaciszu 8 stycznia bp Romuald Kamiński przewodniczył Mszy św. oraz spo-

tkał się z doradcami życia rodzinnego i przedstawicielami wspólnot małżeńskich obecnych na terenie diecezji warszawsko-praskiej. W ka-

zaniu zwrócił uwagę, że należy skupić się na formacji w kierunku zajmowania się nie sprawami ziemskimi, ale tymi, w których przychodzi do nas Bóg. To dzieje się, kiedy otwieramy się na Słowo Boże, czerpiąc z niego mądrość pozwalającą wypełniać codzienne obowiązki. W szczególnie sposób działanie to można zobaczyć w rodzinach. Podkreślił też, że wszystkie wspólnoty i instytucje, takie jak: szkoły, parafie, miejsca pracy, urzędy, powinny być nakierowane na wspieranie rodzin.

Po Mszy św. udano się do domu parafialnego na spotkanie opłatkowe. Ksiądz Robert Wielądek,

diecezjalny duszpasterz rodzin, zaprosił do angażowania się w inicjatywę, które zaplanowano dla rodzin w Roku Jubileuszowym. W pierwszą niedzielę września w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie odbędzie się diecezjalny jubileusz rodzin, a w maju do Rzymu uda się pielgrzymka rodzin. Przypomniał też słowa metropolity warszawskiego abp. Adriań Galbasa SAC: istotne jest to, żeby odbyć najważniejszą pielgrzymkę do swego serca i w nim doświadczyć nadziei, czyli spotkania z łaską Pana Boga. Zachęcił do czerpania z nauki Jezusa i dzielenia się nią.

Jakub Kruszewski



Konsekracje w Ełku

Ordynariusz ełcki bp Jerzy Mazur SVD 12 stycznia włączył trzy kobiety do grona dziewic konsekrowanych, a dwóm wdowom udzielił szczególnego błogosławieństwa.

– Powołanie do życia w dziewictwie konsekrowanym i wdowieństwie błogosławionym jest wyjątkowym darem Boga w Chrystusie dla dzisiejszego świata i Kościoła. Chrystus, powołując do takiej formy życia, potrzebuje was, byście trwały na modlitwie, która jest sercem misji Kościoła. Przychodźcie zawsze do Chrystusa, dzielcie z nim radości i smutki, powodzenia i lęki. Potrzebuje was Chrystus, byście ukazywały słowem i świadectwem życia miłość Boga do człowieka, której jedynym źródłem jest Jezus, byście pokazały światu, że jest to wybór, który daje pełnię szczęścia i radości, a szczęście i radość są konsekwencją zjednoczenia z Chrystusem. Potrzebuje was Chrystus, byście były pielgrzymami nadziei, bo człowiek, żeby żyć, potrzebuje nadziei. Starajcie się być tym znakiem nadziei dla innych – zwrócił się do niewiast biskup. **I**

Białostoccy katecheci

W Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej spotkało się blisko 300 katechetów duchownych i świeckich. Zjazd, zorganizowany przez Zespół ds. Formacji Duchowieństwa i Katedrę Teologii Katolickiej UwB, poświęcony był tematyce aktualnego roku duszpasterskiego oraz Jubileuszu Zwyczajnego. Wykład „Pielgrzymi nadziei. Jubileusz Zwyczajny 2025 roku w perspektywie duszpasterskiej” wygłosił bp Waldemar Musioł z Opola, sekretarz Komisji Duszpasterskiej KEP.

W archidiecezji białostockiej co roku odbywają się dwa zjazdy naukowo-pastoralne: kolędowy i paschalny. Służą one formacji stałej kapłanów i katechetów w zakresie wiedzy teologicznej oraz działalności duszpasterskiej i katechetycznej. **I**



Łódzki orszak



Tysiące osób przeszły w łódzkim Orszaku Trzech Króli. – Po drodze do żywej szopki uczestnicy wzięli udział w interaktywnych jasełkach, odegranych w różnych punktach ul. Piotrkowskiej przez grupę kilkuset aktorów amatorów, którzy od kilku miesięcy przygotowywali się do występu pod okiem profesjonalnych aktorów i reżyserów – podkreśla ks. Grzegorz Matynia, koordynator OTK w Łodzi. Każdego roku łódzki Orszak związany jest z konkretnym dziełem charytatywnym – darem dla Nowonarodzonego. W tym roku jest to wsparcie dzieci dotkniętych klęską powodzi. – Pragniemy dołożyć cegiełkę do niezbędnego remontu jednej z najbardziej znanych szkół w Nysie, popularnie zwanej „Diecem” – Diecezjalnej Szkoły Podstawowej i Diecezjalnego Liceum Humanistycznego – wskazuje ks. Matynia. W czasie zbiórki orszakowej zebrano 140 820 zł. Za tę kwotę zostanie wyremontowana szatnia w nyskiej szkole. /**ks. Paweł Kłys**

Łomża: kościoły stacyjne

Biskup łomżyński Janusz Stepnowski ustanowił 17 kościołów stacyjnych w diecezji łomżyńskiej w związku z rozpoczętym w Kościele Rokiem Jubileuszowym. Centralnym miejscem obchodów jubileuszowych będzie łomżyńska katedra św. Michała Archanioła, gdzie znajduje się Sanktuarium MB Piękną Miłości. Kolejne to sanktuaria maryjne: Matki Bożej Pojednania w Hodyszewie, MB Płonkowskiej Królowej Młodości w Płonce Kościelnej, MB Wąsewskiej w Wąsewie, MB Osuchowskiej w Nowej Osuchowej, MB Wąsowskiej w Wąsosz, MB Dąbrowskiej w Dąbrowce, Matki Pocieszenia Pani Małopłockiej w Małym Płocku, NMP Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia w Łapach, oraz sanktuaria: św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Porządziu, św. Antoniego Padewskiego w Ostrołęce, św. Idziego w Wyszowie, Świętej Rodziny w Wyszowie, bł. Stefana Wyszyńskiego w Zuzeli, a także dwie bazyliki: Bazylika Mniejsza Trójcy Przenajświętszej w Myszynie, Bazylika Mniejsza Wniebowzięcia NMP w Sokołach. **I**



fol. materiały promocyjne

Potrzeba tysiąca statystów

W lutym startuje ostatnia tura dni zdjęciowych do filmu „Znak sprzeciwu”. Opowiada on historię strajku szkolnego z 1984 r. we Włoszczowie, gdzie uczniowie stanęli w obronie krzyża, który władze partyjne próbowały zdjąć ze ścian w salach lekcyjnych. Produkcja przyciągnęła znane nazwiska polskiego kina: Sebastian Fabijański, Piotr Cyruś, Mieczysław Hryniewicz, Dominika Kluźniak, Henryk Gołębiewski, Rafał Zawierucha, Bartłomiej Błaszczyński czy Wojciech Słupiński. Jednak aby doszła do skutku, potrzeba aż tysiąc statystów.

– To historia zrywu młodzieży do walki z systemem i aparatem państwowym, który przychodzi po to, co nigdy nie powinno być kwestią sporu: tożsamość narodową czy religijną – zauważa Rafał Zawierucha, wcielający się w postać sanitariusza.

Na przełomie stycznia i lutego nakręcone zostaną sceny pokazujące, co działo się w szkole w czasie strajku, a także w otoczeniu władz komunistycznych. – To ważny projekt społeczny, który ma ożywić piękną historię sprzed 40 lat. Ogromnym wyzwaniem jest zebranie tak dużej liczby statystów, bo przecież w strajk z 1984 r. zaangażowane były setki osób. Wierzę jednak, że damy radę i efekty wspólnej pracy plejadi polskich gwiazd i wspólnych statystów trafią na ekrany kin zimą 2025 r., tak jak założyliśmy na początku. Jesteśmy przekonani, że film ma szansę zrobić wiele dobrego w przestrzeni publicznej – wyjaśnia Andrzej Sobczyk, producent.

W rolę statystów wcielić się mogą zarówno ludzie młodzi, jak i osoby starsze. Aby zostać statystą, wystarczy wypełnić formularz: statysci.webankieta.pl. Więcej informacji o filmie oraz o hi-



fol. materiały promocyjne

storii z Włoszczowy, jak i możliwość wsparcia projektu na stronie: znak-sprzeciwu.pl. Producentem filmu jest krakowska grupa Rafael Film, angażująca się w działania ewangelizacyjne przez promocję i dystrybucję wartościowego kina i mediów.

f

Jeszcze do wiosny

Muzeum Karykatury przez kolejny rok gościć będzie międzynarodową wystawę poświęconą rysunkowi satyrycznemu. „Satyrykon” to największa w Polsce impreza po-

święcona rysunkowi satyrycznemu, organizowana nieprzerwanie od 47 lat, jednocześnie trzymająca rękę na pulsie nowych trendów. Jest konkursem otwartym dla rysowników, grafików, malarzy, rzeźbiarzy, fotografików i plakacistów.

W tym roku prace oceniano w dwóch kategoriach: „Atrapa” oraz tradycyjnie „Żart i satyra”. Jury po obejrzeniu 2783 prac 836 autorów z 61 krajów świata zakwalifikowało do wystawy pokonkursowej 172 prace. Najważniejsze trofeum, Grand Prix Satyrykonu 2024, trafiło do Pawła Kuczyńskiego za pracę „Mur”.

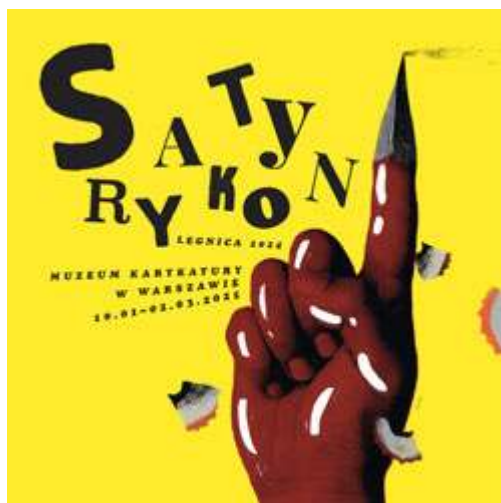
Obok wystawy „Satyrykon” – w dolnej sali Muzeum Karykatury – również do 2 marca zobaczyć można prace laureatów konkursu szkicowników „Szkic ma moc”. – Wystawa „Satyry-



fol. Muzeum Karykatury

kon” zmiksowana z wystawą „Szkic ma moc” jest fantastyczną prezentacją tego, co dzieje się ze współczesnym rysunkiem i ilustracją. W „Satyrykonie” możemy obejrzeć stan ducha i humor doświadczonych twórców. „Szkic ma moc” daje możliwość zobaczenia, co nas czeka w przyszłości, jakie talenty się rodzą i rozwijają – mówi dr Paweł Płoski, dyrektor Muzeum Karykatury. Wystawie towarzyszą otwarte warsztaty rysunkowe.

f



fol. Muzeum Karykatury



fot. Kino Świat

samochodu prowadzonego przez Almut, ambitną szefową kuchni. Wkrótce w szpitalu dochodzi do poznania się nowych niefortunnych znajomych. Tak się zaczyna burzliwa miłość Tobiasa i Almut.

Poruszamy się dowolnie w czasie (modny dziś niechronologiczny montaż), poznając wieloletnie losy niezwyklej pary, powoli dojrzewającej do autentycznej miłości, małżeństwa, narodzin córki, godzenia pracy zawodowej z obowiązkami rodzinnymi i wreszcie chorobą. Autorzy filmu

O wspólnym życiu Mirosław Winiarczyk

Mamy na ekranach niespodziankę: kolejny udany film o miłości. Już dawno nie widzieliśmy na ekranach tak doskonale zgranej pary aktorskiej, występującej w zaskakującym melodramacie „Sztuka pięknego życia”. Pochodzący z amerykańsko-angielskiej rodziny Andrew Garfield (mający za sobą kilka kreacji w głośnych filmach hollywoodzkich, m.in. w „Milczeniu” Martina Scorsese) wspaniale partneruje w tym filmie brytyjskiej aktorce Florence Pugh. Niektórzy komentatorzy mówią nawet, że mamy tu do czynienia z aktorską „chemią”, czyli niemal duchową relacją artystyczną, co tak naprawdę rzadko się w kinie zdarza. Zgadzam się z tym poglądem.

Trudno określić gatunek tego obrazu, powiedzmy więc tylko, że mamy tu do czynienia z melodramatem obyczajowym pomieszanym z akcentami komediowymi. Bohaterowie tego pełnego gęstych emocji filmu poznają się przypadkowo w zaskakujących okolicznościach. Tobias, pracownik dużej korporacji, wybiega na ulicę w szlafroku, zaszokowany wyjazdem (czy raczej ucieczką) żony za granicę. Nagle przez nieuwagę dostaje się pod koła

zaskakująco ciekawie ukazali relacje dwojga ludzi. W postawie Almut nie ma nic z modnego dziś ideologicznego feminizmu. Ambitna kobieta śmiało wyraża swoje zdanie na każdy temat (stosunku do własnej kariery itd.), ale każdą dyskusję czy spór prowadzi z szacunkiem w stosunku do partnera. Tobias stara się dotrzymywać jej kroku, a w jego nastawieniu nie widzimy poczucia wyższości, ale demonstrowanie męskiej godności. Najważniejsze sprawy życiowe para ustala w burzliwej dyskusji. Tak staje się w przypadku wspólnej decyzji o rodzicielstwie, które jest marzeniem Tobiasa. Oglądamy brawurowo zrealizowane sceny narodzin córki. Małżonkowie biorą zatem wspólną odpowiedzialność za siebie i rodzinę. Największą próbę moralną przechodzą podczas śmiertelnej choroby. Nie mówi się tu o żadnym samobójstwie czy eutanazji, lecz o nieuchronnej śmierci z prawdziwą godnością. Tak więc polecam film „Sztuka pięknego życia” jako materiał do rozmów na zawsze ważne tematy.

„Sztuka pięknego życia” (We Live in Time). Wielka Brytania/Francja, 2024. Reżyseria: John Crowley. Wykonawcy: Andrew Garfield, Florence Pugh i inni. Dystrybucja: Kino Świat

Otwarte wejście

Samorząd Mazowsza w 2025 r. kontynuuje akcję „Kulturalna szkoła na Mazowszu” i Program N. Dzięki temu dzieci z zerówek, uczniowie szkół podstawowych i ponadpodstawowych, a także osoby z niepełnosprawnościami będą mogły korzystać z oferty marszałkowskich instytu-



fot. mazovia.pl

cji kultury za symboliczną złotówkę. W poprzednim roku w programach wzięło udział ponad 300 tys. osób. – Naszym celem jest zapewnienie dostępu do oferty kulturalnej każdemu młodemu mieszkańcowi Mazowsza. Dzięki programowi uczniowie uczestniczą w warsztatach, zwiedzają ekspozycje muzealne z przewodnikiem, oglądają przygotowane dla nich spektakle teatralne. I to właśnie teatry cieszyły się największym zainteresowaniem. Najwięcej osób, bo ponad 56 tys., odwiedziło Teatr Polski w Warszawie, na drugim miejscu znalazł się Teatr Dramatyczny w Płocku, który odwiedziło blisko 29 tys. uczniów – podkreśla marszałek Adam Struzik.

Aby skorzystać z oferty, szkoła wysłała zgłoszenie do wybranej instytucji kultury. Szczegółowe informacje na stronie samorządu województwa, Mazowieckiego Centrum Polityki Społecznej i każdej z instytucji objętych programem.

KONKURS



„Nie chcę, żeby moje życie było moje. Chcę, żeby było Chrystusa” – słowa abp. Fultona Sheena były jego „receptą” na dobrą modlitwę. W książce „Panie, naucz nas się modlić” (AA) arcybiskup zaprasza czytelnika do bycia posiadany przez Chrystusa. O sensie relacji z Bogiem pisze m.in. w rozdziałach: „Myśli do medytacji”, „Droga krzyżowa” oraz „Modlitwy, rozmyślenia i prośby”.

Wśród czytelników, którzy 20 stycznia między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak według św. Marka Ewangelisty miał na drugie imię jeden z ewangelistów przytaczających modlitwę „Ojcze nasz”?** – rozlosujemy dwa egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 2: W „Listach starego diabła do młodego” C.S. Lewisa człowiek nazywany jest „Pacjentem”. Zwycięzcom gratulujemy!

Książkę „C.S. Lewis jako filozof”, prezentowaną w konkursie nr 2, wydało Prodoteo, a nie – jak podaliśmy – W drodze. Za pomyłkę przepraszamy.

Francuski dziennikarz żydowskiego pochodzenia, mieszkający w Polsce, dzieli się swoimi spostrzeżeniami o Polsce i Polakach na tle tego, co dzieje się ostatnio we Francji.

naprawdę zająć się przyczynami tej bezinteresownej i endemicznej przemocy, reakcja wymiaru sprawiedliwości musi również stanąć na wysokości zadania, ponieważ prawdziwa prewencja oznacza prawdziwą karę” – czytamy. Stoi to w jaskrawej sprzeczności z komentarzami poczynionymi przez Géraalda Darmanina rok wcześniej, kiedy jako minister spraw wewnętrznych oświadczył, że „obchody, zwłaszcza w Paryżu, odbyły się w spokojnej i świątecznej at-

sób, aby stać się tymi, które najbardziej odrzucają autorytet państwa i tożsamość kraju. Oczywiście byłoby samobójstwem ze strony Brunona Retailleau opisywanie przyczyn tego prawie powstania w niektórych dzielnicach. Musiałby cofnąć się do polityki migracyjnej ostatnich 70 lat, porażki polityki integracji, nie wspominając o polityce asymilacji, oraz moralnego i prawnego rozbrojenia naszych postmodernistycznych społeczeństw, które przeżyły trau-

Dwa pokoje, dwa nastroje

Nathaniel Garstecka

Gdybym miał porównać koniec roku we Francji i w Polsce, aby zilustrować stan umysłu panujący w jednym i drugim kraju, użyłbym dwóch obrazów.

FRANCJA KLIMAT WOJNY RELIGIJNEJ

Pierwszy to komunikat prasowy ministra spraw wewnętrznych Brunona Retailleau dzień po sylwestrze. Po każdym 31 grudnia i 1 stycznia pojawia się ta sama kontrowersja: powinniśmy czy nie powinniśmy publikować dane dotyczące samochodów podpalonych w nocy? Zrobienie tego wiąże się z ryzykiem opublikowania przerażających danych na temat braku bezpieczeństwa we Francji. Niezrobienie tego jest ostatecznie tym samym, ale z dodatkiem tchórzostwa.

Retailleau napisał, że „dane za noc 31 grudnia pokazują, że podpalono 984 pojazdy”. To wzrost o 32 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Wzrosła również liczba osób aresztowanych: 420, a 310 znalazło się pod dozorem policyjnym. Minister odnotował również „ostrzał fajerwerkami moździerzowymi skierowany bezpośrednio na siły bezpieczeństwa”. Oznacza to, że w niektórych dzielnicach policja wpadała w prawdziwe zasadzki, akty miejskiej partyzantki, a niektóre sceny przypominały wszystko, tylko nie to, jak powinna wyglądać impreza sylwestrowa w zachodnim kraju.

W swoim komunikacie prasowym minister wskazuje na jedną z głównych zagwozdek stojących przed policją: sprawiedliwość. „Prawda jest taka, że chociaż reakcja sił bezpieczeństwa jest niezbędna, to nie wystarczy. Aby

mosferze”, mimo że spalono 745 samochodów i aresztowano 381 osób.

Palenie samochodów w sylwestra stało się we Francji sportem narodowym. Tak zwane „wrażliwe” przedmieścia konkurują ze sobą w ten spo-

smę II wojny światowej. Gdyby odważył się pójść za daleko w tym kierunku, minister zostałby natychmiast stracony przez system polityczny, medialny i sądowy. A przecież wszyscy wiemy, że jest tego świadomy. I nie tylko on.

Wschód słońca nad Rynkiem Głównym w Krakowie



foto: PAP/ut.dasz Gągułski

Cała klasa polityczna jest tego świadoma. W rzeczywistości wszyscy wiedzą, że niekontrolowana i masowa imigracja arabsko-muzułmańska stanowi poważne wyzwanie kulturowe, religijne i związane z bezpieczeństwem. W końcu rok 2024 zakończył się islamskim atakiem w Niemczech, a rok 2025 rozpoczął się islamskim atakiem w Stanach Zjednoczonych. Wydaje się jednak, że postępowy ołowiany koc, który opadł na debatę publiczną, uniemożliwia głoszenie prawdy i podjęcie odpowiednich kroków naprawczych.

„Ze swojej strony, ponieważ nigdy nie pogodzę się z fatum, będę kontynuował moją politykę autorytetu i stanowczości, aby chronić naród francuski” – podsumowuje Bruno Retailleau. Tego mu życzymy.

POLSKA KLIMAT RELIGIJNEGO POJEDNANIA

Podczas gdy we Francji płoną islamskie przedmięcia, w Polsce mamy

do czynienia z zupełnie innym obrazem. Życie w spokojnym społeczeństwie i kulturowo kraju daje nam luksus martwienia się o kwestie, które są mniej istotne dla przyszłości kraju. Na przykład główna debata wokół sylwestra dotyczy fajerwerków i dobrostanu zwierząt. Dysonans medialny jest zatrważający. Z jednej strony spalone samochody i ostrzeliwani policjanci. Z drugiej drżący pod stołem pies. Polacy naprawdę nie zdają sobie sprawy, jakie mają szczęście, że żyją tu, gdzie żyją. Mówiłem to już wcześniej, pisałem to już wcześniej i będę to powtarzał tak długo, jak będzie trzeba. Mówię to tym łatwiej, że jestem wrażliwy na cierpienie zwierząt. Mając w domu dwa koty, spędziłem część nocy, próbując je uspokoić w trakcie wystrzałów petard. Jednak zdecydowanie wolę to niż sceny miejskich zamieszek i pożarów samochodów. Pominę hipokryzję ludzi, którzy jednego dnia wzywają do zakazu fajerwerków, ponieważ ptaki się boją, ale

następnego dnia idą do hipermarktu dyskontowego, aby kupić kurczaka karmionego hormonami, wyhodowanego i zabitego w absolutnie haniebnym warunkach.

Ale nie o tym chciałem mówić. Obrazem, którym chcę się podzielić, jest ceremonia zapalenia świec z okazji żydowskiego święta Chanuka w polskim sejmie. Wydarzenie to odbywa się corocznie od 2007 r. i zostało wprowadzone przez konserwatystów (tych samych, których postępowe media oskarżają o „ultranacjonalizm” i „antyeuropejskość”), aby przypomnieć dziedzictwo tysiącletniej historii Żydów w Polsce. Kilka kroków od żydowskiej świecy ustawionej na czas ceremonii znajdują się choinka i szopka bożonarodzeniowa. Piękny symbol pojednania chrześcijaństwa i judaizmu.

Niedługo później w Warszawie w pobliżu Muzeum Niepodległości zapalono kolejny świecznik. Rabin, który zapalił świece, przypomniał, że dla Żydów niepodległość Polski jest ważna. Kiedy obserwowałem ceremonię, zauważyłem, że było niewielu policjantów. Pięciu funkcjonariuszy i furgonetka. Nie było prowokatorów, demonstracji antysemitów czy „judeosceptyków”. Każdy, kto miałby złe zamiary, mógł przyjść bez żadnej kontroli i popełnić swój czyn. Tak bez wątplenia stałoby się we Francji. Ale odbywało się to w Polsce, w tym rzekomo „nietolerancyjnym”, „rasistowskim”, „ksenofobicznym” i „ultraklerykalnym” kraju. Tutaj politycy – nawet ci, którzy nie są prawicowi – nie wahają się przyznać, że to dlatego, że Polska jest krajem w przeważającej mierze chrześcijańskim, Żydzi mogą w niej żyć bezpiecznie.

Mam polskich przyjaciół, którzy mówią mi, że Żydzi są zagorzałymi polonofobami, że dominują nad światem i że próbują narzucić progresywizm. Mam też żydowskich przyjaciół, którzy mówią mi, że Polacy są antysemitami, którzy polowali na Żydów podczas II wojny światowej. Obie strony zdecydowanie się mylą. Oczywiście z merytorycznego punktu widzenia, ale także politycznie. Na szczęście są to tylko namiętne debaty i nic więcej. Pod koniec dnia wszyscy mogą usiąść przy tym samym stole nad butelką śliwowicy. I to bez palenia samochodów czy napaści na policjantów.

Artykuł został pierwotnie opublikowany w „Gazecie na Niedzielę” nr 65 z 5 stycznia 2025 r. Przedruk za zgodą redakcji



Prawda – Wielkie Słowo

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Rozpoczynamy serię wielkich słów, które oświetlają nasze życie. Pierwszym wielkim tematem jest prawda. W naszej kulturze istnieje pewna rezerwa wobec prawdy. Często słychać: „Prawda absolutna nie istnieje”, „Każdy ma swoją prawdę”. Te frazesy stały się częścią naszej epoki. Mają one pewne uzasadnienie, ale jednocześnie niszczą coś tak ważnego, jak prawda. Musimy zrozumieć, co jest w nich prawdziwego, a co nie, bo prawda istnieje, co zamierzamy udowodnić.

Prawda to pojęcie związane z oceną, czyli sądem. Jest to działanie rozumu, kiedy dokonuje stwierdzenia lub negacji. Przykład: „Ten papier jest biały”. To jest sąd, gdzie łączymy dwie rzeczy: papier i biały. To stwierdzenie może być prawdziwe lub fałszywe. Jeśli mówię: „ten papier jest biały”, to jest to sąd prawdziwy, bo mam dowód, że jest to prawda. Prawda objawia się w sądach, ale istnieje również

Jest zasadnicza zarówno dla nauki, jak i mądrości życiowej. Bez niej nasze życie i osądy tracą sens.

pierwsza prawda będąca rzeczywistością. Rzeczywistość jest prawdziwa w tym sensie, że naprawdę istnieje, nie jest wytworem naszej fantazji. Chrześcijanie powiedzą, że rzeczy zostały stworzone przez Boga, dlatego są prawdziwe, realne.

Prawda ma różne poziomy. Możemy mieć pewność co do prostych spraw, np. „bilet na autobus kosztuje pięć złotych”. W innych kwestiach, np. historycznych, możemy mieć różne poziomy pewności, w zależności od dostępnych dowodów. Możemy mieć pewność, wątpliwości lub nawet opinię, że coś jest fałszywe, jeśli nie mamy wystarczających dowodów.

Cała ludzka wiedza opiera się na możliwości formułowania prawdziwych twierdzeń przy użyciu różnych metod odpowiednich dla różnych typów rzeczywistości. Te metody dostarczają nam różnych rodzajów dowodów, umożliwiając nam pewność w naszych twierdzeniach. Ważne, abyśmy korzystali z naukowych metod i dowodów, aby budować naszą wiedzę. Ludzka wiedza powstała dzięki ciężkiej pracy pokoleń – ich wysiłki musimy docenić.

Prawda jest niezwykle ważna, zarówno w naukach, historii, jak i w mądrości życiowej. Rozumienie prawdy i jej tworzenie jest zasadnicze dla naszego postępu. Jest ona fundamentalnym pojęciem, które musimy zrozumieć i docenić. Jest podstawą naszego poznania i działania. Bez niej nasze życie i sądy tracą sens. Prawda istnieje i jest czymś, co musimy pielęgnować i chronić w naszych umysłach i sercach.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Po drugiej stronie życia

Anna Wardak



„Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy” – bardzo lubię ten fragment prefacji o zmarłych z liturgii pogrzebowej, bo wlewa w serca otuchę i nadzieję. Śmierć bliskiej osoby jest doświadczeniem trudnym dla całej rodziny. Zostają rzeczy, ubrania, nagromadzone przez wiele lat przedmioty, które – nagle osierocone – tracą kontekst i rację bytu. Nawet gdy umiera osoba wiekowa, która gaśła powoli, przygotowując nas do swojego odejścia, to gdy nadejdzie już ten moment, ni-

gdy nie jesteśmy do końca gotowi.

Ostatniego dnia grudnia wieczorem zmarła Mama mojego męża. Od lat mieszkała z nami, miała 90 lat i od pewnego czasu widzieliśmy, że płomień jej życia gaśnie. Jednak w obliczu śmierci stajemy oniemiały i bezradni, a tym bardziej nie wiemy, jak zachować się wobec dzieci, by pomóc im poradzić sobie z uczuciem straty i żalu. Oczywiście dużo zależy od tego, jak sami odnajdujemy się w tej sytuacji, bo inaczej, rzecz jasna, przeżywamy śmierć dziecka czy osoby młodej, a inaczej tej, która odeszła po długim, spełnionym życiu. W naszej rodzinie śmierć Babci w sylwestrowy wieczór była dla dzie-

ci – które prosto po powrocie z imprez, gdzie z radością witały nowy rok, modliły się przy jej łóżku – okazją, by zrozumieć, jak ściśle w naszej ziemskiej rzeczywistości splecione są radość i smutek, po-

Lepiej powoli i łagodnie oswajać dzieci z myślą, że życie na ziemi ma swój koniec.

witania i pożegnania, życie i śmierć. Wiele było z ich strony pytań o niebo, czyścić, o sens życia i śmierci. Dużo wspomnień o Babci – o tym, że miała życie niełatwe, lecz przeżyte bardzo dobrze, i że każde z nich także powinno starać się każdy dzień przeżywać jak najlepiej, bo czas, wbrew przypuszczeniom niektórych młodych osób, naprawdę nie stoi w miejscu.

Wielu rodziców chronią dzieci przed trudnymi przeżyciami, a strata bliskiej osoby na pewno jest jednym z tych najtrudniejszych. Niektórzy próbują ukrywać ten fakt, jak długo mogą. Inni kombinują nawet, jak zataić przed dzieckiem, że zdechł ulubiony chomik czy piesek. Są tacy, którzy nie zabierają dzieci na pogrzeby, żeby przypadkiem nie doświadczyły traumy. Kiedyś i tak będą musiały skonfrontować się z tym tematem, lepiej więc powoli i łagodnie oswajać je z myślą, że życie na ziemi ma swój koniec i każdy z nas będzie kiedyś musiał przejść przez wąską bramę śmierci na drugą stronę życia.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Droga, nie bezdroże

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski



Pamiętam, jak papież Paweł VI mówił, że śwąd szatana wdarł się do Kościoła. Mój mąż twierdzi, że reformy soborowe to właśnie ten śwąd. Teraz jednak zarzuca Pawłowi VI, że ten uczestniczył w tym zjawisku przemian soborowych jako podstępnej niszczenia Kościoła przez modernistycznych hierarchów. Ja mam łagodniejsze podejście, sadząc, że papież nie ganił soboru, ale ludzi, którzy proces zmian i niestabilność związaną ze zmianami wykorzystują, żeby wprowadzać swoje poglądy. Mam zaufanie do soboru. A jakie jest księdza zdanie?

Każdy z nas ma inne dary Ducha Świętego. Wpływ Ducha może akcentować u Pani czy męża inne aspekty prawdy. Różnica poglądów powinna nas ubogacać, ale jeśli zachowamy pokorę i ufność. Obie opinie – Pani i męża – są wyrazem troski o stan Kościoła. Ja podzielam Pani ufność Bogu, że nie opuścił Kościoła. Zaufanie do soboru jest wyrazem nadziei, że Bóg jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Pomimo zamętu, jaki rodzą ludzie i diabeł.

Trzeba być pewnym opieki Boga. Nie należy być pewnym siebie samego. To jest pycha. Trzeba być pewnym Boga. To jest pokora. Trzeba być pewnym Słowa Bożego, dogmatów, prawd wiary. Jeśli stanowią uroczyste nauczanie Kościoła – trzeba być ich absolutnie pewnym. Kto jest posłuszny

Kościółowi, nie pomyli się. To Pan Jezus ustanowił biskupów jako następców apostołów. Jak mówiła ciekawie moja znajoma, „lepiej z Kościołem popełniać błędy, niż poza Kościołem być bezbłędnym i nieomylnym”.

Po pierwsze, czuję – subiektywnie – śwąd szatana w tym, że ludzie nie są pewni swojej wiary, a są pewni swoich wątpliwości. Wierzący ludzie popisują się swoją niepewnością, jakby ona była lepsza od prawdy. Tak, każdy ma wątpliwości wiary, ale to nie znaczy, że one są bardziej wartościowe niż prawda. Prawdą i Drogą jest Jezus. Nie jest wątplieniem i bezdrożem. Bóg przychodzi do nas nie po to, żeby nas ciągle napełniać nową niepewnością, lecz pewnością wiary i miłością. Prawda istotna, zbawcza jest nam już cała dana w Chrystusie i w Kościele.

Po drugie, śwąd diabła czuję w tym, że ludzie wierzą wszystkim innym, poza Magisterium Kościoła. Ufają różnym youtuberom, dziennikarzom, pisarzom książek sensacyjnych, doktorom, jakby to było w 100 proc. pewne. A „Katechizm Kościoła katolickiego” traktują jako dyskusyjny. Tymczasem „wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój” przed Bogiem, a nie wywyższać swój rozum pod niebiosami. Bóg daje moc, abyśmy się stali dziećmi Bożymi. Pewność wiary daje z kolei głęboki pokój i poczucie bezpieczeństwa. Tego życzę Państwu.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Cena kompromisu

Dlaczego działacze katolicy z piękną kartą przedwojenną zdecydowali się poprzeć wrogi katolicyzmowi ustrój komunistyczny? – to pytanie stawia w książce „Czerwoni katolicy” historyk młodego pokolenia dr Ariel Orzełek. Swoją obszerną pracę poświęcił Janowi Frankowskiemu i Konstantemu Łubieńskiemu. Tych dwóch łączyło wiele. Działali w Stowarzyszeniu PAX, z którym rozstali się w 1957 r. Następnie poszli własnymi drogami: Frankowski założył współpracujące z władzą Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, Łubieński związał się ze Znakiem i Klu-

bem Inteligencji Katolickiej w stolicy. Każdy z nich przez wiele kadencji zasiadał w sejmie, a Łubieński został nawet członkiem Rady Państwa. W „Pro memoria” bł. prymas Stefan Wyszyński zano-

tował 10 stycznia 1957 r.: „Nie mogę zaliczyć do «katolików z prawdziwego zdarzenia» ludzi tego typu, co p. Frankowski i inni.

Możemy głosować na ludzi posiadających jakiś pion moralny”.**/wś**



Ariel Orzełek, „Czerwoni katolicy. Polityczne i ideowe drogi Jana Frankowskiego (1912–1976) i Konstantego Łubieńskiego (1910–1977) na tle działalności ich ugrupowań”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2024, 832 s.

Piękno seksualności

„Nie jest dziś łatwo sprzedać słowo «czystość»” – przyznaje autorka we wstępie do publikacji wydawnictwa W drodze. Trudno jest ją nawet zdefiniować, gdyż nieraz bywa utożsamiana z brakiem relacji seksualnych, co w przypadku małżeństw jest nieporozumieniem. Tymczasem każdy człowiek na swój sposób do niej dąży, gdyż w ludzkie serce wpisane jest pragnienie odnalezienia prawdziwego sensu seksualności.

Książka jest refleksją o czystości, próbą zachycenia się nią. Gabrielle Vialla, żona i matka, towarzysząca na co dzień

małżeństwom w ich trudnościach, pozwala czytelnikowi odkryć, jak wielu



aspektów życia dotyka ta cnota. Uświadamia także, że jest to domena wolnego wyboru. Autorka chętnie sięga po nauczanie św. Jana Pawła II, jego teologię ciała i personalizm, czerpie obficie z encyklik i wypowiedzi papieskich. Przegląda się czystości z perspektywy singli, małżeństw i celibatariuszy. Snuje refleksje także nad cielesnością Zbawiciela i godnością, z jaką traktował swoje ludzkie ciało.

Gabrielle Vialla, „Czystość. Piękno seksualności”, przeł. Dorota Samsel, W drodze, Poznań 2025, 144 s.

Maria Berlińska



fot. archiwum rodzinne

Niełatwa praca, piękne owoce

Marta Kawalec

Nawet zła relacja jest lepsza niż jej brak. Bo nad złą zawsze można popracować, a jeśli jej nie ma, to w człowieku pozostaje pustka, której nie da się wypełnić.

Przez lata Maria i Jerzy Berlińscy prowadzili rodzinę zastępczą. Zmienili świat piętnaściora młodych ludzi, w tym dwojga niepełnosprawnych.

Nigdy nie mieli za dużo pieniędzy, ale posiadali duży dom. Pomieścił pięcioro ich biologicznych dzieci. Kiedy zaczęły dorastać i kolejno odchodzić na swoje, zwalniały się pokoje, a oni do kolacji coraz częściej siadali sami.

To Jerzy zaproponował, aby zostać rodziną zastępczą. Dla dzieci, które znalazły się w życiowym rozdarciu: rodzice nie są w stanie się nimi zajmować, ale też nie chcą zrzec się praw rodzicielskich. Wtedy dom odpada, adopcja odpada. Pozostaje placówka...

TO BĘDZIE TRUDNE

Jerzy sam przeżył epizod w domu dziecka. Niecałe dwa lata, bo potem wrócił do rodziny, ale to wspomnienie zaważyło na całym jego późniejszym życiu i odcisnęło piętno.

– Samotność, brak bliskich i wsparcia. Pracowałem nad tym z psychologiem kilka lat temu. Poczucie odrzucenia pozostaje na całe życie. Pewnych rzeczy po prostu nie da się cofnąć – mówi Jerzy. Uznał, że może uda się im z żoną uchronić przed podobnym doświadczeniem inne dzieci.

Nie podjęli decyzji od razu. „To będzie trudne” – powiedziała Maria, na co jej mąż odparł: „Tak, ale nawet najgorsza rodzina jest lepsza niż bidul”. I to zdanie przesądziło o ich przyszłości na wiele kolejnych lat.

Jak wyjaśnia Maria, ten, kto nie był w domu dziecka, nie potrafi sobie tego wyobrazić. – Nawet zła relacja jest lepsza niż jej brak, bo nad tą złą zawsze można popracować, a jeśli jej nie ma, to w człowieku pozostaje pustka, której nie da się wypełnić – zauważa. Trafiające do nich dzieci zdawały sobie sprawę, że mogą nie zagrześć w rodzinie zastępczej miejsca. Bardziej niż do swoich patologicznych domów bały się jednak powrotu do bidula. Tam nic na nich nie czekało, i to było najgorsze.

NIEWDZIĘCZNE DZIECI

Kiedy Berlińscy zaliczyli wymaganą wówczas liczbę 60 godzin szkoleń i formalnie stali się rodziną zastępczą, od razu rzucono ich na głęboką wodę. Jako pierwsze trafiło do nich rodzeństwo. Troje dzieci nie potrafiło bawić się inaczej, jak sprawiając ból.

– Nie chcę tego wyjaśniać szerzej, ale dzieci trafiające do rodzin zastępczych nie rzucają się na szyję i nie dziękują, że je ktoś wziął – tłumaczy Maria. – Zwykle zaczynają od odregowywania na dorosłych całej swojej złości na świat. To pierwsze wyzwanie, które trzeba wziąć na klatę. Potrzebu-

ją przytulania i zrozumienia, ale zaraz po tym mogą wybuchnąć złością. To nie są wdzięczne dzieci. Teraz, kiedy już od nas odeszły po niemal 20 latach wspólnego mieszkania, owszem, są wdzięczne. Ale nie na początku.

Na początku wszystkie dzieci mają ogromne pragnienia. Bywają roszczeniowe, bo w ten sposób próbują sobie zrekompensować braki. Oczekują, że teraz zostaną zaspokojone wszystkie ich potrzeby, dostaną najlepsze ubrania, nowe zabawki i dużo pysznego jedzenia. – To niemożliwe – kwituje Maria.

Dzieci, przychodzące przez lata do Berlińskich, często nie miały podstawowych umiejętności. Jakich? Właściwie każdych. Z dziedziny kultury, edukacji, nawet higieny.

– Trudno uwierzyć, jak to możliwe. A możliwe. I nie należy się temu dziwić, bo przecież one i tak czują się inne, nie można im tego okazywać. To, czego najbardziej potrzebują takie dzieci, to akceptacja. Przy wszystkich ich brakach – wspomina Maria.

Ich najmłodsza córka od razu odnalazła się w tej trudnej rzeczywistości i zaczęła pomagać rodzicom. Wraz z kuzynostwem organizowała zabawy, aby przysposobione rodzeństwo uczyć pewnych zasad. Mimo to, kiedy tylko mogła, dziwiła się po kryjomu: „Mamo, naprawdę tak można się zachowywać...?”. Tylko ona potrafiła z nimi pracować i udzielać im korepetycji. Żaden fachowiec z dyplomami z psychologii czy pedagogiki nie potrafił tak z nimi rozmawiać.

JAK MOŻEMY CI POMÓC?

Berlińscy mieli podstawy sądzić, że uda im się pomóc dzieciom z trudną przeszłością i dużym ładunkiem emocjonalnym. Mieli już prawie odchowane własne dzieci, a do tego trochę wiedzy: Jerzy był nauczycielem, a Maria to z wykształcenia teolog, koordynatorka dla miasta stołecznego Warszawy ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie, instruktorka umiejętności wychowawczych. Jednak rzeczywistość przeobraziła ich wyobrażenia.

Aby zrozumieć, dlaczego dzieci właściwie tak się zachowują, potrzebowała wiedzy. Zaczęli się więc intensywnie szkolić. Latami. – Robiliśmy to na zmianę. Ja wracałam ze szkolenia,

mąż wyjeżdżał – wspomina Maria. – Trzeba było mieć wiedzę, bo kiedy poznawaliśmy przyczyny ich zachowań, było dużo łatwiej. Nie patrzyliśmy, co robią, tylko dlaczego to robią.

Szybko udało im się wypracować pewne metody, a najważniejszą z nich była rozmowa. Siadali przy stole razem ze wszystkimi domownikami i ustalali zasady.

„To jest wasz dom. Jaki on ma być waszym zdaniem, żeby każdemu dobrze się tutaj żyło?” – pytali. Co ciekawe, chociaż te dzieci pochodziły z różnych, zdeprawizowanych środowisk, zawsze chciały dobrze. Tylko nie potrafiły tego realizować w praktyce. Ustalali więc wszystko razem, punkt po punkcie. Zwykle w trakcie rozmowy padało pytanie: „A co, jeśli ktoś nie będzie przestrzegać tych zasad?”. „No właśnie, co?” – padała odpowiedź dorosłych. „Powinien ponosić konsekwencje!” – odpowiadały zgodnie dzieci.

– Każdego wieczora po kolacji tajemnica Różańca – i zaczynaliśmy rozmowy. Co się każdemu udało, co chcieliby poprawić, jak się wspierać. Bez ocen i kar. O konsekwencjach pewnych zachowań rozmawialiśmy wszyscy. Nie było policjanta i sędziego. Padało za to pytanie: „Czy uważacie, że możemy robić takie rzeczy w naszym domu?”. A jeśli ktoś sobie nie radził, to: „Jak możemy ci pomóc? Wszyscy jak tu siedzimy, co możemy dla ciebie zrobić?”.

Były i konsekwencje, ale tylko wtedy, gdy ktoś naprawdę przekroczył granice. Wszyscy wiedzieli, że to jest ich czas na naukę i mają prawo popełniać błędy. „Tu macie rozbiegówkę, ale kiedy wyjdziecie z tego domu jako dorosłe osoby nikt nie da wam już taryfy ulgowej” – uczyli Berlińscy. Mieli wychowankę, która przed 18. rokiem życia wróciła z dwuletniego odwyku, zrezygnowała z nałogów i życia na krawędzi. Jako dorosła skończyła liceum, zdobyła pracę, a teraz jest wspianą matką.

BEZ REKLAMACJI

Berlińscy szybko żywali się ze swoimi zastępczymi dziećmi, ale nie po-

zwali mówić do siebie: „mamo” i „tato”, tylko: „ciociu”, „wujku”. „Macie swoich rodziców, a my im tylko pomagamy” – powtarzali.

Trochę to trwało, zanim dzieci doganiały peleton, ale jedni równali do drugich i po kilku tygodniach, czasem miesiącach zaczynały się uczyć i radzić sobie w nowym otoczeniu. Po-

tem wszystko potrafiły już zrobić same. – Czasem nawet lepiej niż ja – śmieje się Maria. – Kiedyś usłyszałam: „Chcecie pracować nad sobą? Zostańcie rodziną zastępczą, to wymusi pracę”. I tak po latach, kiedy ją

tworzyliśmy, poznaliśmy każdą swoją słabą stronę, bo te dzieci obnażały wszystko.

To nie był spacer po łące. – Człowiek rezygnuje z własnego życia, ale robi coś, co ma wartość – mówią Berlińscy. Wiele razy chcieli się wycofać. Ale to nie takie proste, bo to nie sklep, gdzie można złożyć reklamację. W okresie dojrzewania dzieci szły po bandzie, ale wiedzieli, że trzeba je przez ten czas poprowadzić za rękę, a czasem przeczekać, bo one muszą odreagować.

Do dziś mają w domu wiele kartek z podziękowaniami, laurów i liścików. „Tylko wy widzieliście światło w tunelu i wierzyliście w nas”. „Dziękujemy, że nigdy nie straciliście nadziei; że mogliśmy na was liczyć”. A teraz wychowankowie mają już swoje rodziny. Maria i Jerzy utrzymują bliskie kontakty nie tylko z nimi, ale też z wnukami, które nazywają „zastępczymi”. Dom wciąż żyje, choć Berlińscy kilka lat temu przeszli na zasłużoną emeryturę.

Na koniec spotkania Maria ostrzega w progu: – Tylko proszę ludzi nie straszyć, bo rodzin zastępczych brakuje. To nie jest łatwa praca, ale jej owoce są piękne.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl





fot. Freepik

Poznaj etapy rozwojowe swojego dziecka i zamiast popadać w bezsilność, współpracuj z tempem rozwoju jego mózgu.

Trudności wychowawcze nierzadko uzasadnia się buntem dwulatka, pięciolatka, dziesięciolatka... Właściwie każdy problem można by wytłumaczyć jakimś buntem i rzucić z siebie odpowiedzialność za wychowanie. Tymczasem to nie o buntowniczą naturę chodzi! Każdy etap rozwoju warunkowany jest neurobiologicznie. Obserwacja aktywności mózgu dziecka i zachodzących w nim zmian wskazują na wrażliwe etapy rozwojowe i konkretne potrzeby. Wiedza o nich i zgodne z nią postępowanie pozwolą mamie i tacie odzyskać spokój i cieszyć się rodzicielstwem. A przy tym przygotować dziecko do pracy w szkole i optymalnego nabywania nowych kompetencji życiowych. Wiele zależy od rodziców i ich zachowań, od atmosfery, jaka towarzyszy procesowi wychowywa-

nia. Bądźmy konsekwentni, ale i sami dawajmy przykład. Bądźmy łagodni, ale też wprowadzajmy zdrowe zasady i uczymy dobrych nawyków.

Kiedy dziecko idzie do szkoły, ma sześć, siedem lat. To krytyczny moment rozwoju mózgu, kiedy zacieśniają się przyjaźnie, relacje pozarodzinne i pozaszkolne. Czas koncentracji mózgu dziecka wyraźnie się wydłuża. Myślenie zaczyna być bardziej dosłowne (a wartościowanie – białe albo czarne). Jako uczeń dziecko wymaga kontroli nauczyciela, wsparcia, nadzoru i zasad, żeby czuć się bezpiecznie. Na co warto zwrócić wówczas uwagę? Wspierajmy próby rozwiązywania konfliktów i stawiania czoła problemom. Zabezpieczajmy przestrzeń wokół dziecka, które zaczyna nabywać nowych umiejętności, np. zadbajmy o kask, gdy uczy się jeździć na rowerze czy deskorolce. Wprowadzajmy nawyki zdrowe dla mózgu: zbilansowane odżywianie, dziesięciogodzinny sen, kontrolę ekspozycji na multimedialne, odpowiedni ubiór itp.

Kiedy dziecko wkracza w drugi etap edukacji, czyli idzie do czwartej klasy, mózg zaczyna ostro przycinać połącze-

wyglądamy w oczach dziecka. To również okres, gdy zaczyna być zauważalny mocny wpływ rówieśników, a przyjaźnie stają się bardziej zacieśnione i ważne. Dziecko zaczyna naginać zasady i testuje nasze granice. W tym okresie warto próbować rozumieć zachowania dziecka. Znajdujemy balans między tym, co modne i promowane przez rówieśników, a tym, co dobre i ważne dla ucznia. Uczymy dziecko szukania siebie w bezpiecznych warunkach. Nadal wprowadzamy i utrzymujemy zasady. Nie przedstawiamy modelować nawyków ważnych życiowo dla zdrowego mózgu.

Około 14. roku życia dziecko zaczyna być typowym nastolatkiem. Co wówczas dzieje się w jego głowie? Mózg nieustannie dąży do samodzielności. Zaczyna komentować nasze zachowania. Twarz przybiera często dziwne miny. Co ciekawe, nastolatek nie zdaje sobie sprawy, że jego mimika jest tak ekspresyjna i wyprzedza racjonalne myślenie. To powód częstych starć i komentarzy ze strony rodzica. Przymknijmy więc oko na te czasami nieodpowiednie reakcje. Nastolatek sam ze sobą ma trudno, a zmiany zachodzące w jego mózgu są tak pioru-

Pożytki z neurodydaktyki

Katarzyna Tymińska

nia neuronów. To drugi krytyczny moment. Obwody, które pozostają, są bardziej wydajne i sprecyzowane. Mózg jest idealnym przykładem powiedzenia: *Use it or lose it*. Oznacza to, że ścieżki neuronalne, które były i są często uczęszczane, umacniają się i zostają na długo, czasem na zawsze. Inne, te nieużywane – giną. Jeśli więc dziecko np. nie uprawia sportu, nie gra na instrumencie, nie zaczyna uczyć się języków, to później będzie mu znacznie trudniej zacząć. Jednak nadal będzie to możliwe, mózg bowiem jest neuroplastyczny.

Okres rozwoju przypadający na wiek 11–14 lat to czas silnej próby uniezależnienia się, identyfikowania się z tym, co dziecko myśli, wstydzienia się swojego ciała, zauważania, że rodzice i nauczyciele nie są tacy idealni, jak się kiedyś wydawało. Dziecko zaczyna zauważać błędy i je nazywać (co niejednokrotnie uczy dorosłych pokory). Warto wówczas przyjrzeć się temu, jak

nujące, że za nimi nie nadąża. W tym czasie dziecko zaczyna emocjonalnie oddalać się od rodziców. Może przesadnie przejmować się swoim wyglądem. Przyjaciele stają się najważniejszymi osobami, nawet jeśli obiekty przyjaźni często się zmieniają. Zainteresowania zaczynają się precyzować. Przed rodzicami staje wyzwanie, by nie zapominać, że nastolatek ma wciąż dziecięcy mózg. Nie ma zdolności mózgu dorosłego człowieka, mimo że nastolatek chce wykazać coś innego. Nieraz udaje dorosłego, podczas gdy mózg zmagają się z niewłaściwym myśleniem. Im bardziej będziemy tego świadomi, tym lepiej wesprzemy dziecko swoją empatią, szczególnie kiedy próbuje przesuwać nasze granice. Pomóżmy mu zrozumieć, że nasza akceptacja nie zawsze oznacza zgodę. I mimo że wydaje mu się, iż podejmuje już dorosłe decyzje, stójmy obok i wkraczajmy w te decyzje, kiedy zajdzie potrzeba.



Otwarcie Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra, dokonane przez papieża Franciszka 24 grudnia, wyznaczyło początek Roku Świętego 2025.

pierwsza wzmianka o otwarciu Drzwi Świętych odnosi się do jubileuszu 1423 r. o bardzo specyficznej wymowie. Zwołał go papież Marcin V, którego wybór w czasie soboru w Konstancji zakończył wielką schizmę zachodnią (okres od 1378 do 1417 r., kiedy to wskutek sporów, głównie politycznych, i braku zgody kardynałów

początkowane w czasie Wielkiego Jubileuszu 2000 r. przez Jana Pawła II.

Obrzęd otwarcia Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra poprzedzono obrzędem o nazwie recognitio, którego cel stanowiło ustalenie, czy zamknięte drzwi są nienaruszone i gotowe do otwarcia na nowy Rok Święty 2025. Podczas niego wyjęto

Jeszcze o Drzwiach Świętych

ks. Kazimierz Ginter

Drzwi Święte są otwierane z okazji rozpoczęcia Roku Jubileuszowego w bazylikach większych w Rzymie. Ryt ich otwarcia symbolicznie wyraża ideę, że w czasie Jubileuszu wierzący mogą w specjalny sposób skierować się ku wiecznemu zbawieniu, jeśli spełnią pewne warunki.

Pomiędzy jubileuszami Drzwi Święte są zamknięte, a w Bazylice św. Piotra od wnętrza zasłania je mur, budowany po zakończeniu poprzedniego Roku Świętego, a burzony przed otwarciem następnego. Na Watykanie drzwi te są otwierane przez urzędującego papieża. Čwierć wieku temu otworzył je Jan Paweł II w czasie Wielkiego Jubileuszu Dwutysięclecia, a w 2016 r. papież Franciszek w czasie nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Obecnie używane Drzwi Święte, przedstawiające sceny biblijne, zostały wykonane przez tokańskiego rzeźbiarza Ludovica Consortiego (1902–1979) na polecenie Piusa XII. Zastąpiły poprzednie, wykonane z drewna w XVIII w. Poświęcono je i uroczystie otwarto 24 grudnia 1949 r.

Pierwsze Drzwi Święte w historii chrześcijaństwa wykonano w bazylice Santa Maria di Collemaggio w miejscowości Aquila. Celestyn V (papież słynny dlatego, że – podobnie jak Benedykt XVI – abdykował) ogłosił w 1294 r. święto, znane pod nazwą Perdonanza Celestiniana. Jego elementem było przechodzenie przez te drzwi, aby uzyskać odpust.

Ze Świętymi Drzwiami wiąże się tradycja obchodzenia lat jubileuszowych w Rzymie. Pierwszy Rok Jubileuszowy odbył się jeszcze w 1300 r., ale

prawo do tytułu głowy Kościoła rościło sobie nawet trzech papieży jednocześnie). Marcin V powrócił w 1420 r. do Rzymu, a w 1423 r. na cześć odrodzenia się papieskiego Rzymu zwołał jubileusz, w czasie którego po raz pierwszy otwarto Drzwi Święte w kościele św. Jana na Lateranie (czyli w katedrze miasta Rzym).

Aleksander VI przed Jubileuszem 1500 r. ustalił definitywnie ryt zamknięcia i otwarcia lat świętych, które aż do tamtej pory ich nie miały. Papież chciał, żeby początek jubileuszu mocno oddziaływał na pielgrzymów, dlatego ustanowił ryt otwarcia Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra, co było nawiązaniem do słów Ewangelii: „Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony” (J 10, 9).

Małe drzwi po lewej stronie fasady Bazyliki św. Piotra powiększono i przekształcono w Drzwi Święte. W tym samym miejscu znajdują się do dziś. Aby je wybudować, zniszczono ozdobioną mozaikami kaplicę poświęconą Matce Bożej przez papieża Jana VII. Aleksander VI ustanowił także, że w innych bazylikach większych: św. Jana na Lateranie, św. Pawła za Murami i Santa Maria Maggiore, Drzwi Święte będą otwierane przez jego legatów. Zostawały one otwarte dniem i nocą.

Do jubileuszu 1975 r., celebrowanego przez Pawła VI, Drzwi Święte były zamurowywane, a papież na rozpoczęcie Roku Świętego sam uderzał w nie trzykrotnie młotkiem, symbolicznie rozpoczynając burzenie muru. Przygotowanie Drzwi do jubileuszu odbywającego się w formie, w jakiej sprawuje się go obecnie, zostało za-



schowaną w ścianie skrzynkę, w której znajduje się m.in. klucz do Drzwi Świętych. Następnie, po procesji do ołtarza nad grobem św. Piotra i modlitwie, otwarto ją.

Papież Franciszek 24 grudnia otworzył Drzwi Święte podczas wieczornej Mszy Świętej w Wigilię Bożego Narodzenia. Tym samym rozpoczął obchody Jubileuszu Nadziei 2025 r. Potrwa on aż do kolejnej uroczystości Objawienia Pańskiego, czyli 6 stycznia 2026 r.



Wśród Żydów, także tych przyjeżdżających do Polski, widzimy ogromne zróżnicowanie, choćby w noszonych strojach. Z czego to wynika?

Świat żydowski zawsze był zróżnicowany, czyli wielopostaciowy. Było tak w starożytności i w następnych wiekach, aż do dnia dzisiejszego. W Nowym Testamencie czytamy o faryzeuszach, saduceuszach i zelotach, a ze źródeł pozabiblijnych wiemy o sykaryjczykach, którzy posuwali się do metod terrorystycznych, a także o znacznie spokojniejszych esenicykach zamieszkujących w Qumran. Nie brakowało między nimi konfliktów i oznak wrogości. Świat żydowski podzielił się również wtedy, kiedy pod koniec I w. rabini dokonali gruntownej przebudowy religii Starego Testamentu. W opozycji do judaizmu rabinicznego wyłonił się odłam znany jako karaimowie, którzy odrzucili całą rabiniczną tradycję. Odrzucając Misznę i Talmud, które dla wyznawców judaizmu rabinicznego są tym, czym Nowy Testament dla chrześcijan, karaimo-



Oblicza judaizmu

Z ks. prof. **Waldemarem Chrostowskim** rozmawia Irena Świerdzewska

wie wybrali powrót do „czystej nauki Mojżesza i proroków”. Opierają się wyłącznie na tym, co zapisane w księgach świętych biblijnego Izraela.

Czy religia żydowska w kolejnych wiekach dalej ewoluowała?

Od czasów oświecenia, które w świecie żydowskim nosi nazwę haskala, zróżnicowanie judaizmu stało się jeszcze bardziej widoczne. Współcześnie istnieją cztery zasadnicze jego odmiany: ortodoksyjny, konserwatywny, reformowany i liberalny. Dla ich zrozumienia można posłużyć się bardzo uproszczoną analogią: judaizm ortodoksyjny można porównać do chrześcijańskiego prawosławia, judaizm konserwatywny i reformowany – do rozmaitych nurtów katolicyzmu, a judaizm liberalny ma analogie w różnych nurtach protestantyzmu. Jednak nie wszyscy Żydzi są wyznaw-

cami judaizmu, bo w samym tylko Izraelu około 40 proc. żydowskich mieszkańców deklaruje się jako ateści. Przybywający do nas Żydzi stają się bardziej rozpoznawalni wtedy, kiedy np. założą na głowę kipe, spolszczoną jako jarmułka.

W czasie obecnego konfliktu zbrojnego w Izraelu do Polski przyjeżdżają głównie Żydzi ortodoksyjni, a także ultraortodoksyjni. Wywodzą się z tradycji chasydzkiej, która narodziła się na ziemiach Rzeczypospolitej w XVIII w. Wracają do miejsc związanych z założycielami chasydyzmu – nurtu o charakterze mistycznym. Są rozpoznawalni przez styl ubierania się i zachowania oraz ostentacyjną separację od innych, zwłaszcza od chrześcijan.

Rozumiem, że jednym z tych chasydzkich ugrupowań jest Chabad-

-Lubawicz, zapalające świece chanukowe w polskim parlamencie. Dlaczego to robią?

To pytanie należy skierować do marszałka i kancelarii Sejmu i posłuchać, co mają do powiedzenia ci, którzy wydali zgodę na tego rodzaju chucpę. Chabad-Lubawicz to grupa chasydzka znana z intensywnych akcji misyjnych wśród Żydów i tych, którzy chcą przejść na judaizm. Wielu jej członków przekonuje o mesjańskim charakterze państwa Izrael, co stanowi religijną odmianę radykalnego syjonizmu. Działacze Chabad-Lubawicz byli od dawna widoczni na lotniskach oraz w drogich kawiarniach i sklepach. Wprowadzenie ich do gmachu Sejmu RP zakrawa na prowokację.

W niektórych nurtach judaizmu są już kobiety rabinki. Jak powstawanie nowych odłamów judaizmu

wpłynęło na życie religijne Żydów?

Wraz ze zburzeniem Jerozolimy w 70 r. przez Rzymian świątynia jerozolimska została zastąpiona przez synagogi, a składanie ofiar – czytaniem i rozważaniem Tory. Konsekwentnie judaizm, który odtąd zaistniał, jest religią bez kapłanów. Kapłani zostali zastąpieni przez rabinów, czyli nauczycieli interpretujących Torę pisaną i ustną, a więc można ich porównać z katechetami w katolicyzmie. Nie otrzymują święceń kapłańskich, bo takich nie ma, lecz po odpowiednim przygotowaniu teoretycznym i praktycznym w rabinackim seminarium wprowadzani są na urząd rabina. Tzw. rabinki mają prawo bytu w zasadzie tylko w judaizmie liberalnym. Judaizm ortodoksyjny czy ultraortodoksyjny odnosi się do nich z niechęcią czy wręcz z wrogością.

Pomimo daleko posuniętej wielopostaciowości są obszary łączące wszystkich wyznawców judaizmu. Każdy z jego nurtów respektuje szabat i trzy wielkie doroczne święta: Paschę, Święto Tygodni i Święto Namiotów, a także dwa inne święta, czyli Nowy Rok i Jom Kipur. W judaizmie ortodoksyjnym liturgia synagogalna ma od wieków ustaloną formę, natomiast w judaizmie reformowanym, konserwatywnym i liberalnym przeobrażono ją przez ostatnie 200 lat. Te odmiany judaizmu, analogicznie jak liturgia Kościoła katolickiego, przeszły niemałą reformę, co nie dotyczy judaizmu ortodoksyjnego i ultraortodoksyjnego, bo trwają one przy tradycji liczącej kilkanaście stuleci.

Jakie są relacje poszczególnych nurtów judaizmu do katolicyzmu?

Kościół katolicki jest hierarchiczny, co można graficznie przedstawić jako piramidę: papież – biskupi – księża – wierni. Chociaż wiele mówi się o wspólnocie ludu Bożego, to struktura hierarchiczna jest bardzo wyraźnie widoczna. Nauczanie papieża i biskupów obowiązuje kapłanów, a oni przekazują je wiernym, dla których jest ono obowiązujące. W judaizmie, w żadnym jego odłamie czy nurcie, nie ma takiej pionowej struktury. Tam istnieje struktura pozioma, to znaczy rabini reprezentują przede wszystkim

siebie, ewentualnie swoje żony i nieletnie dzieci. Posługują we wspólnocie wielkością porównywalną do katolickiej parafii, ale to, czego uczy jeden rabin, bywa kwestionowane i kontestowane przez innego. Zapytałem kiedyś rabina Byrona Sherwina, jak w tych warunkach, bez centralnego autorytetu, możliwe jest utrzymanie jedności wyznawców judaizmu. Odpowiedział, że on się zastanawia, jak jest możliwe zachowanie jedności Kościoła przy istnieniu centralnego autorytetu, którym jest papież. Judaizm buduje jedność w daleko posuniętej różnorodności poglądów i postaw. Ta sytuacja bywa przenoszona na grunt chrześcijański, a wtedy mamy do czynienia ze zjawiskiem judaizacji chrześcijaństwa.

Dlatego dialog czy w ogóle kontakty między Kościołem katolickim a wyznawcami judaizmu są niesymetryczne. O ile w Kościele, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II, dialog z Żydami i judaizmem stał się swoistym nakazem, o tyle nic podobnego nie ma ani nie będzie miało miejsca po stronie żydowskiej. Chociaż rozmawiamy z tym czy innym rabinem i wąską grupą wyznawców judaizmu, to po ich stronie jest to ten sam krąg osób, które wypowiadają się tylko we własnym imieniu. To, co mówią, nie ma żadnego przełożenia na obligatoryjne oddziaływanie na innych wyznawców religii żydowskiej, także tych przynależących do tego samego nurtu. Nie można więc jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, jakie jest nastawienie judaizmu ortodoksyjnego, konserwatywnego, reformowanego czy liberalnego do Kościoła katolickiego, bo nie ma nikogo, kto – jak papież i biskupi w Kościele katolickim – jest reprezentatywny czy normatywny dla tej bądź innej odmiany judaizmu.

Jak w takim razie ocenia Ksiądz Profesor owoce Dnia Judaizmu w Kościele katolickim, który w tym roku obchodzimy 28. raz?

Od początku po stronie żydowskiej biorą w nim udział te same osoby. Po

stronie katolickiej dynamika jest dużo większa. W mojej ocenie Dzień Judaizmu utracił swoją treść i wartość, z jakimi został zamierzony. Zapożyczano go z myślą o pogłębieniu świadomości wyznawców Jezusa Chrystusa, kim jesteśmy i jaka jest nasza relacja do Starego Testamentu, a także do judaizmu rabinicznego, który narodził się – analogicznie

– jak chrześcijaństwo – na podglebiu Starego Testamentu. Najważniejszym celem Dnia Judaizmu miała być refleksja, co to znaczy, że „kto spotyka

Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm”. Z tego, co powiedziałem, jasno wynika, że po pierwsze, judaizm rabiniczny nie jest prostą (podkreślam słowo: prostą) kontynuacją religii biblijnego Izraela, lecz rezultatem jej gruntownej przebudowy, a po drugie, że nie istnieje jeden judaizm, lecz wiele judaizmów, bardzo między sobą zróżnicowanych. Szczególnie ta pierwsza prawda nie przebija się do rozeznania tych, którzy od kilkunastu lat planują i realizują doroczne obchody Dnia Judaizmu w Kościele katolickim.

Co więcej, jakiś czas temu Dzień Judaizmu stał się w praktyce dniem, a niekiedy tygodniem, kultury żydowskiej w Kościele. Krzewienie tej kultury, a tym bardziej zachwyt nad nią nie musi być pierwszorzędnym zadaniem Kościoła. Wierni muszą wiedzieć, dlaczego są wyznawcami Jezusa Chrystusa, którego religia i kultura żydowska stanowczo odrzuciła i odrzuca. Od kilku lat dobitnie powtarzam, że pierwotna koncepcja Dnia Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce zeszała na manowce. Trzeba przywrócić jej właściwy kierunek i kształt, bo w przeciwnym wypadku przyjdzie ogłosić podzwonne dla Dnia Judaizmu. Zapewne będzie się on nadal odbywał w wąskim kręgu osób po obydwu stronach, ale nie będzie miał żadnego przełożenia na wiarę i pobożność katolików w Polsce. Moja diagnoza brzmi: problem jest nie po stronie żydowskiej – bo ta jest taka, jaka jest – lecz po stronie katolickiej.





Bartolome Estaban Murillo, „Wesele w Kanie Galilejskiej”

TYLKO DLA WYBRANYCH

Ciekawe, że pierwsze publiczne wystąpienie Jezusa ma miejsce nie podczas uroczystego Kazania na Górze, nie przy okazji cudownego uzdrowienia, lecz w czasie wesela w Kanie Galilejskiej. Pojawia się pośród prozaicznych wydarzeń. Taki jest nasz Bóg – bardzo bliski człowiekowi. Dlaczego to takie niesamowite? Ponieważ zmusza do wychodzenia poza nasze poukładane schematy myślenia o Bogu i chrześcijaństwie.

Od tamtego wesela nic się nie zmieniło. Bóg wchodzi w rzeczywistość, w której jest radość. Niektórym wydaje się, że On chce zabrać nasze życie. Tymczasem Pan je tylko (i aż) uatrakcyjnia. Chce napić się z człowiekiem wina na weselu, pójść na spacer do okolicznej wioski, wypłynąć na głębię. On wchodzi do naszego lęku i mówi: „Pokój wam”. Można żyć Bogiem, przejmować się z Nim, a równocześnie jak Maryja przejmować się tak przyziemnymi sprawami, jak zapotrzebowanie na trunki.

Pamiętajmy, że ten cud był po to, by zbudować wiarę w uczniach. Nie chodziło o spektakularne przedstawienie, na oczach dziesiątków gości, którzy jednomyślnie uwierzyliby w Niego. Cud dokonał się na zapleczu, bardzo dyskretnie. Miał umocnić wiarę jego najbliższych wiernych, których wybrał i wziął ze sobą na wesele i których traktował jak przyjaciół. Cud miał otworzyć serca na wiarę, aby przygotować na to wszystko, co dopiero się wydarzy w ich życiu z Bogiem.

W naszym życiu cuda zdarzają się niezwykle rzadko. One robią na nas duże wrażenie i mają umacniać w codziennym przeżywaniu wiary. Nie chcemy ich za często. Podobnie jak pokaz fajerwerków jest tylko raz w roku. Gdybyśmy codziennie żywili się tortem czekoladowym z wisienką, słodka chwila przyjemności nie robiłaby na nas wrażenia.

Zaczelśmy okres zwykły w ciągu roku. Nie będzie fajerwerków i nadzwyczajnych momentów. Do Środy Popielcowej będziemy analizowali różne fragmenty z życia Jezusa. Niech to będą chwile spotkań nie tylko przy okazji uroczystych wydarzeń z życia Mistrza, ale i w zwykłej codzienności – zawsze jednak tak samo ważne dla uczniów, którzy chcą kształcić się w szkole Ewangelii.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

II NIEDZIELA ZWYKŁA

19 stycznia 2025

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

62, 1-5

Przez wzgląd na Syjon nie umilknę, przez wzgląd na Jerozolimę nie spoczne, dopóki jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i zbawienie jej nie zapłonie jak pochodnia. Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość i chwałę twoją wszyscy królowie. I nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana określą. Będziesz prześliczną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga. Nie będą więcej mówić o tobie „Porzucona”, o krainie twej już nie powiedzą „Spustoszona”. Raczej cię nazwą „Moje w niej upodobanie”, a krainę twoją – „Poślubiona”. Albowiem spodobałaś się Panu i twoja kraina otrzymała męża. Bo jak młodzieniec poślubi dziewczycę, tak twój Budowniczy ciebie poślubi, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicą, tak Bóg twój tobą się rozraduje.

Psalm responsoryjny

Ps 96, 1-3. 7-10

Refren: Pośród narodów głosicie chwałę Pana.

Śpiewajcie Panu pieśń nową,

śpiewaj Panu, ziemio cała.

Śpiewajcie Panu,

sławcie Jego imię.

Każdego dnia głosicie Jego zbawienie.

Głosicie Jego chwałę wśród wszystkich narodów, rozgłaszajcie Jego cuda pośród wszystkich ludów.

Oddajcie Panu, rodziny narodów, oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę. Oddajcie Panu chwałę należną Jego imieniu, przynieście dary i wejdźcie na Jego dziedzińce.

Uwielbiajcie Pana w świętym przybytku, zadrżij, ziemio cała, przed Jego obliczem.

Głosicie wśród ludów, że Pan jest królem, będzie sprawiedliwie sądził ludy.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Pawła Apostoła do Koryntian

12, 4-11

Bracia: Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.



fol. PAP/EPA/Angeles Carconi

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Bóg wezwał nas przez Ewangelię,
abyśmy dostąpili chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Słowa Ewangelii według św. Jana

2, 1-11

W Kanie Galilejskiej odbywało się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa rzekła do Niego: „Nie mają wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czy jeszcze nie nadeszła godzina moja?”. Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Jezus rzekł do sług: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili je aż po brzegi. Potem powiedział do nich: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu”. Ci więc zanieśli. Gdy zaś starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – a nie wiedział, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Každy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”. Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

KIEDY ZOSTAŁEŚ OCHRZCZONY?

Zadam wam pytanie: czy każdy z nas pamięta datę swego chrztu? Jest to ważny dzień! Pomyśl: którego dnia zostałem ochrzczony czy ochrzczona? A jeśli tego nie pamiętamy, to po przyjeździe do domu zapytajmy rodziców, rodziców chrzestnych o datę naszego chrztu. I świętujemy tę datę jako nowe urodziny: narodzin w Duchu Boga. Nie zapominajcie o tym.

Przed modlitwą Anioł Pański, 12 stycznia

ABY ROZPOCZAĆ NA NOWO

Nadzieja jest siłą, która pochodzi od Boga. Nadzieja nie jest zatem nawykiem czy cechą charakteru – którą ktoś ma lub nie ma – ale siłą, o którą trzeba prosić. Dlatego właśnie stajemy się pielgrzymami: przybywamy prosić o dar, aby rozpocząć na nowo drogę życia.

Podczas pierwszej audyencji jubileuszowej, 11 stycznia

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich. Św. Jan Paweł II nawoływał do budowania cywilizacji miłości i życia. Podejmujcie nadal to wezwanie Kościoła jako priorytetowe zadanie. Chrońcie życie z miłością, na każdym etapie jego rozwoju: od poczęcia do naturalnej śmierci. Pozwólcie dzieciom wzrastać w mądrości i w łasce. Z serca Wam błogosławię.

Podczas audyencji ogólnej, 8 stycznia

POMÓŻCIE PAPIEŻOWI

Także ja nazywam was przyjaciółmi: jesteście przyjaciółmi! I chciałbym was prosić, abyście pomogli mi służyć Kościołowi. Ale jak? Ofiarując choć czasem swoje modlitwy, swoje cierpienia w intencji Papieża. Dziękuję wam za to!

Do podopiecznych Kliniki Onkologii i Hematologii Dziecięcej we Wrocławiu, 10 stycznia

TRZEBA CHRONIĆ DZIECI

Bracia i siostry, uczniowie Jezusa Chrystusa nigdy nie mogą pozwolić, żeby dzieci były lekceważone lub źle traktowane, aby były pozbawiane swoich praw, aby nie były kochane i nie były chronione. Chrześcijanie mają obowiązek gorliwie zapobiegać i stanowczo potępiać przemoc i nadużycia wobec dzieci. Również dzisiaj szczególnie zbyt wiele dzieci jest zmuszanych do pracy. Ale dziecko, które się nie uśmiecha, dziecko, które nie marzy, nie będzie mogło poznać ani rozwinąć swoich talentów. W każdym zakątku ziemi są dzieci wykorzystywane przez ekonomię, która nie szanuje życia; ekonomię, która w ten sposób niszczy nasze największe zasoby nadziei i miłości. Ale dzieci zajmują szczególne miejsce w Sercu Boga i każdy, kto krzywdzi dziecko, będzie musiał przed Nim odpowiedzieć.

Podczas audyencji ogólnej, 8 stycznia

KALENDARIUM LITURGICZNE

20 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Fabiana, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Sebastiana, męczennika

Hbr 5, 1-10; Ps 110, 1b-4; Mk 2, 18-22

21 stycznia

Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy

Hbr 6, 10-20; Ps 111, 1b-2. 4-5. 9. 10c; Mk 2, 23-28

22 stycznia

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wincentego, diakona i męczennika, albo wspomnienie św. Wincentego Pallottiego, prezbitera

Hbr 7, 1-3. 15-17; Ps 110, 1b-4; Mk 3, 1-6

23 stycznia

Hbr 7, 25 – 8, 6; Ps 40, 7-10. 17; Mk 3, 7-12

24 stycznia

Wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła

Hbr 8, 6-13; Ps 85, 8. 10-14; Mk 3, 13-19

25 stycznia

Święto Nawrócenia św. Pawła, apostoła

Dz 22, 3-16 lub Dz 9, 1-22; Ps 117, 1b-2; Mk 16, 15-18

W okresie PRL 17 stycznia obchodzony był hucznie jako dzień wyzwolenia Warszawy, a władze państwowe wymuszały na społeczeństwie składanie hołdu Armii Czerwonej za „wyswobodzenie stolicy z rąk faszystów”.

Mit wyzwolenia Warszawy utrzymywał się długo: dopiero w styczniu 2016 r. po raz pierwszy w III RP nie odbyły się w stolicy żadne uroczystości z udziałem władz państwowych. Wywołało to ostre reakcje ambasady Federacji Rosyjskiej, o czym mogłem się przekonać, kierując Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, który współorganizował obchody. Kilka lat później oburzenie Kremla było jeszcze większe; w rosyjskich mediach pojawiały się głosy o „pluciu na groby ludzi, którzy przynieśli Polsce wolność i niepodległość”, o „niewdzięczności Polaków, którzy zapominają, kto wyzwolił ich spod faszystowskiego buta”, a przewodniczący Dumy Państwowej Władimir Wołodin pouczał w 2020 r., że rząd polski „próbuję narzucić światu fałszywą wizję tamtych czasów, a inni tchórzliwie milczą i przy ich milczącej zgodzie neonaziści niszczą groby naszych żołnierzy”. W efekcie na polecenie Putina obchody 75. rocznicy „wyzwolenia Warszawy” odbyły się w... Moskwie. Towarzyszył im wielki pokaz fajerwerków, z podziwem komentowany przez nadwiślańskie środowiska postkomunistyczne, które od lat powielają mity o wielkich walkach o Warszawę, o oswobodzeniu stolicy z rąk niemieckich, o polsko-sowieckim braterstwie broni.

ZNISZCZYĆ DUMNE MIASTO

Gdyby Sowieci faktycznie zależało na wyzwoleniu Warszawy, mieli sposobność uczynić to pół roku wcześniej. Pod koniec lipca 1944 r. Armia Czerwona zbliżała się do przedmieść Pragi, a wiadomości o tym przyspieszyły

decyzję dowództwa Armii Krajowej o wybuchu powstania warszawskiego. W założeniu powstańcy mieli wyzwolić stolicę z rąk niemieckich, zanim wkroczą Sowieci, aby opinia międzynarodowa nie miała wątpliwości, kto jest gospodarzem Warszawy. Zwłaszcza że Stalin ostentacyjnie prowadził swoją grę, instalując na zajmowanych przez siebie wschodnich terenach Polski marionetkowe władze przywiezione z Moskwy. Na wieść o powstaniu Stalin zatrzymał krasnoarmiejców na prawie półtora miesiąca w okolicach Radzymina. W połowie września 1944 r.

Od czasów insurekcji kościuszkowskiej, a zwłaszcza po powstaniu listopadowym i styczniowym, uważana była przez carów, a potem sowieckich dyktatorów za „groźne, buntownicze miasto”. Dlatego z uznaniem wspomniano na Kremlu ludobójstwo, jakiego dopuścił się w 1794 r. feldmarszałek Aleksander Suworow podczas rzezi Pragi.

Stalin mówił współpracownikom, że „najlepiej wyjmować kasztany z ognia obcymi rękami”. Latem i jesienią 1944 r. stosował to w praktyce. Warszawa mogła zostać unicestwiona rękoma Niemców, z którymi wspólnie

Wyzwolenie ruin

Jan Józef Kasprzyk



Defilada 1 Armii Wojska Polskiego (należącej do Ludowego Wojska Polskiego) na ul. Marszałkowskiej

for. Wikipediadomena publiczna

ofensywę wznowiono i w zaledwie dwa dni zajęto prawobrzeżną część Warszawy. Zza Wisły Sowieci przyglądali się, jak miasto krwawi i płonie.

Bezczynności wojsk frontowych towarzyszyła bezprzykładna nadaktywność sowieckiego aparatu represji. Już w dniu zdobycia Pragi NKWD zainstalowało się w kamienicy przy ul. Strzeleckiej, w gmachu dawnego Gimnazjum im. Władysława IV i w budynku rogatki praskiej, a „łowcy ludzi” spod znaku NKWD, Smiersza, Informacji Wojskowej i UB rozpoczęli „czyszczenie terenu z wrogiego elementu”. Stalin intuicyjnie bał się Warszawy.

napadł na Polskę pięć lat wcześniej. Sam upadek powstania był dla niego niewystarczający. Cekał, aż jesienią i zimą 1944 r. Niemcy wypędzą z lewobrzeżnej Warszawy całą ludność, a miasto przemienią w stos ruin. Wtedy dopiero podjął decyzję o przekroczeniu Wisły.

UPIORNA DEFILADA

W styczniu 1944 r. Warszawa była miastem-widmem, w którym pozostało niewiele ponad tysiąc osób, nazwanych później „stołecznymi Robinsonami”. Koczowali w piwnicach i resztkach budynków, ratując się przed wywiezie-

niem do obozu przejściowego w Pruszkowie, skąd mogli trafić nawet do obozów koncentracyjnych. Aż 84 proc. zabudowy niemieccy barbarzyńcy obrócili w gruz. Zniszczono 90 proc. zabytków i tyleż samo zabudowy przemysłowej. Spłonęły lub zostały zagrabione dzieła sztuki i księgozbiory. Jednym z ostatnich aktów barbarzyństwa dokonanych przez Niemców było doszczętne spalenie zbiorów Biblioteki Narodowej i wysadzenie Pałacu Saskiego, z którego cudem ocalał jedynie Grób Nieznanego Żołnierza.

Niemcy nie widzieli sensu w prowadzeniu walk o utrzymanie pozycji w warszawskich ruinach. Oddziały dowodzone przez gen. Lüttwitza wycofały się z miasta, zanim dotarły tam oddziały sowieckie. Kiedy 17 stycznia 1944 r. Armia Czerwona i działająca u jej boku 1 Armia Ludowego Wojska Polskiego wkraczały do stolicy, doszło jedynie do pojedynczej wymiany ognia z niemieckimi oddziałami ostonowymi

w Łasku Bielańskim, na Cytadeli, przy Dworcu Głównym i na Nowym Świecie w okolicach zbombardowanego Mostu Poniatowskiego. Żołnierze sowieccy i polscy ginęli najczęściej w następnych dniach od min,

które zainstalowali uciekający Niemcy.

Miasto było puste, a kikuty wypalonych domów, świątyń i zabytków stanowiły upiorną scenę „defilady zwycięstwa”, którą na wysokości dzisiejszego hotelu

Polonia w Alejach Jerozolimskich odbierał marszałek Gieorgij Żukow z komunistycznymi renegatami: Bolesławem Bierutem, Władysławem Gomułą, Michałem Rola-Żymierskim. Nazwano to propagandowo wyzwoleniem Warszawy, dla którego uczczenia w Moskwie oddano uroczysty salut armatni. Zachęcano wygnanych przez Niemców warszawian do powrotu i odbudowania stolicy. Równocześnie – jak na Pradze – zaczęło się instalowanie komunistycznego aparatu terroru. Do Warszawy przybył

Iwan Sierow, który zaledwie dwa dni po „defiladzie zwycięstwa” depeszerował do Ławrientija Berii: „W celu zaprowadzenia należytego porządku w Warszawie zorganizowaliśmy grupy operacyjno-czekistowskie mające za zadanie filtrację wszystkich mieszkańców zamierzających przedostać się na Pragę”. Zapewniał też Kreml, że „pracują już grupy operacyjne, złożone z pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i naszych czekistów, mających na celu ujawnienie i zatrzymanie kierownictwa Komendy Głównej AK, NSZ i podziemnych partii politycznych”. Zniszczona rękoma niemieckimi, przy bezczynności i aprobachie Stalina, Warszawa miała w niczym nie przypominać miasta sprzed powstania. Miała być wyzwolona z dumi, piękna i niepokorności. Okupację brunatną miała zastąpić czerwona.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

PAN SZUKA – ZAGUBIONA OWCA

„Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła”.

Ewangelia według św. Łukasza 15, 6.

Przypowieść o zagubionej owcy zawiera w sobie paradoks: pasterz zostawia stado owiec i wyrusza po jedną, która zginęła. Po ludzku można powiedzieć, że to jest nielogiczne: wystawia na niebezpieczeństwo dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, by ratować jedną zagubioną. Taka jest właśnie Boża logika, logika krzyża, wydania samego siebie, by dać życie wszystkim. Przypowieść ta jest obrazem troski Boga o to, co małe, cierpiące, zagubione i potrzebujące pomocy. Dlatego Dobry Pasterz, kiedy odnalazł „czarną” owcę, nie ukarał jej, ale wziął ją na ramiona, opatrzył rany i przyprowadził do owczarni.

Ta piękna przypowieść jest też przypowieścią o nas, o naszych odejściach i o dobrym, kochającym Ojcu. Każdy z nas jest zagubioną owcą, która potrzebuje Jezusowych ramion, Jego łagodnego spojrzenia, Jego przebaczenia. Jezus kocha nas za darmo! Jeśli odejdziemy, to On pierwszy będzie nas szukał i wychodził na spotkanie. Dla Niego każda osoba jest kimś niepowtarzalnym i cennym. Każda jest Mu najdroższa. Boga nie przeraża życie człowieka uwikłanego w największe grzechy i słabości, dla Niego żaden człowiek nie jest nigdy stracony. To fundament naszej nadziei. Niezlomny fundament, dzięki któremu nadzieja istnieje nawet wtedy, gdy w nią wątpimy; istnieje, ponieważ Bóg nigdy z nas nie zrezygnuje. Nigdy też nie naruszy naszej wolności, nie będzie zatrzymywał nas siłą, gdy będziemy chcieli odejść.

Wśród nas też są tacy, którzy odchodzą z Kościoła i tracą wiarę. Jak ich postrzegamy? A jak zachowamy się, gdy wśród odchodzących z Kościoła będą nasze dzieci? Dla Jezusa „nie ma owiec ostatecznie zagubionych, a jedynie owce, które trzeba znaleźć na nowo. Trzeba dobrze to zrozumieć: dla Boga nikt nie jest całkowicie zagubiony. Nigdy! Aż do ostatniej chwili Pan szuka” (Franciszek, audiencja ogólna, 4 maja 2016 r.). Jezus zawsze będzie uczył nas tęsknoty za tymi, którzy odeszli i pozostawili po sobie puste miejsce.

ZADANIE

- Przeczytaj fragment Pisma Świętego zawierający przypowieść o zagubionej owcy (Łk 15, 1–7).
- Pomódl się za osoby odchodzące ze wspólnoty Kościoła.
- Poproś dla siebie o łaskę troski o najsłabszych i odwagę poszukiwania zagubionych.



Kolejni patroni roku 2025



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem przywołałem trzy pierwsze uchwały polskiego parlamentu ustanawiające rok 2025 Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc, Rokiem Milenium Koronacji Dwóch Pierwszych Królów oraz Rokiem Edukacji Zdrowotnej i Profilaktyki. Dziś o kolejnych patronach rozpoczynającego się roku, którymi są już konkretne osoby szczególnie ważne dla polskiej historii i kultury.

Sejm tytułem patrona roku 2025 uhonorował Olę Boznańską (w 160. rocznicę urodzin oraz 85. rocznicę śmierci), Franciszka Duszeńkę (w 100. rocznicę urodzin), gen. Kazimierza Sosnkowskiego (w 140. rocznicę urodzin), Antoniego Słonimskiego (w 130. rocznicę urodzin) oraz Stefana Żeromskiego (w 100. rocznicę śmierci), Senat zaś: Wojciecha Jerzego Hasa (w 100. rocznicę urodzin), Marię Pawlikowską-Jasnorzewską (w 80. rocznicę śmierci), Władysława Stanisława Reymonta (w 100. rocznicę śmierci) oraz ks. Józefa Tischnera (w 25. rocznicę śmierci).

Uchwała ustanawiająca Rok Olgi Boznańskiej przypomina, że była ona jedną z „najważniejszych postaci polskiego świata artystycznego przełomu XIX i XX wieku”, a obrazy artystki „należą do najważniejszych dzieł polskiego malarstwa modernistycznego i kanonu histo-

rii sztuki, a jej kariera stanowi przykład jednego z najwybitniejszych polskich sukcesów artystycznych na arenie międzynarodowej”.

Znany nie tak powszechnie jak Boznańska Franciszek Duszeńka, kolejny patron roku 2025, był wybitnym rzeźbiarzem, urodzonym we Lwowie, a przez całe dorosłe życie związanym z Gdańskiem. W uchwale podkreślono, że jego sztuka stanowi „świadek tragicznych losów człowieka, którego lata młodości przypadły na II wojnę światową. Niesie patriotyczne i antywojenne przesłanie w dobie konfliktu za wschodnią granicą Polski. Należy uznać ją za niezwykle istotny głos niemal 80 lat po zakończeniu ostatniej wielkiej wojny, która spustoszyła praktycznie całą Europę. Po upływie dziesięcioleci w dalszym ciągu stanowi przejmujące memento dla potomnych”.

W uchwale ustanawiającej rok Wojciecha Jerzego Hasa Senat „oddaje hołd jednemu z najwybitniejszych twórców naszych czasów – filmowcowi, scenarzyście, rysownikowi oraz wieloletniemu wykładowcy i rektorowi Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi”. Jak napisano dalej: „Jego imponujący dorobek znany jest miłośnikom kina na całym świecie. Takie filmy jak *Pożegnania*, *Jak być kochaną*, *Rękopis znaleziony w Saragossie*, *Lalka* czy *Sanatorium pod klepsydrą* trwale wpisały się w historię nie tylko polskiej kinematografii”.



Otyłość: rozpoznanie



Izabela Pakulska

O rozpoznaniu otyłości decyduje wskaźnik masy ciała (BMI – *body mass index*), czyli iloraz masy ciała (w kg) do wzrostu (w cm). Jeśli wartość BMI mieści się w zakresie 25–29,9, mówimy o nadwadze, powyżej 30 to już otyłość.

Jednak wskaźnik ten ma wiele ograniczeń. Nie można stosować go np. u kobiet w ciąży, u osób ze zwiększoną masą mięśniową, a także

u pacjentów z niektórymi chorobami np. powodującymi obrzęki czy wodobrzusze. Poza tym BMI nie uwzględnia dystrybucji tkanki tłuszczowej.

Istnieją dwa rodzaje tkanki tłuszczowej: tłuszcz podskórny i tłuszcz trzewny. Nadmiar tłuszczu trzewnego (nazywany też wisceralnym lub brzuszny) jest niebezpieczny, przyczynia się do powstawania przewlekłego stanu zapalnego, cukrzycy, nadciśnienia tętniczego, chorób sercowo-naczyniowych, zaburzeń lipidowych czy stłuszczenia wątroby.

Istnieją różne metody badania ilości tłuszczu trzewnego. Najprostszą,

dostępną dla każdego, jest pomiar obwodu talii. Jeśli jest podwyższony, rozpoznaje się otyłość trzewną. U kobiet obwód talii nie powinien przekraczać 80 cm, a u mężczyzn 94 cm. Wskaźnik ten często jest podwyższony u osób z prawidłowym BMI, mówimy wówczas o otyłości metabolicznej u osoby z prawidłową masą ciała. To jest ten rodzaj otyłości, której często nie widać „gołym okiem”, a może skutkować wymienionymi wyżej wieloma powikłaniami.

Nadwaga i otyłość to nadmierne i nieprawidłowe gromadzenie tkanki tłuszczowej.

WHO mówi o otyłości jako chorobie, przewlekłej chorobie, która nie ma tendencji do samoistnego ustępowania, ma za to tendencję do nawrotów. Z tego powodu powinna być rozpoznana, zdiagnozowana i leczona.

Najczęściej mamy do czynienia z otyłością, której przyczyną jest dysproporcja między podażą kalorii dostarczanych w pożywieniu a ich zużyciem. Dochodzi wówczas do tzw. dodatniego bilansu energetycznego.

Jednak leczenie otyłości to nie „walka z talerzem”; jest znacznie bardziej skomplikowane. Ale o tym w następnych odcinkach.

Autorka jest lekarzem



foto: Joanna Lenkiewicz

Skurczyło się!

Joanna Lenkiewicz

Jakże niemiłe to doświadczenie, kiedy zakładamy jakąś koszulkę, a ona – jakby nie nasza! Niestety, i najlepszym się zdarza wpadka... Pisałam już w tej rubryce, co zrobić, aby uniknąć tego przykrego doświadczenia. Polecam przede wszystkim i zawsze uważne czytanie metek przyczepionych do ubrań. Producenci zazwyczaj są bardzo skrupulatni i ostrożni, jeśli chodzi o temperaturę, wirowanie czy suszenie ich ubrań. Niektóre włókna są bardziej podatne na kurczenie się niż inne. Kiedy wchodzą w kontakt z ciepłem lub wilgocią, zlepiają się ze sobą i powodują kurczenie się tkaniny.

Włókna naturalne, takie jak: bawełna, len i jedwab, mogą cierpieć na coś, co nazywa się „skurczem relaksacyjnym”. Dzieje się tak, gdy chłonne włókna są wystawione na działanie wody, co powoduje ich pęcznienie i kurczenie się. Jest to naturalny proces powrotu włó-

kien do ich pierwotnego, mniejszego kształtu po kontakcie z wilgocią. Połączenie gorącej wody i obrotów pralki czy suszarki utrzymało dość mocno tę kurczliwość. Podczas prania i suszenia warunki te powodują, że włókna, ciasno splecione i rozciągnięte podczas produkcji, uwalniają to napięcie i powracają do swojego naturalnego kształtu: stają się mniejsze i krótsze.

Jeśli ubranie uległo skurczeniu, nie wszystko jeszcze stracone. Istnieją sposoby na przywrócenie im pierwotnego rozmiaru. Ważne, aby nie rozciągać odzieży po wyjęciu z pralki lub su-

szarki na siłę, ponieważ spowoduje to jedynie zniszczenie włókien tkaniny. Podam kilka sprawdzonych metod, ale nie życzę, aby i Państwo musieli je testować.

Pierwszy sposób polega na napełnieniu miski ciepłą wodą i dodaniu odrobiny szamponu dla dzieci lub płynu do płukania tkanin. Zanurzamy skurczoną odzież i pozwalamy jej moczyć się przez 30 minut. Następnie, bez płukania, delikatnie rozciągamy ubranie, gdy jest jeszcze mokre. Szampon i płyn do płukania tkanin pomogą rozluźnić włókna i ułatwią rozciąganie.

Przy drugim sposobie korzystamy z nieocenionej sody oczyszczonej i octu. Mieszmamy w misce roztwór sody oczyszczonej i ciepłej wody. Namaczamy skurczoną odzież w roztworze i pozostawiamy na 30 minut. Następnie płuczemy mieszaniną wody i białego octu. Soda oczyszczona pomaga rozluźnić włókna, a ocet działa jak naturalny środek zmiękczający.

Wreszcie metoda z octem i odżywką do włosów. Mieszmamy biały ocet z wodą i dodajemy niewielką ilość odżywki do włosów. Moczymy skurczoną odzież w tej mieszance przez 30 minut. Odżywka do włosów pomoże zmiękczyć włókna i ułatwi rozciągnięcie ubrania do pierwotnego rozmiaru. Po wyjęciu z kąpeli delikatnie rozciągamy ubranie i pozwalamy mu wyschnąć na powietrzu.

A następnym razem życzę dużo ostrożności przy praniu...

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – turecka potrawa
- 2 G – statek kosmiczny
- 3 D – łagodzi wstrząsy
- 4 A – imitacja zamszu
- 4 G – żałobna tkanina
- 5 C – zanik pamięci
- 6 A – bywa ślepy
- 6 E – znany wybielacz
- 6 I – strój pokutnika
- 7 C – wyrabia sery
- 8 A – twórca psychoanalizy
- 8 G – wyspa Odyseusza
- 9 D – stalówki grawera
- 10 A – forma powitania
- 10 G – niebieski posłaniec

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2	1										
3							2				
4			3								
5											
6											
7											
8					5						
9		4									
10							6				
11											

PIONOWO

- A 4 – Edward, pianista
- B 1 – muzyczne talerze
- B 8 – kończyzna górna
- C 4 – chłopiec z Bullerbyn
- D 1 – staropolski alarm
- D 7 – kowalny metal
- E 2 – rasowy pies
- F 5 – Umberto, pisarz
- G 2 – podobna do grochu
- H 1 – herb szlachecki
- H 7 – bogini mądrości
- I 4 – męski monaster
- J 1 – przywódca sekty
- J 8 – część kaganka
- K 4 – przyjęta zasada

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 31 stycznia na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Zasady i regulaminy powstają nie po to, by je łamać. W każdej dziedzinie życia, także w sporcie, powinno się ich przestrzegać. W przeciwnym razie zacznie wkradać się anarchia i poczucie niesprawiedliwości.

Pod koniec ubiegłego roku Polski Związek Piłki Nożnej zawiesił licencje dwóch klubów: Lechii Gdańsk i Kotwicy Kołobrzeg. To beniaminkowie, odpowiednio: Ekstraklasy i pierwszej ligi. Oba kluby mają od dawna problemy, przede wszystkim organizacyjne. Oba już wcześniej miały nałożony nadzór finansowy. Brakująca kasa to oczywiście główne źródło problemów. W Gdańsku i w Kołobrzegu w przeszłości już nieraz działało się źle. Teraz sprawa stanęła na ostrzu noża. Wynikiem zawieszenia licencji jest bowiem brak możliwości udziału w rozgrywkach. Dla jednych i drugich oznaczać to będzie katastrofę równoznaczną ze spadkiem do niższej ligi. Oczywiście od razu pojawiły się pytania, czy ta kara będzie nieuchronna. Sprawa jest bowiem skomplikowana. Dla wszystkich zaangażowanych w rozwój polskich lig nieobecność dwóch klubów w wiosennej części rozgrywek to kłopot. W każdy weekend musiałyby być rozgrywane niepełne kolejki, wynikające z walkowerów dla rywali wymienionych wyżej drużyn. Brak transmisji, za które zapłaciły telewizje, to kolejna wymierna strata, a o tej wizerunkowej już nawet nie wspomnę.



Pilkarze Lechii Gdańsk cieszą się z awansu do Ekstraklasy. Zdjęcie roku PAP 2024

fol. PAP/Marcin Cadomski

Pudrowanie problemów

Mariusz Jankowski

Sytuacja jest więc patowa i bezbolesnego z niej wyjścia brak. Ośmielę się jednak zauważyć jedno. Lechia i Kotwica to nie pierw-

Właśnie teraz jest moment, by skończyć z kpinami. Jeśli w klubie jest bałagan, to trzeba go posprzątać.

sze i zapewne nie ostatnie w polskiej piłce kluby z problemami. Futbolowe władze mają jednak teraz wyjątkową okazję, by pokazać całemu środowisku coś ważnego. Nie ma zgody na niechlujstwo, oszukiwanie, bałagan i niepłacenie za wykonaną pracę. Pudrowanie problemów w Gdańsku trwa od bardzo dawna. W Kołobrzegu także widziano już wiele. Czas najwyższy, by powie-

dzieć: basta! Wystarczy już działań pozorowanych, wystarczy udawania, że jakoś to będzie. Dość twierdzenia, że każdy problem da się zamieść pod dywan. Niech wreszcie także w innych klubach wszyscy zdadzą sobie sprawę, że regulamin jest po to, by go przestrzegać. Niech zapamiętają raz na zawsze: umów trzeba dotrzymywać.

Wydaje mi się, że nikt nie podniesie argumentu o potrzebie dania drugiej szansy. Szczególnie w przypadku Lechii. Klubu, który z powodu wielu zmian właścicielskich od lat balansuje na krawędzi. Właśnie teraz jest moment, by skończyć z kpinami. Jeśli w klubie jest bałagan, to trzeba go posprzątać. Pewnie przyjdzie gdańszczanom pogodzić się ze sportowym spadkiem. To ma się jednak

wydarzyć po to, by później odbudować wszystko na zdrowych, także finansowo, zasadach. Trudną drogę od upadku do powrotu przeżyli w latach poprzednich kibice Ruchu Chorzów, Polonii Warszawa czy Widzewa Łódź. I jestem przekonany, że wielu z nich dziś przyzna mi rację. Czasami lepiej zewrzeć szeregi, pocierpieć kilka lat, ale wrócić do zdrowia. To o wiele lepsze niż kolejne pudrowanie problemów, które może zakończyć się tylko jednym – jeszcze większą katastrofą.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Witraże i mozaiki
z Krakowskiego Zakładu Witrażów S.G. Żeleński
1902–1952

ŚWIATŁEM MALOWANIE

Od Młodej Polski do socrealizmu

17.01 - 13.04.2025

PAINTED IN LIGHT Stained Glass and Mosaics
from the Krakow Workshop of S.G. Żeleński 1902–1952

From Vibrant Young Poland to Socialist Realism



MUZEUM ARCHIDIECEJI WARSZAWSKIEJ
Muzeum Archidiecezji Warszawskiej
Warszawa, ul. Dąbkowska 1

ORGANIZATOR



PATRONAT MEDIALNY



idziemy

niedziela

GOŚĆ

artinfo.pl

SPOTKANIA
Z ZARYTKAMI

STACJA 7

MAD

CARITAS
ZNACZY
MIŁOŚĆ



TWOJE 1,5 / TEŻ!

KRS 0000223182

cdwp.caritas.pl



DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

reklama dzięki
fundacja
uskrzydlaamy